GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. MARZEC — 1930 Nr. 3.

Na marginesie przemówienia P. Prokuratora J. T. Steuermarka.

Na posiedzeniu Sądu Najwyższego w sprawie powództwa Marji Uszyckiej przeciwko Skarbowi Państwa o zwrot dóbr, skonfiskowanych jej ojcu za udział w powstaniu 1863 roku, prokurator Sądu Najwyższego pan J. T. Steuermark, składając swój wniosek w kierunku tezy, iż zadośćuczynienie słusznym żądaniom spadkobierców skonfiskowanych dóbr napotyka trudności na drodze procesu cywilnego i że raczej powinny one znaleźć rozstrzygnięcie na drodze ustawy sejmowej, między innemi wypowiedział następujące zdania, które podajemy według autentycznego tekstu, podanego przez autora i wydrukowanego w Gazecie Sądowej Warszawskiej:

„...jeżeli przy rozumowaniu dajemy przewagę nastrojom i uczuciom nad zimnem rozważaniem suchych faktów, to łatwo możemy zejść na manowce. Strojąc lirę na ton rzewny, możemy w ostatecznym wyniku, zamiast tezy prawnej, dać pieśń, w której grzmieć będą surmy i kotły bojowe, a z pieśnią tą na ustach w polonezowym rytmie możemy pójść w niewłaściwym kierunku. Jeżeli przytem przypniemy sobie orle pióra, to możemy ulecieć nietylko w kierunku Berlina i Konstantynopola, ale i w podniebne krainy, skąd już nie dojrzymy ziemi z jej poziomemi sprawami i prawnemi kwestjami", oraz

„...ale dziś położenie jest trudniejsze, kiedy przychodzi szereg ludzi, którzy w poczuciu słuszności swych spraw, nacisnąwszy mocno konfederatki, w jednej ręce mocno ściskają godła narodowe, a drugą wyciągają ku skarbowi i wołają: „oddaj, redde, quod debes".

Zacytowane ustępy wywołały w prasie stołecznej ostrą krytykę, w postaci ciężkich zarzutów przeciwko panu Steuermarkowi osobiście, iż ośmielił się publicznie lżyć naszą przeszłość i rodaków, którzy wal-

czyli o ideały narodowe, i przeciwko ogółowi sądownictwa, że nie wykazuje ono pełni świadomości narodowej i państwowej.

Stwierdzając, iż tak ciężkie zarzuty nie znajdują usprawiedliwienia w treści przytoczonych ustępów, w związku z ogólną tezą i brzmieniem całego przemówienia pana Steuermarka, tem nie mniej poczuwamy się do obowiązku publicystycznego zaznaczyć, co następuje:

Uznajemy w pełni postulat swobody w wypowiadaniu przekonań prawnych przez przedstawicieli Urzędu Prokuratorskiego R. P.

Doceniamy też w całej pełni ze wszechmiar prawnie uzasadnione, a wręcz rozbieżne stanowiska doktryny i jurysprudencji w sprawie kofiskat popowstaniowych i uzasadniającej zwrot majątków skonfiskowanych tezy o kontynuacji przez Rzeczpospolitą przedrozbiorowego Państwa Polskiego, czemu „Głos Sądownictwa" dał wyraz w opublikowanych na swych łamach artykułach,*) w których autorowie wyrazili zasadniczo różniące się poglądy.

Zarazem jednak jesteśmy zdania, że pan Steuermark użył niewłaściwych w urzędowem przemówieniu zwrotów, mogących wywołać poczucie obrazy u potomków powstańców, słusznie, jak sam przyznaje, domagających się zwrotu skonfiskowanych dóbr, dopuszczając możliwość nadużywania przez nich dla celów osobistych powoływania się na wypadki, nastroje i ideały z czasów powstań narodowych, tem samem zaś dając powód do wysnuwania wniosków, krzywdzących ogół sądownictwa.

Od Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

W uzupełnieniu zamieszczonej w numerze poprzednim „Głosu Sądownictwa" wiadomości ze szczegółami konkursu na pracę z zakresu prawa cywilnego i postępowania komunikujemy, iż do składu Sądu Konkursowego został zaproszony ponadto p. Sędzia Sądu Najwyższego Władysław Łukaszewicz.

Od Administracji.

Wobec zupełnego wyczerpania Nr. 1 za rok bieżący, wszystkim nowym prenumeratorom, którzy wpłacili prenumeratę po dniu 1 lutego r. b., Nr. 1 dosłany nie był i prenumerata została zaliczona od 1 lutego r. b.

---

*) Dr. Cezarego Berezowskiego (p. t. „Kilka uwag publiczno-prawnych o motywach wyroku Sądu Najwyższego z dn. 11/12 maja 1928 r. w sprawie Stefana Szumkowskiego przeciwko Sergjuszowi Kułakowskiemu i innym „Głos Sądownictwa' Rok I Nr. 4) i prof. Uniw. Wileńskiego Dr. Franciszka Bossowskiego (p. t. „Jeszcze w sprawie konfiskat popowstaniowych" – „Głos Sądownictwa" Rok I Nr. 6).

JANUSZ JAMONTT.

Zmiany w ustroju sądów.

I

Nareszcie weszła w życie uchwalona przez Sejm i ogłoszona w Nr. 5 Dziennika Ustaw z d. 3 lutego 1930 poz. 43 „Ustawa z dn. 4 marca 1929 w sprawie zmiany niektórych postanowień Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 6 lutego 1928, zawierającego Prawo o ustroju sądów powszechnych".

Tytuł długi i trudny do zapamiętania, niedogodność ta jednak jest tylko czasową, bo art. 75 rzeczonej Ustawy upoważnia ministra sprawiedliwości do wydania tekstu „Prawa o ustroju Sądów powszechnych" z uwzględnieniem zmian wprowadzonych przez omawianą Ustawę.

Ustawę tę witamy z radością, jako pierwszy akt ustawodawczy, którego hasłem była niezawisłość sędziowska. Inne ustawy, dotyczące sądownictwa, niezawisłość tę częściowo uwzględniać musiały, głosiły jednak hasła całkiem odmienne.

Hasłem, np. Komisji Kodyfikacyjnej przy opracowywaniu projektu ustroju sądów była „silna władza ministra". Władzę tę rzeczona komisja doprowadzić umiała aż do „hypertrofji", jak się dowcipnie wyraził ś. p. prezydent Fierich. Wszak owe ustawiczne „minister postanawia", „minister oznaczy", „minister może", od których się roi całe Rozporządzenie o ustroju sądów powszechnych (U. S. P.), nie są bynajmniej dziełem ministra Cara. Wziął je niemal dosłownie z projektu Komisji Kodyfikacyjnej, która też pierwsza uznała za wskazane zawiesić nieusuwalność i nieprzenaszalność sędziów na okres o wiele dłuższy niż w U. S. P. W myśl projektu tejże Komisji, minister wcale nie miał być skrępowany wyborami sędziów przez zespoły sędziowskie, a więc i pod tym względem rzeczona Komisja poszła o wiele dalej niż U. S. P.

Musimy to stwierdzić w imię bezstronności...

Hasłem znów Komisji ministra Cara było zwiększenie władzy nadzorczej kierowników sądu z ministrem sprawiedliwości na czele. Komisja w tym kierunku poszła tak daleko, że uprawniła owych kierowników do uchylania zarządzeń nie tylko sędziów, lecz i sądu orzekającego (art. 72 § 1 U. S. P.), czego nie zna żadna ustawa ustrojowa.

To też z uznaniem zaznaczyć należy, że hasłem omawianej przez nas Ustawy sejmowej, jak głosi sprawozdanie Komisji Prawniczej (druk Nr. 403), było „ugruntowanie niezależności sędziowskiej w organizacji sądów powszechnych".

Cieszymy się szczerze, że poglądy Sejmu uległy zasadniczej zmianie na naszą korzyść od pamiętnego dnia 23 marca 1926, kiedy to Sejm, wbrew opinji Rządu i Sądownictwa, przy drugiem czytaniu pragmatyki sędziowskiej, całkowicie przekreślił zasadę wyborów i uzależnił mianowanie i awansowanie sędziów wyłącznie od woli ministra.

II

Historję omawianej Ustawy sejmowej mamy wszyscy w pamięci. Jak wiemy, w dniu 24 kwietnia 1928 r. (druk sejmowy Nr. 42), Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów złożył Sejmowi wniosek

o zmianie szeregu przepisów U. S. P. Wniosek obszerniejszy w tej materji, chociaż w punktach zasadniczych zbliżony do poprzedniego, złożył 31 października 1928 Klub Narodowy (druk Nr. 250). Dalsze wnioski „Wyzwolenia“ i „Stronnictwa chłopskiego“ były dość krótkie i dotyczyły tylko sędziów pokoju, zmiany nazwy sądów grodzkich, kar porządkowych i t. p. Widzimy zatem, że zmiany U. S. P. żądała zarówno prawica, jak i lewica Sejmu.

Wyżej wymienione wnioski Polskich Socjalistów i Klubu Narodowego nie tylko nie lekceważyły opinji sfer sędziowskich, lecz na nich głównie starały się oprzeć. Wskazuje na to zarówno treść rzeczonych wniosków, jak i sprawozdanie Komisji Prawniczej Sejmu, powołujące się na Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów oraz na „publikacje krytyczne“ prezesa Czerwińskiego, sędziego Jamontta, a zwłaszcza na głośną broszurę D-ra Mogilnickiego „Niezawisłość sędziów w nowym ustroju Sądów“.

Niestety, ogłoszona obecnie Ustawa sejmowa jest tylko bladem wniosków tych odbiciem.

Tłomaczy się to tem, że podkomisja prawnicza Sejmu, chcąc ułatwić szybkie i pomyślne przeprowadzenie przez ciała ustawodawcze projektowanej Ustawy, starała się w miarę możności uzgodnić odnośne wnioski poselskie z poglądami Ministra Sprawiedliwości. W tym celu zgodziła się na szereg ustępstw i zrezygnowała z wielu podstawowych zmian, z wyjątkiem kilku, przy których kompromis do skutku nie doszedł. Nadzieje jednak na szybkie przeprowadzenie Ustawy zawiodły. Ustawa ta, uchwalona w Sejmie w dn. 4 marca 1929, stała się prawem dopiero 3 lutego 1930 i to jedynie dlatego, że Senat opuścił termin do zapowiedzenia zmian.

III

Przechodząc do oceny uchwalonej przez Sejm Ustawy, pozwalamy sobie wprowadzone przez nią zmiany podzielić na 4 grupy.

Do pierwszej zaliczamy przepisy uzgodnione, bez szkody dla ich treści, z poglądami ministra Cara.

Pomijając przepisy mniej doniosłe, wymienimy przedewszystkiem:

Art. 1 który zastrzega, że zmiana granic Okręgu lub siedziby Sądu, aczkolwiek może być przeprowadzona w drodze rozporządzenia, w myśl art. 2 U. S. P., jednak taka zmiana „nie może być połączona z przeniesieniem sędziego bez jego zgody w stan spoczynku lub na inne miejsce służbowe“.

Art. 2 Ustawy sejmowej uzupełnia przepis art. 5 § 2 U. S. P. Ten ostatni, jak wiemy, pozwala ministrowi ustanawiać siedziby dla sędziów sądu okręgowego, jako sędziów śledczych, poza siedzibą tegoż sądu. Otóż do tego przepisu dodano zastrzeżenie, że „nie może to powodować przeniesienia sędziego do innej miejscowości bez jego zgody“.

Oba powyższe zastrzeżenia uważamy za niezbędne. Zmiany granic okręgu sądowego, lub zmiany siedziby sądu nie w drodze ustawy, lecz w drodze rozporządzenia dają się przeprowadzić szybko i łatwo, to też byłyby tak częste, jak przed 5-ciu laty, gdy sądy grodzkie z miejsca na miejsca przenoszono. Jeśliby każda taka zmiana była połączona z przeniesieniem sędziego, to zasada nieprzenaszalności sędziów, zwłaszcza sędziów grodzkich, istniałaby tylko na papierze.

W związku z powyższą zasadą wysuwa się na plan pierwszy art. 42 Ustawy sejmowej, który owej zasadzie daje mocne podwaliny. Przepis ten zmienia treść art. 102 § 2 U. S. P. dość radykalnie, głosi bowiem, że mianowanie sędziego na inne stanowisko lub przeniesienie go na inne miejsce służbowe, ewentualnie w stan spoczynku (art. 109 U. S. P.), bez jego zgody może nastąpić jedynie *w razie zwinięcia jego stanowiska*, o ile przytem takie zwinięcie zostało wywołane „zmianą ustroju sądownictwa lub zniesienia danego sądu“ *w drodze ustawy*, nie zaś rozporządzenia, jak wynikało z treści art. 102 § 2 U. S. P.

Nieusuwalność i nieprzenaszalność sędziów zabezpiecza, dalej, art. 14, zastrzega bowiem, że przepis art. 50 § 1 U. S. P., który uprawnia w pewnych wypadkach kolegjum administracyjne do zastępowania zgromadzeń ogólnych bez ich upoważnienia, nie dotyczy wypadków przewidzianych (w art. 102 § 2 lit. c, 108 lit. a, art. 110 lit. a, b, c, t. j. usuwania lub przenoszenia sędziów z powodu ułomności cielesnej, upadku sił fizycznych lub umysłowych, choroby, nieotrzymania w ciągu roku nowego stanowiska po zwinięciu poprzedniego, wreszcie „dla dobra wymiaru sprawiedliwości“. W tych wszystkich wypadkach usunąć lub przenieść sędziego wolno tylko na podstawie orzeczenia zgromadzenia ogólnego sądu wyższego. Gdyby ono „nie zebrało się“, to kolegjum administracyjne zastąpić go w tem nie może.

Omawiany przepis był konieczny, jak to zresztą przyznał sam minister Car w okólniku z dn. 1.X.1928. Wszak prawo przenaszania lub usuwania sędziów przez kolegjum, gdzie władza nadzorcza, zależna od ministra, ma ustawową większość, z Konstytucją w żaden sposób pogodzić się nie dało. Szkoda tylko, że, wyliczając art. 102, 108 i 110, Sejm przeoczył art. 54 i 105 § 4 U. S. P. i przeto pozostawił prawo kolegjum administracyjnemu, „w razie niezebrania“ zgromadzenia ogólnego, do przeniesienia sędziego bez zgody tego ostatniego do wydziału zamiejscowego, a także do delegowania go bez jego zgody, na żądanie ministra, na 3 miesiące do innego sądu lub do czynności administracyjnej.

Takie przeoczenie stanowi typowy przykład, jak niepożądanym jest system kazuistycznych wyszczególniań.

Wszystkie wyżej wymienione przepisy, jak widzimy, dotyczą zasady nieusuwalności i nieprzenaszalności sędziów.

Zasadę tę Ustawa Sejmowa przeprowadziła naogół pomyślnie.

Przechodząc do innych przepisów, uzgodnionych z Ministrem w sposób dla sądownictwa pomyślny, wymienimy art. 18 i 20, dotyczące nadzoru.

Pierwszy z nich uzupełnia art. 67 U. S. P., który uprawnia ministra do wyznaczania we wszystkich sądach, z wyjątkiem Sądu Najwyższego, zastępcy kierownika, jeśli nieobecność tego ostatniego ma trwać, lub trwa dłużej niż 6 tygodni. Kto może być tym zastępcą — niewiadomo. Uzupełniając tę lukę, dającą całkowite carte blanche ministrowi, artykuł 18 Ustawy Sejmowej stanowi, że takim zastępcą może być tylko sędzia „tego samego, albo innego równorzędnego lub wyższego sądu“.

Drugi z wyżej wyszczególnionych przepisów, t. j. art. 20, uwalnia sędziów od wszelkich przewidzianych w art. 72 § 3 „wytykań“ i prawa zwracania im uwagi, że postępują niewłaściwie, czyli uwalnia ich od

niezręcznie zamaskowanej kary porządkowej w postaci nagany, od której ponadto niewolno było, jak dawniej, odwoływać się do sądu dyscyplinarnego. W myśl art. 20, kierownicy sądów i minister dziś mają tylko prawo: „w razie dostrzeżenia uchybienia, zwrócić na nie uwagę oraz żądać usunięcia skutków uchybienia".

Wymienimy z kolei art. 23, który ustanawia dla wiceprezesów sądów okręgowych taki sam staż jak i dla prezesów, nie zaś, jak w art. 85 lit. „b", — tylko 3 lata służby na stanowisku sędziego grodzkiego lub podprokuratora sądu okręgowego.

Wreszcie art. 48, w myśl żądania Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, daje sędziemu grodzkiemu, po 10 latach służby, prawo do 6-cio tygodniowego wypoczynku.

Szkoda, że Ustawa Sejmowa nie skreśliła całkowicie art. 102 lit. c i art. 110 lit. c U. S. P., pozwalających przenosić i usuwać sędziów nietylko w wypadkach w Konstytucji wymienionych, lecz i „*dla dobra* lub *w interesie*" wymiaru sprawiedliwości. Dobro i interes — to pojęcia bardzo elastyczne! Skoro jednak przepisy te pozostały, to dobrze się stało, że art. 43 i 46 Ustawy Sejmowej wymagają w tych wypadkach kwalifikowanej większości głosów zgromadzenia ogólnego oraz wysłuchania przez to zgromadzenie zainteresowanego sędziego i jego obrońcy.

Na zakończenie przytoczymy jeszcze art. 60, który uniezależnia prokuratorów od poleceń ich zwierzchności przy składaniu ustnych wniosków i oświadczeń na rozprawie, o ile na niej ujawniły się okoliczności nowe. Sejm przyjął więc zasadę francuską: „la plume est serve, la parole libre". Słusznie. Powagę prokuratora wobec sądu i stron znacznie podrywałyby wnioski bezzasadne lub nielogiczne, popierane z musu jedynie dlatego, że ów prokurator nie miał możności zawiadomić zwierzchnika o zmianie stanu sprawy i o konieczności odstąpienia od oskarżenia.

Na tem kończymy przegląd ważniejszych przepisów, uzgodnionych dość szczęśliwie z poglądami Ministra.

IV

Do grupy drugiej zaliczamy przepisy również uzgodnione z poglądami Ministra, ale o wiele mniej szczęśliwie.

Są to przepisy dotyczące kolegjum administracyjnego, zgromadzeń ogólnych i nadzoru.

Podkomisja sejmowa przy ich uchwalaniu przyjęła metodę, której ustawodawstwo unikać powinno, a mianowicie — w drodze kompromisu zgadzała się utrzymać zasadę niepożądaną, ale następnie starała się ją unieszkodliwić, lub obezwładnić, drogą zastrzeżeń lub ograniczeń.

Zacznijmy od kolegjum administracyjnego.

Jak wiemy, w myśl art 92, 94, 95, a zwłaszcza art. 50 § 2 U. S. P., kolegjum administracyjne jest pomocnikiem, zastępcą i organem zaufania zgromadzenia ogólnego sędziów, zwykła więc logika wymagała, by wszyscy członkowie takiego kolegjum, a już conajmniej większość ich, była wybierana przez to zgromadzenie.

Na tem też stanowisku stały wszystkie bez wyjątku projekty ustaw o ustroju sądów, począwszy od projektów komisji kodyfikacyjnej, a kończąc na pierwszym projekcie ministra Cara.

Rozpęd jednak w kierunku wzmocnienia władzy nadzorczej był tak wielki, że w ostatniej niemal chwili przeredagowano art. 48 U. S. P. w tym sensie, że tylko $^2/_5$ kolegjum składa się z członków wybranych przez zgromadzenie ogólne, większość zaś, a więc $^3/_5$, stanowią prezes i dwaj członkowie przez niego wybrani, zazwyczaj wiceprezesi. W kolegjum zatem władze nadzorczę mają przez ustawę zapewnioną większość.

Przepis powyższy, aczkolwiek nielogiczny, nie byłby jednak szkodliwy, gdyż zgromadzenie ogólne, o ileby nie miało zaufania do danego kolegjum, mogłoby mu żadnych czynności nie przekazywać. Zjawił się jednak sławny art. 50 § 1, ów dowcipnie zwany „koń trojański" mający zburzyć zgromadzenia ogólne. Artykuł ten upoważnia kolegjum administracyjne w pewnych wypadkach do sprawowania wszystkich bez wyjątku czynności zgromadzeń ogólnych bez ich upoważnienia i bez rachowania się z ich wolą. Zachodzi to wtedy, gdy „zgromadzenie ogólne nie zbierze się lub nie poweźmie uchwały w terminie". A ponieważ zgromadzenie ogólne zwołuje prezes, przeto, teoretycznie oczywiście, nie jest wykluczone, że mógłby zwołać to zgromadzenie, np. podczas ferji, gdy większość sędziów jest nieobecna. Wówczas nawet takie sprawy, jak usunięcie lub przeniesienie sędziego (art. 102 lit c, 108, 110) rozstrzygnęłoby, zamiast zgromadzenia ogólnego, kolegjum, czyli faktycznie prezes z dwoma wiceprezesami, a więc zależne od ministra władze nadzorcze.

Wprawdzie zgomadzenie ogólne w nowym ustroju sądów nie jest już tem, czem było w Rosji, t. j. najwyższą władzą w sądzie, której, narówni z sędziami, ulegał i prezes, i wiceprezesi! U. S. P., jak wiemy, całkowicie wyemancypowało kierowników sądu i ich zastępców z pod władzy zgromadzeń ogólnych (art. 52 § 1 ustęp ostatni, art. 114 § 2 i 3, art. 126 § 2). A jednak, nawet w myśl U. S. P., zgromadzenie ogólne jest instytucją powołaną do sprawowania takich czynności, które pośrednio lub bezpośrednio wiążą się z niezawisłością sędziowską i które przeto ustawodąwca uznał za niemożliwe powierzyć ani ministrowi, ani kierownikom sądu, t. j. władzy nadzorczej (art. 52, 54, 55, 84 § 2, 92, 94, 95, 102 c, 108 a, 110 a, b, c, 111 § 2, 126 § 1).

Że § 1 art. 50, uprawniający kolegja, gdzie władze nadzorcze mają większość, do zastępowania zgromadzeń ogólnych bez ich upoważnienia, całkowicie łamie powyższą zasadę i godzi w samą istotę zgromadzeń ogólnych — to chyba nie mogło budzić wątpliwości. Wnioski poselskie żądały, oczywiście, skreślenia bez śladu tego przepisu, wychodząc z założenia, że kolegjum administracyjne zastępować może zgromadzenie ogólne jedynie z upoważnienia tego ostatniego, a ponadto żądały, by rzeczone kolegjum składało się z większości członków przez to zgromadzenie wybranych .

Przyszedł jednak kompromis. Skład kolegjum pozostał bez zmiany. Artykuł 50 § 1 w dalszym ciągu oszpeca U. S. P., stawiając prawników wobec zagadki: czem więc właściwie jest zromadzenie ogólne? Na szczęście, jak powiedzieliśmy wyżej, art. 14 Ustawy Sejmowej zastrzegł że postanowienia art. 50 § 1 nie dotyczą przenoszenia lub usunięcia sędziego. Dobre i to...

Pozatem Sejm się zatroszczył, by wypadki „nie zebrania się"

zgromadzenia ogólnego, lub nie powzięcia uchwały w terminie zdarzały się jaknajrzadziej.

W tym celu art. 11 i 12 stanowią: 1⁰ że posiedzenia zgromadzenia ogólnego powinny być tak zwołane, aby umożliwić sędziom udział w tych posiedzeniach (art. 12); 2⁰ że do powzięcia uchwał zgromadzenia ogólnego wystarcza obecność połowy jego członków (art 12); 3⁰ że sędziowie są obowiązani brać udział w zgromadzeniach ogólnych (art. 11).

Wreszcie, w myśl art. 32 i 33, nad wyborem kandydatów na stanowiska sędziowskie zgromadzenie ogólne może debatować całe 3 dni. (?!)

Ponadto na wszelki wypadek (bo to chyba rozumie się samo przez się) zastrzeżono, że kolegjum administracyjne rozpoznaje sprawy „w pełnym składzie" pięciu członków (art. 12).

Przepisy te, z wyjątkiem może dwóch ostatnich, zaliczyć możemy do kategorji pożytecznych... ale półśrodków.

Przejdźmy teraz do nadzoru. Sejm, oczywiście, nie mógł pominąć art. 72 § 1 U. S. P., zawierającego, nigdzie w Europie niespotykane uprawnienie władz nadzorczych (ministra, prezesów i ich zastępców) do uchylania... zarządzeń sądu! W Rosji coś podobnego istniało tylko do 1864 roku, t. j. do reformy sądów.

Wnioski o całkowite skreślenie takiego uprawnienia, tchnącego „doreformiennymi sudami", upadły. Upadł również wniosek, by, wzorem ustawy rosyjskiej i pierwszego projektu ministra Cara, wyrazy: „mają prawo uchylać zarządzenia..." zastąpić wyrazami: „zwracają się do sądu wyższej instancji o uchylenie zarządzeń..."

Prawo uchylania zarządzeń sądowych pozostawiono, lecz w drodze kompromisu częściowo je unieszkodliwiono za pomocą bynajmniej nieestetycznych, barokowych dodatków.

W redakcji ustawy sejmowej uprawnienie,o którem mowa, brzmi jak następuje: „...mają prawo uchylać zarządzenia *administracyjne* niezgodne z prawem oraz zarządzenia niezgodne z regulaminem lub *innemi* przepisami porządkowemi".

Przeciwko tym dodatkom przemawia przedewszystkiem ta okoliczność, że żadnych zarządzeń administracyjnych lub porządkowych sąd nie wydaje. Należałoby zatem powiedzieć wyraźnie, że tu chodzi jedynie o zarządzenia przewodniczących, lub poszczególnych sędziów.

Następnie, jedynie pierwsza połowa zdania jest dobrze zredagowana i wartość przedstawia, zabrania bowiem dość wyraźnie władzom nadzorczym wtrącać się do komentowania prawa przez sąd lub sędziów i rozstrzygać, czy dane zarządzenie jest *z prawem zgodne*, z wyjątkiem gdy chodzi o zarządzenie ściśle *administracyjne*.

A zatem, gdyby wiceprezes sądu zwolnił sędziów swego wydziału od zajęć na 3 tygodnie z powodu np. świąt, to takie zarządzenie administracyjne prezes mógłby uchylić, jako obrażające art. 114 § 3 U. S. P.

Na tem należałoby skończyć. Sejm jednak, jak widać ze stenogramu, zgodził się ponadto, na żądanie Ministra, zaznaczyć, że, prócz zarządzeń administracyjnych, wolno uchylać i inne zarządzenia, ale tylko takie, które gwałcą nie prawo, lecz przepisy, dotyczące porządku w urzędowaniu. Wolno więc, np. uchylić zarządzenie przewodniczącego,

wyznaczające dalszy ciąg przerwanej rozprawy, wbrew regulaminowi, na 5 popołudniu w niedzielę.

Mając na myśli tego rodzaju drobne zarządzenia niezgodne z pewnemi przepisami regulaminów, rozporządzeń ministra, okólników i t. p., Sejm ujął je w formułę: „zarządzenia niezgodne z regulaminami, lub *innemi* przepisami porządkowemi.“

Ujęcie takie, trzeba przyznać, jest bardzo niefortunne.

Przedewszystkiem regulamin sądowy zawiera nie tylko przepisy, dotyczące porządku w urzędowaniu czyli „porządkowe“, jak je Sejm nazwał, lecz zawiera również szereg przepisów procesowych lub ustrojowych opartych na ustawach. Wyrażenie zatem „z regulaminami lub *innemi* przepisami porządkowemi“ jest nieścisłe. Następnie, przepisów dotyczących porządku w urzędowaniu nie należało nazywać „przepisami porządkowemi“. Wszak cała V księga Kodeksu Postępowania Karnego ma tytuł „przepisy porządkowe“. A przecież Sejm zastrzegł, że zarządzeń niezgodnych z przepisami, zawartemi w kodeksach, władzy nadzorczej uchylać nie wolno, jeśli to nie są zarządzenia administracyjne! Nieścisłość taka, przy pewnej dozie złej woli, doprowadzić może do uchylania zarządzeń procesowych z powołaniem się na regulamin lub odnośny przepis wymienionej wyżej księgi V K. P. K. Oczywiście, będzie to nadużycie, ale kto je zaskarży i w jakim trybie!

Prawo uchylania zarządzeń sądu przez władze nadzorcze, jak również prawo zastępowania zgromadzeń ogólnych bez ich upoważnienia przez kolegjum administracyjne, unieszkodliwić się nie dadzą. Należy je jaknajprędzej z ustawy usunąć.

V

Trzecią grupę tworzą przepisy dla sądownictwa bardzo korzystne, ale już nie mające charakteru kompromisowego, bo w pewnym momencie kompromis się urwał.

Do takich przepisów należy przedewszystkiem bodaj czy nie najcenniejszy w całej ustawie art. 25, który stanowi, że urzędnik lub prawnik wojskowy albo adwokat może być mianowany na stanowisko prezesa lub wiceprezesa sądu dopiero wówczas „gdy na stanowisku sędziego lub prokuratora (w *sądach powszechnych* przesłużył *bezpośrednio przedtem* conajmniej 3 lata“.

A zatem kierownikami sądu nie mogą być biurokraci lub służbiści, skłonni nieraz do zwalczania przejawów samodzielności, lecz tylko sędziowie lub prokuratorzy, co niezawisłość sądu uszanować potrafią i nadużywać nie będą owych wielkich uprawnień nadzorczych, któremi ich U. S. P. obdarza.

Jest to wielka zdobycz sądownictwa polskiego, o którą walczono lata całe.

Drugim z kolei przepisem bardzo cennym jest art. 3, zmieniający art. 11 U. S. P., który uprawniał ministra do usuwania naczelników sądów grodzkich z kierowniczego stanowiska w każdej chwili, nawet bez wskazania motywów. Było to oczywistem pogwałceniem niezawisłości sędziowskiej, bo ów naczelnik jest równocześnie sędzią, nie może więc być oddany na łaskę lub niełaskę ministra i wyrokować pod ustawiczną obawą degradacji. Czegoś podobnego żadne względy oportu-

nistyczne usprawiedliwić nie mogły! Obecnie, w myśl art. 3 Ustawy Sejmowej, minister nie może usunąć takiego naczelnika z kierowniczego stanowiska bez zgody zgromadzenia ogólnego sądu okręgowego. Jestto już duża rękojmia, chociaż lepiejby było, gdyby naczelnik sądu grodzkiego był pod tym względem postawiony narówni z innymi kierownikami sądu, których usunąć wolno jedynie za poważne wykroczenie, na mocy wyroku sądu dyscyplinarnego.

Należałoby również przy pierwszej sposobności skończyć z tą nazwą „Naczelnik" — dobrą na kolejach, ale nie w sądownictwie, i owych naczelników nazwać prezesami.

Do lepszych przepisów ustawy zaliczyć trzeba i art. 44, zmieniający § 4 art. 105 U. S. P. W myśl art. 44, minister, chociaż może na 3 miesiące delegować sędziego, *wbrew woli* tego ostatniego, do zastępczego pełnienia obowiązków sędziego w innym sądzie, lub do czynności administracyjnych, jednak może to uczynić jedynie za zgodą zgromadzenia ogólnego sądu wyższego. Wykluczono zatem możność szykan, chociażby tylko teoretyczną, jak np. delegowanie sędziego Sądu Najwyższego do zastępowania sędziego grodzkiego, lub do podrzędnej czynności w ministerjum.

Sejm słusznie także skreślił § 2 art. 109 U. S. P., uprawniający Radę Ministrów do pozostawienia lub niepozostawienia na służbie sędziego Sądu Najwyższego, który z urzędu ma przejść w stan spoczynku z powodu ukończenia 70 lat życia. Jesteśmy przeciwnikami prekluzyjnego wieku w sądownictwie, dopuszczenie jednak wyjątków dla poszczególnych jednostek za zgodą władzy administracyjnej uważamy za niewskazane. Dawałoby to pole do dowolności, uzależniłoby od tej władzy starszych sędziów i naraziłoby ich na podejrzenie, że się jej zasługują, by, po ukończeniu 70 roku życia, mieć zapewnioną dalszą służbę. Szkoda jednak, że art. 45 Ustawy Sejmowej, usuwając takie niebezpieczne uprawnienie administracji, nie przedłużył równocześnie wieku prekluzyjnego do lat 75, wielu bowiem wybitnych i doświadczonych sędziów pozostałoby w sądownictwie. Dziś nie tak łatwo ich zastąpić.

Z uznaniem również powitać należy art. 40, dający prawo zgromadzeniu ogólnemu sędziów przedstawiania kandydatów na stanowiska prezesów Sądu Najwyższego. Aczkolwiek przedstawianie takie ma charakter tylko opinjodawczy, daje jednak duże wpływy Sądowi Najwyższemu przy obsadzaniu tak ważnych i zaszczytnych stanowisk, z opinją bowiem tego sądu ministrowie zwykle się liczą.

Do zmian drugorzędnych zaliczamy zmniejszenie z 20 do 10% liczby dopuszczalnych mianowań na stanowiska sędziowskie osób przez sądy niewskazanych. Zapewne, wolimy szkodliwą dawkę 10 procentową niż dwudziestoprocentową. Tu jednak nie chodzi tyle o ilość, ile o wadliwą zasadę, jak to wielokrotnie staraliśmy się wyjaśnić.

Zasada taka, niestety, pozostała. Nadomiar złego, rozciągnięto ją i na Sąd Najwyższy. Natomiast, jako częściową kompensatę, art. 31 uchylił w Sądzie Najwyższym owe wybory z listy najfatalniej pomyślanej, która już się dała we znaki, bo bardzo utrudniała wybór sędziów odpowiednich.

Przechodząc do art. 28 ustawy sejmowej, nie możemy przeoczyć argumentu ludzi bardzo poważnych, którzy dowodzą, że mianowanie

sędziów grodzkich przez Prezydenta Rzeczypospolitej jest niepożądane, bo opóźnia ich mianowanie o 2½ miesiąca. Pozwalamy sobie być całkiem innego zdania. Zapewne, tak wielkie opóźnienie jest złem, ale pamiętamy czasy, gdy ono nie przekraczało dwuch tygodni, a zatem i obecnie może być do minimum zmniejszone. Zgadzamy się również, że system nominacji przez Prezydenta sam przez się nie postawi wyżej sędziego grodzkiego w oczach ludności. Ale tu nie o ludność chodzi, — tu chodzi o biurokrację i świat urzędniczy. Wszak wiemy dobrze, że jedynie na skutek interwencji wojewodów Komisja Kodyfikacyjna przekazała wszystkie, najbłahsze nawet, sprawy z odwołania się od orzeczeń starostów sądom okręgowym. Sędzia grodzki, jak tłomaczono Komisji Kodyfikacyjnej, nie może spraw takich rozpoznawać, bo toby podrywało powagę starosty, który, zgodnie z poglądami austrjackiej biurokracji, jest urzędnikiem o wiele wyższym niż grodzki sędzia. Nominacja przez Prezydenta Rzeczypospolitej wskazuje, że ów sędzia grodzki jest conajmniej równy staroście i podnosi stanowisko jego w oczach innych urzędników bardzo na tym punkcie wrażliwych.

Na zakończenie nie możemy pominąć art. 71. Przepis ten byłby kolosalnej wagi, gdyby ustawa sejmowa weszła w życie rok temu. Obecnie stał się już bezprzedmiotowym dla Sądu Najwyższego i dla sądów apelacyjnych. Natomiast ma wielkie znaczenie dla innych sądów, kładzie bowiem kres zawieszeniu nieusuwalności i nieprzenaszalności sędziów okręgowych już od 1 stycznia, sędziów zaś grodzkich — od 1 lipca r. b.

Inne mniej doniosłe przepisy omawianej grupy pomijamy.

VI

Do grupy czwartej i ostatniej zaliczamy przepisy wprowadzające do U. S. P. zmiany, bądź bezcelowe, bądź szkodliwe, jak naprzykład przerzucenie z gmin na skarb państwa wydatków związanych z lilipucią i sztuczną instytucją t. zw. „sędziów pokoju“ (art. 54 i 63), lub przemianowanie sądów grodzkich na sądy powiatowe (art. 74), pomimo, że to pociągnie za sobą olbrzymie koszta, a w rezultacie — sprowadzi tylko zamęt, bo do nazwy „sąd grodzki“ ludność już się przyzwyczaiła.

Zmian takich, na szczęście, znajdziemy niewiele. Wymieniamy narazie tylko dwie.

Pierwsza z nich (artykuł 17) znacznie ogranicza uprawnienia przewodniczącego w toku rozprawy.

Ów przewodniczący traci prawo upomnienia „adwokata, jako rzecznika strony“, chociażby adwokat „naruszał powagę, spokój lub porządek czynności sądowych“. Ponadto, w myśl tegoż przepisu, nawet sąd nie może w tych wypadkach wymierzyć owemu adwokatowi kary porządkowej.

Cóż więc ma czynić taki przewodniczący, gdyby np. adwokat zaczął grać na saksofonie? Będzie mógł jeno zwrócić się do składu sądzącego o wydalenie owego adwokata z sali posiedzeń, bo na szczęście § 2 art. 60 Sejm nie uchylił. Trudno zrozumieć, dlaczego przedstawiciel ministra sprawiedliwości wcale nie oponował przeciwko podobnemu rozbrojeniu przewodniczącego!

Przechodzimy z kolei do drugiej zmiany (art. 61, 62 i 68). Jak wiemy, art. 282 § 2 U. S. P., ze względu na brak sędziów, pozwala „aż

do odwołania“ asesorowi sądowemu, czyli, jak nazywano dawniej, kandydatowi do posad sądowych, wyrokować wraz z sędziami zawodowymi w sprawach karnych w sądzie okręgowym, gdzie zapadają najcięższe kary, nie wyłączając kary śmierci. Przepis ten kłóci się z Konstytucją, która wymaga, by obywatel był sądzony przez sędziów niezawisłych, należycie mianowanych, lub sędziów przysięgłych, nie zaś przez kandydatów na sędziów całkowicie zależnych i od ministra i od prezesów, bo od nich oczekują posady.

Zamiast skreślić ów przepis, Sejm usiłował nadać mu pozory konstytucyjności. W tym celu art. 61 żąda, by taki asesor był delegowany nie do jakiejś poszczególnej sprawy, lecz „na oznaczony przeciąg czasu“. Wystarczy zatem delegować go na 3 dni. W tym „okresie“ czasu asesorowie są nieusuwalni i nieprzenaszalni (art. 62 i 68).

Czy jednak przez to staną się niezawiśli, jak tego wymagają art. 2 i 77 Konstytucji? Czy każdy asesor, wyrokując w sprawie dla władz drażliwej, pokona obawę, że zaprzepaścić może całą swą karjerę, jeśli się im narazi i że, po upływie swej trzydniowej, a chociażby i rocznej nieusuwalności, żadnego stanowiska nie otrzyma, albo otrzyma niekorzystne?

Na tem kończymy krytykę Ustawy Sejmowej, zmieniającej U. S. P.

Pomimo pewnych braków, sądownictwo przyjmie ją z wielkiem uznaniem. Wszak cały szereg przepisów U. S. P., wywołujących wśród sędziów rozgoryczenie, częściowo usunęła, częściowo poprawiła.

Ponadto jest ona żywem świadectwem, że konieczność zapewnienia obywatelom sądów niezawisłych przeniknęła do władz ustawodawczych.

Przyjdzie czas, gdy władze te uchylą resztę usterek U. S. P., poprawią system nominacji, władzę nadzorczą w znacznej mierze powierzą nie tyle jednostkom, ile sądom w drodze instancji, stworzą warunki zabezpieczające dopływ do sądownictwa najwybitniejszych sił prawniczych — słowem postawią sądy nie na poziomie „szpitala“, jak się wyraził niegdyś jeden z wyższych urzędników, lecz uczynią z nich wielką, wspaniałą świątynię nowoczesnej Temidy, która być musi zarówno sprawiedliwą, jak i miłosierną, nie działającą nigdy na oślep i bezcelowo, umiejącą odróżnić zbrodnię od nieszczęścia i nie zawiązującą oczów na życie, na jego potrzeby i na niedolę ludzką.

O taką Temidę walczymy...

ZYGMUNT SITNICKI.

Rozważania prawnicze o rewizji Konstytucji.

Kwestja rewizji Konstytucji z dn. 17 marca 1921 r. jest tak stara, jak sama ustawa. Konstytucja ta tworzona bowiem była w warunkach nienormalnych. Pomijamy już fakt, że powstała ona *tempore belli;* chodzi nam w tej chwili o warunki wewnętrzno-sejmowe, wśród których rodziła się polska myśl konstytucyjna. Otóż jest rzeczą powszechnie znaną, że Sejm Ustawodawczy nie był — ze względu na swój skład

osobowy — przygotowany teoretycznie i praktycznie do pracy nad dziełem, które w założeniu miało być jego głównem zadaniem. Wiemy mianowicie, że składał się on w 90% z ludzi nie mających pojęcia o zagadnieniach państwowo-ustrojowych, przyczem, ściśle mówiąc, i wśród tej „lepszej reszty“ zaledwie 2 — 3 osoby jako tako orjentowały się gruntowniej i objektywniej w swych zadaniach.

Z drugiej strony Konstytucja układana była niewątpliwie pod fałszywą perspektywą. Twórcy jej, kierowani względami niechęci do ówczesnego Naczelnika Państwa, starali się tak skonstruować swe dzieło, aby raz na zawsze uniemożliwić objęcie stanowiska Głowy Państwa jednostce rzutkiej i energicznej. Tem się tłumaczą te wszystkie przepisy, których tu szczegółowo wyliczać nie będziemy, a które mają na celu ograniczenie, skrępowanie, a nawet unicestwienie stanowiska Prezedenta Rzczypospolitej. (Ob. art. nasz w tym przedmiocie w Nr. III/29 „Ruchu prawn. i ekonom.“).

Konsekwencją tego rodzaju „polityki“ było chorobliwe wywyższenie jednego z trzech równorzędnych w teorji „organów Narodu“ — parlamentu, ściślej mówiąc Sejmu. Istotnie, organ ten zagarnął dla siebie nieprawdopodobną ilość praw i przywilejów. Posłowie, wychodzący z 5-cioprzymiotnikowych wyborów, przystroili się nimbem zwyrodniałej „suwerenności“, uzurpując sobie prerogatywy wręcz królewskie. To niezrozumienie właściwej roli Sejmu zaciążyło fatalnie na pierwszych latach naszej niepodległości. Wszyscy mamy w świeżej pamięci te wędrówki p.p. suwerenów po instytucjach państwowych, wtrącanie się w nie swoje sprawy, teroryzowanie najwyższych nawet przedstawicieli władzy i paraliżowanie machiny państwowej.

Reakcja przeciwko „oligarchji“ sejmowej wcześniej czy później wybuchnąć musiała z koniecznością nieubłaganą. Wyraża się ona w próbach reformy dotychczasowego stanu prawnego w kierunku 1) wzmocnienia konstytucyjnego stanowiska Głowy Państwa, 2) ukrócenia preponderancji parlamentu.

Niestety, ideja rewizji Konstytucji nie znajduje dotychczas należytego oddźwięku w myślącej części społeczeństwa. Zagadnienie to w dalszym ciągu jest traktowane jako polityczne, pod kątem widzenia raczej uczuciowym, niż rozumowym. W literaturze i publicystyce temat ten nie jest prawie omawiany, a przynajmniej nie na tyle i nie tak, jakby na to zasługiwał. Tłumaczy się to znowu niewyrobieniem politycznem społeczeństwa i niedostateczną liczbą fachowców, interesujących się zagadnieniami prawno-ustrojowemi. Dlatego też głos w tej chwili mają prawnicy.

Sejm na próby reformy *status quo*, oczywiście, reagować musi niechętnie. Istotnie, mamy dotąd z łona poselskiego zaledwie jeden konkretny projekt rewizji konstytucji (wniosek B. B., druk Nr. 444), drugi*) bowiem wniosek, zgłoszony przez blok stronnictw „lewicowych“ (druk Nr. 555), jest raczej manewrem taktycznym, mającym na celu utrzymanie ustawy dotychczasowej, przez co przypomina on — mówiąc językiem sądowym — manifestacyjną apelację oskarżyciela, zgłoszoną po to, aby sparaliżować takąż apelację przeciwnika i wywołać — utrzy-

*) Ostatniemi dniami wpłynął nadto projekt stronnictwa „Piasta”.

manie w mocy wyroku I-ej instancji... Atoli i projekt B. B. nie podejmuje gruntownej rewizji całości zasad**) naszego ustroju, poprzestając na doraźnej reformie Konstytucji z d. 17 marca 1921 r. i usunięciu zaledwie rażących braków tejże ustawy.

Nie wdając się narazie w ocenę ciekawego zresztą i doniosłego projektu B. B., chcemy tu w szerokich rzutach naszkicować linje wytyczne, po których, naszem zdaniem, powinna pójść reforma naszego ustroju. W tym celu musimy jednak przedewszystkiem przytoczyć kilka uwag natury ogólnej, dotyczących istoty i rozwoju parlamentaryzmu. Dopiero na tem tle myśl zasadnicza należycie się uwydatni i uplastyczni.

Parlamentaryzm, jak wiadomo, powstał i wykształcił się w swej klasycznej postaci w Anglji. Początki jego sięgają t. zw. Consilium generale magnum, którego kompetencja pierwotna, uwidoczniona w „Magna charta libertatum" (1215 r.) polegała tylko na udzielaniu królowi zgody co do nakładania nowych podatków i danin. „Consilium" to z czasem (1246 r.) uzyskuje nazwę „parliament", przekształcając się z pierwotnej rady wasalów w reprezentację baronów i większych miast, kompetencja jednak „parlamentu" jest długo wciąż ta sama (sprawy budżetowe); władza ustawodawcza należy bezspornie do króla, przyczem parlament może conajwyżej prosić o wydanie nowego prawa („petition of rights"). Dopiero w XVII wieku (od 1689) parlament angielski zdobywa sobie udział we władzy ustawodawczej w postaci prawa wydawania „bill'ów".

Podobnie jak w Anglji, w Polsce pierwotne „sejmiki" (ziemskie, generalne) posiadały wyłącznie atrybucje finansowe, polegające na wyrażaniu „zgody" na pobór podatków. Dopiero w r. 1505, w t. zw. konstytucji „Nihil nowi", sejm walny uzyskuje udział we władzy ustawodawczej, wyrażający się w udzielaniu „przyzwolenia" (consensus) senatorów i posłów ziemskich we wszystkiem „coby na krzywdę i niewygodę jednostek, *na zmianę prawa ogólnego i* wolności publicznej wyjść mogło". Zaznaczyć przytem należy, iż udział sejmów w ustawodawstwie nigdy nie sięgał u nas tak daleko, aby eliminować Głowę Państwa: król jest jednym z trzech organów ustawodawczych, czyli „stanów" (Król, Senat, Izba Poselska) i ustawa dochodzi do skutku w drodze „zgody" wszystkich tych trzech czynników. Biorąc z jednej strony pod uwagę, że król miał wyłączny przywilej nominacji senatorów, z drugiej fakt częstego zrywania Sejmów, należy stwierdzić, że król polski mógł zawsze nie dopuścić do uchwalenia ustawy sprzecznej z jego zapatrywaniem. Jeżeli tego nie czynił, to działo się to jedynie dlatego, że musiał on liczyć się z prawem Sejmu do wyrażania zgody na pobór podatków.

Widzimy stąd, że podstawową i pierwotną prerogatywą parlamentu zarówno w Anglji, jak i Polsce było prawo uchwalania (i kontroli) budżetu państwowego. Udział w ustawodawstwie był dopiero późniejszą, wtórną prerogatywą parlamentów, która z czasem, rozwijając się kosztem władzy Głowy Państwa, wybiła się wreszcie na pierwszy plan. Dwie następne prerogatywy parlamentów — prawo interpelacji i odpo-

**) Np. pomija zupełnie kwestję zmiany prawa wyborczego.

wiedzialność ministrów — są tylko ostateczną konsekwencją prerogatywy pierwotnej.

Dopóki parlamenty pamiętały zarówno o swem pochodzeniu (w gruncie rzeczy z „przywileju" monarchy) i o swych prawach (budżet), dopóty stosunki ich do Głowy Państwa układały się normalnie i harmonijnie. Z chwilą jednak rozszerzania się podstaw „ordynacji wyborczej" przez wciąganie coraz szerszych mas do współudziału w tworzeniu parlamentów, te ostatnie zaczynają stopniowo „zapominać" o swej roli pierwotnej i sięgać coraz po nowy laur władzy kosztem, oczywiście, Głowy Państwa. Rezultat ostateczny — jest wszystkim aż nadto dobrze znany.

W jakim-że więc kierunku iść powinna reforma obecnego smutnego stanu rzeczy? Pesymiści twierdzą, że są w tym względzie tylko dwie drogi: jedna prowadzi do Rzymu, druga do Moskwy... Co do nas, to uważamy, że niema podstaw do tak rozpaczliwych wniosków. „Kryzys parlamentaryzmu" może być bowiem zażegnany na drodze powrotu do przeszłości. Parlament, aby mógł istnieć i spełniać pożytecznie swą rolę, musi, niestety, odbyć wędrówkę wsteczną, niemal aż do punktu wyjścia. Musi on zrezygnować z całego szeregu „zdobyczy", których nie umiał, czy nie mógł wykorzystać, musi z honorem „wycofać się na zgóry upatrzone stanowisko"...

Przedewszystkiem więc musi on „zwrócić" Głowie Państwa część swych uprawnień w dziedzinie ustawodawstwa, musi poprostu zrezygnować z tytułu *wyłącznego* organu ustawodawczego. Do roli tej okazał się bowiem parlament niezdatny, jako instytucja powolna i niedołężna. Życie obecne rozwija się w tempie zawrotnem. Prawo jest regulatorem życia, musi więc ono podążać za niem, a nawet często je wyprzedzać. Minęły już dawno i nie wrócą te czasy, kiedy prawo mógł znać każdy śmiertelnik, kiedy każdy mógł być „ustawodawcą" lub „sędzią". Dziś nauka prawa jest jedną z trudniejszych dyscyplin; wymaga ona długich studjów i praktyki. Nawet nie każdy „doktór obojga praw" może się dziś pochwalić, że „zna" prawo. Cóż więc dopiero mówić o jakimś przeciętnym pośle, którzy otrzymał „mandat" do Sejmu dlatego tylko, że jego „lista" uzyskała przypadkowo przy wyborach największą ilość „numerków"?

To jedna przyczyna. Druga polega na tem, że ciało wielogłowe (choćby z samych mędrców złożone), obstawione przytem formułkami regulaminu, niezbędnego w dużych zbiorowiskach, jest machiną ciężką i niezdarną. Tak np. u nas, jak wiadomo, każdy projekt ustawy musi przejść (w najlepszym razie przez trzy czytania w komisji sejmowej i trzy na plenum, co jest połączone z niezliczonemi „głosowaniami", często artykuł za artykułem, poczem projekt wędruje do Senatu, gdzie odbywa tę samą operację. Jeżeli przytem Senat zdecyduje się projekt sejmowy „przyjąć bez zmian" — jest jeszcze pół biedy; natomiast gdy zechce go „zmienić" (np. zamiast wyrazu „najemca" powiedzieć: „lokator", lub zamiast średnika postawić kropkę), maglowanie zaczyna się *da capo:* komisje, plenum, czytania, wstawania, siadania i t. d. Zwrócono już uwagę na to, że takie „doniosłe" ustawy, jak np. „w przedmiocie tytułu inżyniera" (Dz. U. Nr. 9012 poz. 823), składające się zaledwie z kilku artykułów, „mordowane" były w Sejmie i Senacie całemi miesiącami. W ten sposób traci się nieprodukcyjnie olbrzymią ma-

się czasu i pieniędzy (boć przecie parlament z licznemi biurami i t. p. kosztuje ogromne sumy).

Z tem niedomaganiem łączy się inne. Jak wiadomo, rząd składa często parlamentowi projekt jakiejś ustawy. Projekt jest, dajmy na to, konsekwentnie przemyślany tak, że nic w nim zmienić nie można bez zepsucia całości. Atoli okazuje się, iż parlament — świadomie czy nieświadomie — cały projekt odwrócił „do góry nogami", wprowadzając doń szereg kiepskich „poprawek". Taką „niedźwiedzią przysługę" często oddają parlamenty swym rządom. Oczywiście, może to zatruć życie nawet najcierpliwszym ministrom.

Z tych wszystkich względów uważamy, iż parlament, niegdyś „dopuszczony" przez Głowę Państwa do „udziału w ustawodawstwie", musi dziś „dopuścić" z kolei tę samą Głowę. Sobie zaś powinien zachować, jako *wyłączne* prawa: uchwalanie i kontrolę budżetu, finansowe obciążenie Państwa, pobór rekruta, odstąpienie terytorjum państwowego, wypowiedzenie wojny i zawarcie pokoju. Co się tyczy innych ustaw, należałoby wprowadzić „zasadę równości" parlamentu i Głowy Państwa: parlament może uchylić dekret Głowy Państwa, ale i Głowa Państwa może „uchylić" ustawę sejmową (przez odmowę sankcji). Ponadto co się tyczy projektów ustaw, wnoszonych przez rząd, powinno być przyjęte, iż parlament projekt taki albo w całości przyjmuje, albo w całości odrzuca, chyba że rząd na „poprawki" się zgodzi.

Przechodzimy do pozostałych prerogatyw parlamentu. Prawo interpelacji powinno być mu zachowane, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie zamieni się ono (jak to często bywa) w zwykłą szykanę. W tym celu należałoby wymagać kwalifikowanej większości podpisów.

To samo — *mutatis mutandis* — dotyczy odpowiedzialności ministrów. Jest rzeczą oczywistą, że obecnie panującą praktykę, polegającą na tem, iż minister może upaść dlatego tylko, że *jeden* poseł podczas głosowania akurat znalazł się w bufecie, lub — excusez le mot — w... tualecie, i nie mógł głosować za ministrem, — praktykę tę powtarzamy, należy wykorzenić jako niedorzeczną i śmieszną. I tu trzeba wprowadzić kwalifikowaną większość.

Oto są te reformy, które mają zapobiec obecnemu „kryzysowi parlamentaryzmu", respective parlamentu. Oczywiście, kreślimy je tu, z braku miejsca, szkicowo i zgrubsza.

Dla całokształtu nadmienimy jeszcze, że należałoby nadto u nas wprowadzić wybór dożywotni Naczelnika Rzplitej przez cały naród (wybory pośrednie). (Ob. wyżej cytowany artykuł nasz w „Ruchu pr. i ekonom."). Ordynację wyborczą do Sejmu należałoby zmienić w sensie zniesienia „proporcjonalności" i „równości", t. zn. wprowadzając wybory jednomandatowe (w miastach i na kresach kilkumandatowe), oraz nadając wyborcom, posiadającym cenzus naukowy, odbytą służbę w wojsku polskiem, odznaczenia wojskowe i t. p. dodatkowe głosy. (Nie przeczę, że zwłaszcza o „równość" demagogja będzie szaleć; należy jednak wziąć w obronę rozum przeciw głupocie, zasługę przeciw obojętności na los Ojczyzny! Gra jest w każdym razie warta świecy...). Co do Senatu, to w tej smętnej postaci, jak obecnie, kwalifikuje on się do zniesienia. Na jego miejsce możnaby wprowadzić Radę Stanu, złożoną z fachowców, powierzając jej opracowywanie projektów ustaw, wnoszonych

przez rząd, i dekretów Naczelnika Rzplitej, oraz kontrolę nad ustawami własnemi Sejmu pod względem zgodności ich z Konstytucją i techniki ustawodawczej.

Mógłby nam tu ktoś zarzucić, że wszystkie wyłuszczone wyżej projekty reformy Konstytucji są nierealne, albowiem Sejm na nie nigdy się nie zgodzi. Zarzut byłby słuszny: istotnie, trudno nawet wymagać od naszego Sejmu tak dalece posuniętego zaparcia się siebie, jaki byłby konieczny do uchwalenia tego rodzaju reformy. Sądzimy jednak, że *legalne i zgodne z Konstytucją* wyjście z sytuacji możnaby znaleźć. Niestety, kwestja ta wkracza już w dziedzinę polityki i dlatego na łamach czasopisma sądowniczego, apolitycznego z natury rzeczy, dyskutowana być nie może.

JAN HROBONI.

O krytyce ustaw.

1) Krytyki ludzie naogół bardzo nie lubią, chociażby była wolna od wszelkich ubocznych tendencyj, a w szczególności od zabarwienia osobistą animozją i płynęła ze szczerego umiłowania idei i z zamiaru przyczynienia się do poprawy stosunków i podniesienia życia w państwie na wyższy poziom.

A jednak krytyka na każdem polu jest konieczna; nie można zawsze patrzeć na życie tylko przez swoje własne okulary.

Mylą się ci, którzy twierdzą, że ustawy są doskonałe; jako dzieło niedoskonałego ludzkiego umysłu muszą mieć wady, które nie zawsze je dyskwalifikują, bo między dyskwalifikacją, a doskonałością, t. j. ideałem tworów prawnych jest wiele pośrednich stopni.

W dzisiejszych, anormalnych czasach, twórczość na każdem polu — często schodzi na manowce. I nic dziwnego?...

Poeta rzymski mówi: „Parturiunt montes — nascitur ridiculus mus!“... Tak jest! nieraz, gdy góry zwierają się ze sobą i szaleje walka Tytanów, rodzi się z tego zamiast spodziewanego arcydzieła śmieszna — myszka mała, którą jednak trzeba wypłoszyć, aby nie gryzła i nie robiła szkody.

I jest rzeczą zrozumiałą, że w dobie, gdy państwo polskie odbudowuje się na nowo od podstaw z chaosu powojennego, chce zerwać z przeszłością, przepędzoną pod obcem jarzmem i stara się odrzucić to wszystko, co przypomina ten przykry czas. Stąd wołania ze wszystkich stron o nowe hasła, o nowe światła; szuka się więc nowych dróg i nowej treści; ale nowe drogi są zawsze ciemne i trudne. Aby nie zmylono drogi i nie zboczono na manowce potrzeba życzliwych i czujnych oczu krytyki. Prawda, że krytyka nie zawsze stoi na wysokości zadania. Dowcipnie określił krytykę Irzykowski, nazywając ją „dzieckiem, które domaga się cudów, a gdy się one ziszczą, to je sam psuje“.

Krytyka powinna być zawsze objektywna, utrzymana w przyzwoitym tonie i wypowiadana z umiarem, co szczególnie wchodzi w grę tam, gdzie przedmiotem krytyki jest obowiązujące prawo, o które opiera się dostojny majestat Rzeczypospolitej. Powinna płynąć

z serca i być poszukiwaniem prawdy i zdrowego sensu na wszystkich polach twórczości. Wszelkie kpiny, osobiste, obraźliwe wycieczki, obniżają poziom krytyki, bo kwestjonują dobrą wolę krytykującego i nasuwają podejrzenia jakichś osobistych porachunków, co z założeniem uczciwej krytyki nie ma nic wspólnego. Odwagę cywilną wypowiadania prawdy krytyk musi posiadać, bo inaczej chybi celu.

Ideologja hinduska opiera się na zdrowych podstawach, a zasady filozofji, będącej jej podłożem są tak głębokie, że śmiało możnaby je przeszczepić na grunt europejski. W dziele joga Rama-Czaraka wyczytałem taki ustęp, który mi utkwił w pamięci na zawsze, bo skrytalizował me poglądy. Warto ten ustęp przytoczyć: [1])

„Człowiek powinien nie wahać się w wypowiadaniu prawdy, nawet, gdy jest przykra, o ile to uważa za *konieczne*, ale powinien mówić prawdę, jak kochający brat, który nie potępia, jeno odczuwa braki bliźniego i chce ich przyczynę oddalić".

Wprost nie chce się wierzyć, by te natchnione i mocne słowa dochodziły nas... z dalekich Indyj, a nie z katedry filozofji na jakimś europejskim uniwersytecie.

A czy krytycy nasi — we wszystkich dziedzinach twórczości — trzymają się tych zasad?

2) Krytyka orzecznictwa sądowego jest w równej, a może nawet w wyższej jeszcze mierze potrzebna. Z ponad akt i kodeksów często nie widać świata i dalekich horyzontów, a wzrok umęczony, gdy chce odpocząć wśród pracy, gubi się na własnem podwórku. „Errare humanum est — sed in errore perseverare nisi diabolicum". Aby orzecznictwo zeszło z manowców, jeśli już na tę drogę nieopatrznie wstąpiło — potrzeba też wskazówek życzliwej krytyki fachowej. A nieraz i niefachowa krytyka „dobrego" człowieka — zrobi swoje. Każda teorja jest szara, jak trafnie powiedział Goethe, a dobry człowiek, już idąc za niewyraźnym popędem wewnętrznym — nieraz jest świadom dobrej drogi.

Ale krytykując, nie trzeba ranić; sama krytyka z istoty swej jest kolczasta; pocóż więc te kolce niepotrzebnie mnożyć. Krytyka, będąca wypływem animozji, jest parodją krytyki.

W ostatnich czasach orzeczenia sądowe były często przedmiotem ostrych ataków, szczególnie z powodu rozbieżności judykatury. Trzeba jednak uwzględnić, że najczęściej przyczyną tego jest niejasność ustaw i różny punkt widzenia przy ocenie nieskrystalizowanych jeszcze zjawisk życiowych. Pozatem nie można pominąć milczeniem, że każda sprawa jest dla siebie osobnym światem, że więc trzebaby dokładnie znać stan każdej ze spraw, załatwianych pod różnym kątem widzenia, aby ocenić słuszność podnoszonych zarzutów. Wreszcie ogrom agend, obciążających wogóle sądy, oraz nad wyraz trudne warunki pracy — również nie mogą sprzyjać pogłębieniu pracy i oparciu jej na głębokich studjach. Wysoce niewłaściwy i szkodliwy jest system, przyjęty w niektórych czasopismach prawniczych, że krytykując orzeczenia sądowe w sposób zjadliwy i nie licujący ani z powagą orzecznictwa sądowego, ani z powagą krytykującego, wymieniają skład imienny od-

---

[1]) Objaśnienia do mantry Nr. 6 w dziele Rama-Czaraka p. t.: „Filozofja Jogi i okultyzm wschodni".

nośnego zespołu sądzącego i pozwalają sobie na osobiste wycieczki przeciw poszczególnym sędziom, których uważają za autorów orzeczenia — często zupełnie mylnie.

Taki nieobjektywny sposób krytykowania orzecznictwa przynosi największą ujmę samym krytykom, bo dowodzi o braku z ich strony dobrej woli i kultury, a więc warunków, bez których o należytej krytyce niema mowy.

Warszawa, dnia 6 grudnia 1929 roku.

LUDWIK DOMAŃSKI.

Akcja posesoryjna, czy petytoryjna.

W naszej literaturze prawniczej od dłuższego czasu daje się odczuwać dotkliwy brak nietylko dzieł naukowych o treści ogólnej, lecz i prac monograficznych, traktujących poważnie i wyczerpująco poszczególne zagadnienia prawne. Toteż z wielkiem uznaniem wypada odnieść się do rozprawy prof. Przybyłowskiego p. t. „Podstawowe zagadnienia z zakresu ochrony posiadania“ (Lwów), jako interesującej próby syntetycznego ujęcia i rozwiązania zawiłej kwestji ochrony posiadania.

W b. Kongresówce kwestją tą zajmowano się prawie wyłącznie ze stanowiska prawa procesowego i interesowano się głównie różnicą między akcją posesoryjną i petytoryjną. Praca prof. Przybyłowskiego rzuca właściwe światło na omawiane w niej zagadnienie, które wyjaśnia przedewszystkiem z punktu widzenia prawa materjalnego.

Zaznaczywszy w uwagach wstępnych, że nauka o posiadaniu przez długi czas zwłaszcza w literaturze niemieckiej XIX wieku—była ulubionym tematem ogromnej ilości rozpraw i że w ostatnich czasach, mimo rozbieżności poglądów w tej materji, na czoło zainteresowań wysunął się problem ochrony prawnej posiadania, jako stanu faktycznego, oderwanego od materjalnych uprawnień posiadacza, — autor rozprawy większą część swej pracy poświęca analizie i krytyce pięciu głównych teoryj, uzasadniających konieczność ochrony.

A więc pierwsza teorja uznaje ochronę posiadania za uzupełnienie ochrony petytoryjnej i uzasadnia ją ze stanowiska prawa materjalnego domniemaniem prawa własności u posiadacza. Teorję tę najbardziej rozpowszechnioną w literaturze francuskiej i włoskiej, autor tłomaczy wpływem tradycji, a w znacznej mierze usiłowaniem wyjaśnienia istoty akcji posesoryjnej, jako ochrony prawnej posiadania. („complainte“ według art. 23 Kod. Post. Cyw. franc. i „azione di manutenzione“ według art. 694 Kod. Cyw. włoskiego).

Nie wdając się w analizę, czy istotnie, chociażby de lege lata, można uważać posiadacza faktycznego za domniemanego właściciela prawa, p. Przybyłowski wytyka zasadniczy błąd powyższej teorji. Ma on polegać na tem, że ochrona posiadania nie może być uważana za właściwy środek ułatwienia ochrony petytoryjnej, gdyż broniąc posiadacza nawet nieuprawnionego zwraca się ona często przeciwko uprawnionemu. Druga z kolei teorja nienaruszalności osoby, wolności i woli usprawiedliwia ochronę posiadania zasadą nienaruszalności związku osoby z rze-

czą i koniecznością odparcia wszelkich gwałtów, popełnionych celem zerwania tego związku. Do teorji tej zbliża się trzecia z kolei teorja interesu publicznego, uznająca ochronę posiadania za potrzebną z punktu widzenia porządku publicznego, który wymaga walki z samowolą we wszelkich jej objawach, aby nie dopuszczać do zwycięstwa silniejszego nad słabszym. W literaturze francuskiej motyw ten występuje bądź ogólnie, bądź specjalnie w stosunku do ochrony posiadania prekaryjnego za pomocą akcji reintegracyjnej, proceduralnie nieuregulowanej (action réintégrande, azione di reintegrazione). Dwie ostatnie teorje uznają naruszenie posiadania za czyn niedozwolony (delikt). Krytyczna ocena ich doprowadza autora rozprawy do wniosku, że i te teorje niedostatecznie uzasadniają ochronę posiadania. Jeżeli posiadanie ma być bronione wyłącznie w interesie spokoju publicznego przez zwalczanie aktów samowoli zakłócających ten spokój, to, zdaniem autora, środek ten nie odpowiada swemu celowi, gdyż w stosunkach cywilno-prawnych korzystanie z ochrony posiadania jest zależne od inicjatywy i popierania akcji posesoryjnej przez osobę, której posiadanie naruszono. W tych bowiem przypadkach, w których interes publiczny wymaga wystąpienia przeciwko pewnym zagrażającym mu objawom samowoli, winien działać udoskonalony aparat norm publiczno-prawnych (prawo karne i administracyjne), wymagających ścigania aktów samowoli z urzędu. Nie zadawalnia również autora czwarta z kolei teorja procesowa, opierająca się wyłącznie na zasadach prawa procesowego. Uznaje ona ochronę posiadania, jako stanu faktycznego, w oderwaniu od uprawnień, jedynie w tym celu, żeby strony, na wypadek sporu o prawo, zachowały role, których wymaga kardynalna zasada procesu cywilnego „actore non probante, reus absolvitur". Ponieważ z posiadania może być wyzuty każdy zarówno nieuprawniony, jak i uprawniony, który mógłby mieć trudności w dowodzeniu swych uprawnień, przeto przy ochronie posiadania, jako stanu faktycznego, ciężar dowodzenia istnienia uprawnienia przenosi się na pozwanego, naruszającego posiadanie powoda.

Koncepcja procesowa wydaje się autorowi zbyt sztuczną, gdyż w rzeczywistości rozchodzi się nie o rolę w ewentualnych procesach, lecz o możność spokojnego korzystania z posiadania. Dlatego też najbardziej trafia mu do przekonania piąta teorja ochrony faktycznych korzyści posiadania (commoda possesionis). Korzyści te są tak liczne, że powszechnie dąży się do posiadania czegoś bez troski o uprawnienia. Otóż w razie naruszenia faktycznego posiadania, traci posiadacz commoda possesionis i jeżeli nawet jest uprawnionym. Legalną drogą akcji petytoryjnej mógłby obronić się tylko wówczas, gdyby potrafił przeprowadzić należycie dowód swego prawa, co w praktyce często się nie udaje, zwłaszcza w naszym kraju, wobec lekceważenia dowodów uprawnienia. W razie zaś nieistnienia uprawnienia, posiadacz, wyzuty z posiadania, musiałby się pożegnać z nadzieją odzyskania posiadania, utraconego na rzecz nieuprawnionego napastnika, chyba że uciekłby się do przemocy i siłą przepędził uzurpatora. W braku cywilno-prawnej ochrony posiadania, sankcje karne za samowolne pozbawienie kogoś posiadania byłyby niedostateczne, albowiem „commoda possesionis" są pokusą tak wielką, że mogłyby pokonywać obawę przed karą i pobudzać do

naruszeń posiadania, gdyby dotychczasowy posiadacz nie mógł dochodzić przywrócenia poprzedniego stanu w drodze akcji posesoryjnej, opartej na samym fakcie posiadania. Teorja ochrony faktycznych korzyści posiadania również ma swych krytyków, których uwagi podziela w pewnym stopniu autor rozprawy. Niezrozumiałem jest głównie w tej teorji, dlaczego naruszający cudze posiadanie i zdobywający w ten sposób korzyści posiadania ma ustąpić je z powrotem poprzedniemu posiadaczowi, bez potrzeby wykazywania przez tegoż swego uprawnienia. Jakoż p. Przybyłowski koryguje teorję ochrony korzyści posiadania w ten sposób, że korzyści posiadania, zdaniem jego, winne być bronione, gdyż w rzeczywistości istnieją one bez względu na to, czy pokrywają się z uprawnieniami posiadacza, czy też nie. Beati possidentes! Jednakże istnienie ich jest prowizoryczne, dopóki nie upomni się o nie uprawniony. Wówczas interes posiadacza faktycznego ustąpić musi wobec interesu uprawnionego, chociażby przejście stanu posiadania do uprawnionego nastąpiło na skutek samowolnego aktu z jego strony. Zdaniem p. Przybyłowskiego ochrona posesoryjna traci swą rację bytu, jeżeli naruszający posiadanie wykaże swe uprawnienie. Według własnej teorji autora, ochrona posiadania faktycznego jest instytucją ściśle cywilnoprawną, broniącą możliwie najszerszy zakres stanów posiadania. Winna ona obejmować zarówno posiadanie w charakterze właściciela, jak i posiadanie prekaryjne, czyli dzierżenie (w imieniu właściciela rzeczy nieruchomych i ruchomych oraz wszelkiego rodzaju praw rzeczowych i osobistych. W myśl założeń teorji p. Przybyłowskiego, nie należy ograniczać ochrony posiadania tylko do pewnych typów napaści (vi, clam, precario i t. p.) z zamiarem naruszenia cudzego posiadania (cum animo turbandi), lecz godzi się dopuszczać ją w wypadkach wszelkiego rodzaju bezprawnych naruszeń, bez względu na ich formę. W związku z tem autor rozprawy sądzi, że akcja posesoryjna może być wytoczona zarówno przeciwko sprawcy naruszenia, jak i przeciwko jego dziedzicom, oraz osobom trzecim, któreby bez tytułu przejęły posiadanie od bezpośredniego sprawcy naruszenia. Co zaś do trzeciego nabywcy posiadania na podstawie aktu prawnego, to ochrona posiadania mogłaby go dotknąć jedynie w razie działania w złej wierze, czyli świadomego wejścia w krzywdzącą sytuację, stworzoną przez naruszającego cudze posiadanie. Takie szerokie ujęcie ochrony posiadanią, jako stanu faktycznego, odpowiada poglądom autora, że prawo winno zabezpieczyć każdemu korzystanie z dóbr, jakie posiada, bez względu na tytuł posiadania, wyjąwszy wypadki, gdy tytułu niema, a uprawniony domaga się, żeby zmiana stanu posiadania dokonana przez niego chociażby samowładnie, była utrzymana w mocy zgodnie z uprawnieniem. Podkreślając z naciskiem, że ochrona posiadania nie powinna być traktowana jako kwestja wyłącznie lub przeważnie proceduralna, autor rozprawy nie wypowiada się, czy uważa stan faktyczny posiadania za pojęcie prawa cywilnego i jaki ma być stosunek tego pojęcia do prawa posiadania. Wszak bezprawne posiadanie w ciągu pewnego okresu czasu i w pewnych warunkach może przeistoczyć się w prawo własności przez t. zw. zasiedzenie (usucapio). Francusko - włoska teorja domniemania prawa własności u posiadacza faktycznego opiera się głównie na przepisach kodeksowych o posiadaniu. Według Kodeksu Napoleona, posiadanie jest

jednym ze sposobów nabycia własności w drodze przedawnienia, a w stosunku do rzeczy ruchomych posiadanie staje za tytuł, o ile stan przeciwny nie jest udowodniony (art. 2279). Ustawodawstwo francuskie nie zawiera nawet szczególnych przepisów o prawie posiadania, jako instytucji prawa rzeczowego i ogranicza się do określenia posiadania, jako dzierżenia lub używania bądź rzeczy, bądź prawa (art. 2228 K. N.) w charakterze właściciela, albo w imieniu właściciela, czyli prekaryjnie. Samo zaś dzierżenie lub używanie rzeczy jest traktowane przez prawodawcę raczej jako stan faktyczny, niż prawny, i jeżeli odpowiada warunkom ustawowym, może z czasem przeistoczyć się w prawo własności. Natomiast ustawodawstwa typu germańskiego regulują szczegółowo prawo posiadania, a stan faktyczny posiadania bez uprawnienia traktują, jako anomalję. Tem się tłomaczy, dlaczego w literaturze niemieckiej dość silnie występują tendencje, zmierzające do ograniczenia, a nawet do zniesienia ochrony posiadania. Według pojęć nauki niemieckiej, prawo roszczenia (Anspruchsrecht) winno wynikać z przepisów prawa materjalnego, zadaniem zaś prawa formalno - procesowego jest określenie trybu postępowania przy dochodzeniu roszczeń. Otóż co się tyczy ochrony posiadania, to ona możliwa jest tylko w drodze akcji petytoryjnej, opartej na prawie posiadania, bo akcja posesoryjna, jako ochrona posiadania faktycznego, niezależnego od uprawnienia, w przepisach prawa materjalnego nie może znaleźć uzasadnienia, gdyż posiadanie bez tytułu nie jest prawem, usprawiedliwiającem roszczenie, lecz faktem pod względem prawnym obojętnym.

Przeciwstawiając się powyższym tendencjom i uznając ochronę posiadania w bardzo szerokim zakresie za instytucję par excellence materjalnego prawa cywilnego, prof. Przybyłowski uchylił się od określenia pojęcia faktycznego stanu posiadania z punktu widzenia prawa cywilnego, jak również nie dopowiedział de lego ferenda, w jaki sposób wypadałoby uregulować ochronę faktycznego posiadania w przyszłym kodeksie cywilnym polskim. Jest to dosyć poważna luka w rozprawie, utrudniająca skontrolowanie krytycznych uwag autora co do projektu Komisji Kodyfikacyjnej w przedmiocie postępowania w sprawach o przywrócenie zakłóconego lub utraconego posiadania.

O ileby dezyderaty prof. Przybyłowskiego co do uregulowania ochrony posiadania w prawie materjalnem znalazły swój wyraz w przyszłym projekcie polskiego prawa rzeczowego, to projekt Komisji Kodyfikacyjnej, dotyczący postępowania, należałoby uznać za przedwczesny, a w każdym razie musiałby być dostosowany do przepisów prawa materjalnego. Nie przesądzając tej kwestji, pozwolę sobie zaznaczyć, że, jeżeli ochrona posiadania ma być prawem materjalnem, to posiadanie faktyczne niezależne od uprawnienia, posiłkując się terminologją niemiecką, należałoby uznać przynajmniej za fakt prawny (Juristische Thatsache). Wprawdzie prawnicy niemieccy zaliczają do faktów prawnych jedynie zjawiska, niezależne od woli osób uprawnionych, jak urodzenie, śmierć, bieg czasu i t. p., którym ustawa nadaje pewne skutki prawne. Ponieważ, według koncepcji prof. Przybyłowskiego, materjalno - prawna ochrona posiadania opierać się winna na powszechnie wiadomym fakcie korzyści posiadania, jako dobra samego w sobie, z którego ludzie korzystają, nie oglądając się na uprawnienia,

przeto byłoby najbardziej trafnem, w rozumieniu nauki niemieckiej, uznanie stanu posiadania w oderwaniu od uprawnień za fakt prawny, podlegający ochronie z zasad, wyłuszczonych przez autora.

Jako obronę przeciwko akcji posesoryjnej, prof. Przybyłowski dopuszcza i uzasadnia t. zw. „exceptio dominii". W stosunkach cywilnych sankcjonuje ona t. zw. „samopomoc" (Selbsthilfe), czyli samowolne przywracanie naruszonych praw, bez uciekania się do pomocy sądów. Zdaniem autora, w obliczu uprawnienia milknąć muszą skargi na gwałt, podstęp i t. p. środki, za pomocą których uprawniony wyzuł z posiadania osobę nieuprawnioną. Ze zdaniem tem trudno się pogodzić.

Jak wiadomo, według zasad prawa rzymskiego „restitutio in integrum" była „conditio sine qua non" każdej akcji czy kondykcji, zmierzającej do uchylenia skutków przemocy, a w stosunkach umownych, gdy wierzyciel siłą zabierał dłużnikowi rzecz, którą tenże zobowiązał się był mu wydać, za samowładne dochodzenie swych pretensyj wierzyciel tracił prawo do wierzytelności (dekret Marka Aureljusza).

W nowszych czasach surowość prawa rzymskiego pod tym względem została znacznie złagodzona i jak zaznacza autor, we współczesnych ustawodawstwach „multa prohibentur in jure, quae si facta fuerit, firma manent".

Czy jednak samowolne przywracanie utraconego prawa posiadania może być obecnie tolerowane bez zastrzeżeń, jako czyn ze stanowiska prawa cywilnego obojętny? Czy odmowa przywrócenia posiadania utraconego przez użycie napaści, teroru i wogóle siły fizycznej ze strony osoby uprawnionej pod względem moralnym i społecznym usprawiedliwia napastnika, broniącego się jedynie za pomocą „exceptio dominii"?

Zdawałoby się, że w wypadkach naruszenia cudzego posiadania środkami gwałtownemi, bez uciekania się do pomocy sądów godziłoby się przywracać naruszone posiadanie, gdyż samowola, sankcjonowana prawnie, pobudzać może do odwetu i wzajemnej samowoli ze strony tych, którym prawo odmawiałoby swej pomocy przeciwko gwałtom osób uprawnionych. Oczywiście, po przywróceniu naruszonego przemocą posiadania, uprawniony mógłby dochodzić swych praw w drodze zwykłej akcji petytoryjnej. Natomiast we wszystkich innych przypadkach, gdy naruszenie posiadania nastąpiłoby w dobrej wierze, bez gwałtu nad osobą posiadacza, „exceptio dominii" miałaby rację bytu.

Co do trybu postępowania w sprawach o przywrócenie naruszonego posiadania, autor rozprawy jest stanowczym przeciwnikiem postępowania, odbiegającego od zwykłego toku sporów, wykluczenia dowodu z przesłuchania stron, wyłączenia trzeciej instancji i t. p. ograniczeń. Uważa on za niewłaściwe przekazywanie spraw posesoryjnych do postępowania niespornego, a zwłaszcza kierowanie ochrony posesoryjnej na drogę tymczasowych zarządzeń do czasu wytoczenia akcji petytoryjnej. Słusznie autor zaznacza, że spór o przywrócenie naruszonego posiadania jest zwykłym sporem cywilnym, w którym strony winne swobodnie korzystać ze wszelkich środków obrony. Jedynie „exceptio dominii" winna być poparta dowodami niewątpliwemi, gdyż sprawdzanie dowodów zwykłych, nieco przewlekłym trybem, mogłoby przedłużać korzystny stan nieprawnego naruszenia cudzego posiadania w interesie naruszającego, który w wyniku procesu okazałby się nie-

uprawnionym. Ostateczne wnioski autora niezupełnie zgadzają się z projektem Komisji Kodyfikacyjnej w przedmiocie postępowania w sprawach posesoryjnych.

Przedewszystkiem, zgodnie z wywodami prof. Przybyłowskiego, niewiadomo, co rozumieją projektodawcy przez wyraz „posiadanie“ i czy w przyszłym prawie materjalnem znajdzie się podstawa dla ochrony posiadania, niezależnie od uprawnień posiadacza.

Następnie, z projektowanych przepisów okazuje się: 1) że sprawy posesoryjne przekazuje się sądom grodzkim (art. 5); 2) że pozew winien być wniesiony w ciągu 30 dni, licząc od dnia, w którym powód dowiedział się o zakłóceniu lub utracie posiadania, a w każdym razie przed upływem 6 miesięcy od chwili zakłócenia lub utraty posiadania (art. 399); 3) że w sprawach tych sąd zbada ostatni stan spokojnego posiadania i fakt naruszenia, nie badając samego prawa, ani dobrej lub złej wiary pozwanego (art. 400); 4) że w sporach posesoryjnych dowód z przesłuchania stron oraz skargi kasacyjne są wykluczone (art. 400 i 432); 5) że sąd załatwia spór uchwałą, wydając odpowiednie nakazy i zakazy (art. 402); 6) że uchwała ta nie wyklucza późniejszego dochodzenia w odrębnym procesie samego prawa (art. 402) i 7) że żądaniu pozwu należy odmówić, jeżeli pozwany wykaże dokumentem prawo, nadające mu moc wykonywania aktów, z powodu których wniesiono pozew (art. 401).

Jak łatwo się przekonać, niektóre przepisy projektu nie zgadzają się z wywodami prof. Przybyłowskiego, a w szczególności z koncepcją uregulowania prawa ochrony posiadania w Kodeksie Cywilnym.

Z uwagi na to, że omawiana rozprawa jest oparta na obfitym materjale teoretycznym i praktycznym, którym projektodawcy przyszłej ustawy postępowania cywilnego mogli nie rozporządzać w tak szerokim zakresie, wskazanem jest, żeby przy ostatecznym rozważaniu projektu mogły być przedyskutowane i uwzględnione cenne wskazówki autora.

Na zakończenie wypada podkreślić, że autor rozprawy przytacza bogatą literaturę przedmiotu, de lege lata rozważa szczegółowo obowiązujące w poruszanych materjałach przepisy współczesnych ustawodawstw (niemieckiego, austrjackiego, francuskiego, szwajcarskiego i in.) a de lege ferenda syntetyczne swe wnioski poprzedza szczegółową analizą judykatury, teoryj naukowych i opinij najpoważniejszych uczonych, które cytuje w licznych odsyłaczach.

Z komisji kodyfikacyjnej.

Sekretarjat Generalny Komisji Kodyfikacyjnej podaje do wiadomości, iż projekt kodeksu karnego został już ukończony i wkrótce zostanie odbity, a niska cena tego druku umożliwi ogółowi sędziów i prokuratorów dokładne zaznajomienie się z jego treścią i wypowiedzenie się co do spostrzeżonych ewentualnych usterek.

W tym także celu Komisja Kodyfikacyjna postanowiła udostępnić osobom zainteresowanym wszystkie materjały, które posłużyły do opracowania projektu, i oddaje je do użytku i swobodnego przeglądania w Biurze Głównem Komisji Kodyfikacyjnej, Mokotowska 14, we wtorki i piątki od godziny 19 do 21.

JERZY NISENSON.

Śledztwo wstępne według K. P. K.

W myśl art. 260 K. P. K. śledztwo jest obowiązkowe:

a) w sprawach o zbrodnie, należące do właściwości sądu przysięgłych;

b) w sprawach, popieranych przez oskarżyciela posiłkowego.

Właściwość sądów przysięgłych określa art. 20 K. P. K. W myśl tego artykułu sąd okręgowy z udziałem przysięgłych rozpoznaje sprawy:

a) o przestępstwa za które ustawa przepisuje karę śmierci lub bezterminowego pozbawienia wolności;

b) o przestępstwa, za które najniższy ustawowy wymiar kary wynosi 10 lat pozbawienia wolności;

c) o przestępstwa, które ustawa poczytuje za polityczne.

Na mocy art. 3 Przep. wprowadz. K. P. K. przepisy art. 20 K. P. K. o rozpoznawaniu spraw z udziałem przysięgłych wejdą w życie w terminie, oznaczonym przez ustawę szczególną, która określi jakie przestępstwa należy uważać za polityczne.

W związku z tem powstaje pytanie, czy wobec zawieszenia działalności sądów przysięgłych do czasu, który określi ustawa szczególna, w sprawach, które normalnie należą do właściwości sądów przysięgłych, a które — wobec zawieszenia ich działalności — będą rozpoznawane przez zwykłe sądy okręgowe — śledztwo jest konieczne?

Ani w przepisach K. P. K., ani w Przepisach wprowadzających K. P. K. nie znajdujemy wyraźnej odpowiedzi na to pytanie. Musimy więc szukać rozstrzygnięcia kwestji, wychodząc z ogólnych zasad procesu karnego. Jak wynika z motywów ustawodawczych, przepis art. 260 K. P. K. jest ustanowiony w interesie oskarżonego. Prawodawcy chodziło o to, aby w sprawach, należących do właściwości sądów przysięgłych, a więc w sprawach o najcięższe zbrodnie, zagrożone karą śmierci, bezterminowego więzienia lub więzienia do 10 lat — oraz w sprawach o przestępstwa polityczne, — dać oskarżonemu gwarancję, że bez dostatecznych podstaw, ustalonych w toku postępowania sądowego, dającego największą rękojmię bezstronności i ścisłości, nie będzie on posadzony na ławie oskarżonych i że przed oddaniem oskarżonego pod sąd wszystkie dowody, przemawiające zarówno na jego niekorzyść, jak i na jego korzyść, będą zbadane dokładnie i bezstronnie. „Komisja — czytamy w motywach prawodawczych — uwzględniła na korzyść oskarżonego potrzebę wyjaśnienia sprawy w postępowaniu przygotowawczem dla uniknięcia lekkomyślnego posadzenia go na ławie oskarżonych, zwłaszcza, gdy zarzucane mu przestępstwo należy do kategorji ciężkich, a piętrzące się w pierwszej chwili poszlaki dadzą się rozwiać tylko przez dokładne zbadanie wszystkich dowodów, przemawiających zarówno na niekorzyść, jak i na korzyść oskarżonego". W ten sposób zasada obowiązkowego śledztwa w sprawach o najcięższe zbrodnie stanowi niejako gwarancję swobody obywatelskiej. Tej gwarancji bez wyraźnego przepisu ustawy oskarżony nie może być pozbawiony dlatego tylko, że czasowo orzekanie w tych sprawach zostało przekazane sądowi okręgowemu, zamiast sądu przysięgłych. Bowiem nie tyle chodzi tu o sąd przysięgłych, ile o karę, grożącą oskarżonemu,

i o charakter inkryminowanego mu przestępstwa; a te pozostają bez zmiany niezależnie od tego, czy sprawę rozpoznaje sąd przysięgłych, czy też zwykły sąd okręgowy.

Co się tyczy przestępstw, które „ustawa poczytuje za polityczne", to jest oczywiste, że dopóki ustawa taka nie zostanie wydana, przestępstwa takie prawnie nie istnieją, a zatem zasada obowiązkowego śledztwa w sprawach o przestępstwa, które ustawa poczytuje za polityczne, do czasu wydania ustawy, określającej, jakie przestępstwa uważa się za polityczne, nie może mieć w praktyce zastosowania, albowiem sam przepis art. 20 lit. c., na którym zasada ta się opiera, do czasu wydania takiej ustawy jest bezprzedmiotowy. Do tego więc czasu w sprawach z art. 101, 102 cz. I, 108 cz. I i 129 K. K. śledztwo nie będzie obowiązkowe.

Na gruncie przepisów K. P. K. może powstać wątpliwość, czy w sprawach o zbrodnie, należące do właściwości sądów przysięgłych, śledztwo konieczne jest zawsze, czy też tylko w tych wypadkach, kiedy sprawa ma być skierowana z oskarżeniem do sądu, t. j. jeżeli dochodzenie ujawni sprawcę zbrodni bądź też jeżeli przynajmniej daje dostateczną podstawę do podejrzewania o popełnienie zbrodni określonej osoby. Art. 245 § 1 K. P. K. głosi, że jeżeli oskarżyciel publiczny uzna, że okoliczności, przytoczone w zawiadomieniu, lub wyniki dochodzenia dają dostateczną podstawę do wszczęcia postępowania sądowego, — to składa wniosek o przeprowadzenie śledztwa lub wnosi akt oskarżenia. Wyobraźmy sobie teraz, że dochodzenie wyjaśniło, iż została popełniona zbrodnia (np. zabójstwo), lecz nie ujawniło sprawcy tej zbrodni, a nawet nie dostarczyło żadnych wskazówek co do tego, kogo można o nią podejrzewać. Czy w tym wypadku prokurator obowiązany jest jednak złożyć wniosek o przeprowadzenie śledztwa, czy też, uważając, że wyniki dochodzenia nie dają podstawy do wszczęcia postępowania sądowego, powinien dochodzenie w myśl art. 246 K. P. K. umorzyć?

Nie ulega żadnej wątpliwości, że na gruncie projektu Komisji Kodyfikacyjnej kwestję tę należałoby rozstrzygnąć w tym sensie, że śledztwo jest konieczne tylko w takich sprawach o zbrodnie, należące do właściwości sądów przysięgłych, w których dochodzenie wyjaśniło, kogo można o zbrodnię podejrzewać.

Wynika to z art. 270 projektu, który zawierał przepis, że śledztwo prowadzi się tylko przeciwko określonej osobie, jako obwinionej. Wynika to dalej z art. 255 projektu, który głosił, że oskarżyciel publiczny może złożyć wniosek o wszczęcie śledztwa dopiero po przesłuchaniu podejrzanego... jeżeli uzna, że okoliczności, przytoczone w zawiadomieniu... dają dostateczną podstawę do obwinienia podejrzanego.

Jednakże przytoczone wyżej przepisy, ustalające zasadę, że śledztwo może być prowadzone tylko przeciwko określonej osobie, nie zostały w ostatecznej redakcji K. P. K. przyjęte. Z powyższego wynika, że według K. P. K. śledztwo może być prowadzone również i wtedy, kiedy dochodzenie nie wyjaśniło, kogo można podejrzewać o popełnienie przestępstwa, i że przeto w sprawach o zbrodnie, należące do właściwości sądu przysięgłych, śledztwo konieczne jest zawsze, chyba że zachodzą okoliczności ustawowe, wyłączające wszczęcie postępowania sądowego (art. 3 K. P. K.). Jeżeli więc dochodzenie wy-

jaśniło, że została popełniona zbrodnia, należąca do właściwości sądu przysięgłych, to takie wyniki dochodzenia dają dostateczną podstawę do wszczęcia śledztwa w myśl art. 245 § 1 K. P. K., chociażby osoba podejrzanego nie została ustalona.

Takie postawienie kwestji jest zupełnie słuszne i odpowiadające zadaniom i celom procesu karnego. Jeżeli bowiem zasada obowiązkowego śledztwa w sprawach o najcięższe zbrodnie daje oskarżonemu gwarancję, że bez dostatecznych podstaw nie będzie oddany pod sąd, to z drugiej strony zasada ta daje społeczeństwu gwarancję, że w sprawach o najpoważniejsze, najgroźniejsze z punktu widzenia interesów zbiorowości przestępstwa będą wyczerpane wszystkie środki, będące w rozporządzeniu nietylko władzy policyjnej, ale i sądowej, w celu wykrycia sprawcy i zebrania dowodów jego winy.

DR. ST. BATAWIA.

Alkoholizm a przestępczość.

Zagadnienie wpływu alkoholu na przestępczość jest problematem od dawna uznanym za niezwykle doniosły i szczegółowo opracowanym w kryminologji. Doświadczenie codzienne i zgromadzone dane statystyczne wykazują niezbicie, jak potężnym czynnikiem w etjologji pewnej kategorji przestępstw jest alkohol i jak bardzo wpływa on na ogólny budżet przestępczości. Pomimo jednak smutnych doświadczeń, jakich życie codzienne dostarcza, stanowisko kodeksów i praktyka sądowa wykazują zadziwiające niezrozumienie całego zagadnienia. Uważanie stanu zwykłego upojenia alkoholowego za okoliczność łagodzącą jest karygodnem nieporozumieniem, które fatalnie mści się na wymiarze sprawiedliwości, przysparzając sądom nowych oskarżonych, i przyczyniając się w ten sposób do wzrostu całego szeregu przestępstw, popełnionych pod wpływem wyskoku.

Łagodna tendencja oceny tego rodzaju przestępców jest do tego stopnia powszechna np. u sędziów niemieckich, że sądy w Niemczech wyjątkowo tylko robią użytek z art. 361 p. 5 i art. 362 K. K., które stanowić mogą skuteczną broń w walce z przestępcami alkoholikami. Pomimo surowej krytyki i wielokrotnych dyskusyj stanowisko sądów nie uległo zasadniczej zmianie, co musiało odbić się fatalnie na statystyce przestępczości.

Dla zobrazowania jak bardzo niedocenianym jest w praktyce sądowej wpływ alkoholu na przestępczość, przytaczamy poniżej nieco liczb, rzucających jaskrawe światło na całe zagadnienie. (Dane poniższe czerpiemy z pracy *Simonin'a: L'état* d'ivresse. Son importance judiciaire, son diagnostic medico-légal. Paris 1928 r.).

Według statystyki belgijskiej 12 na 100 przestępców, którzy popełnili przestępstwo po raz pierwszy i 44 na 100 recydywistów znajdowało się w chwili popełnienia przestępstwa w stanie upojenia alkoholowego.

W Danji według danych za lata 1903 — 04 50 na 100 osób skazanych za różne przestępstwa systematycznie piło, a połowa z nich popełniła przestępstwo pod wpływem alkoholu. Według statystyki szwajcarskiej w 1923 roku na 2159 przestępców 821 t. j. 38% nałogowo piło, a z pośród nich 437 (do których dodać jeszcze należy 155 pijących tylko „przy okazji") popełniło przestępstwo w stanie upojenia alkoholowego.

W sumie alkohol był czynnikiem etjologicznym w 45 na 100 przestępstw. W Belgji wśród przestępców, skazanych za zakłócenie spokoju publicznego, bójki, gwałt na osobie i t. p. przestępstwa było 48 na 100 nałogowych alkoholików, w Paryżu 47 na 100. *Vervaeck* wśród 100 przestępców seksualnych znalazł 57 alkoholików, z pośród których 26 (25 na 100) popełniło przestępstwo pod wpływem alkoholu. *Kürz* stwierdził, iż na 261 wypadków, w 196 uszkodzenia ciała zadane były po 6-ej godzinie wiecz. i w nocy, prawie zawsze w szynku, albo bezpośrednio po wyjściu z miejsca libacji.

Powszechnie znane dane statystyczne, dotyczące liczby przestępstw, popełnianych w soboty i niedziele w porównaniu z innemi dniami tygodnia, mogą teraz zostać zestawione z liczbami, uzyskanemi w krajach, gdzie została wprowadzona

w życie prohibicja. W Norwegji, gdzie w niedzielę sprzedaż alkoholu jest zabroniona (i gdzie ustawa prohibicyjna jest ściśle przestrzegana!) stosunek aresztowań za pijaństwo i popełnienie przestępstw w stanie nietrzeźwym w niedzielę, do aresztowań za te przestępstwa w innych dniach tygodnia przedstawia się, jak następuje: niedziela 5,28, inne dnie 19,53; 16,36; 14,10; 12,78; 15,7; 16,22. Podobne dane uzyskano w Szkocji i Irlandji po wydaniu zakazu sprzedaży alkoholu w niedziele.

Prohibicja w Ameryce odbiła się niezwykle korzystnie na krzywej przestępczości. W stanie New York np. po wprowadzeniu w życie w 1919 r. ustawy prohibicyjnej, cały szereg przestępstw wykazał znaczny spadek. Porównanie danych z roku 1910 i 1923 wykazuje to bardzo wyraźnie:

	1910	*1923*
Uszkodzenia ciała	24,5	11,5
Zakłócenie spokoju publicznego	99,9	48,5
Pijaństwo	185,9	83,1
Włóczęgostwo	54	25,5

Vervaeck w ten sposób formułuje wnioski po zbadaniu doświadczeń amerykańskich: Porównanie liczb ze statystyki przestępczości wykazuje, iż istnieje stały paralelizm pomiędzy walką z fabrykacją i sprzedażą alkoholu, prowadzoną w Ameryce i zmniejszeniem się tam przestępczości. Nie jest więc przesadnem twierdzenie, *że spadek przestępczości rzeczywiście zależy od spadku alkoholizmu. Walka z alkoholizmem jest równoznaczna ze skuteczną walką z przestępczością.*

Już oddawna zresztą zauważono, że równolegle ze wzrostem spożycia alkoholu wzrastała jednocześnie przestępczość. W Belgji przy wzroście spożycia alkoholu z 7 na 9 litrów na jednego mieszkańca, przestępczość wzrosła w tym okresie z 19 na 28,77% w stos. do liczby ludności We Francji, gdzie przed wojną spożywano rocznie przeciętnie 1.800.000 hektol. alkoholu w 1913 roku spraw o pijaństwo było rozpatrywanych 92.692. W 1920 roku spożycie alkoholu spadło do 700.000 hektol. i równolegle z tem ilość spraw zmniejszyła się do 55.411.

Dane powyższe dostatecznie chyba ilustrują zagadnienia wpływu alkoholizmu na przestępczość, wykazując niewątpliwy związek, jaki zachodzi pomiędzy stanem upojenia wyskokiem, a całym szeregiem przestępstw, które w ogólnym bilansie przestępczości zajmują poważne miejsce. Nic też dziwnego, że w nowych projektach kodeksów karnych dotychczasowe stanowisko ustawodawcy zostało niemal wszędzie przekreślone i wprowadzone zostały zmiany, zmierzające do skutecznej walki z dużym odłamem przestępców alkoholików. Najbardziej słuszne stanowisko zajął pod tym względem *projekt włoski,* który wyraźnie postanawia, że stan upojenia alkoholowego, o ile nie został wywołany przez przypadek lub przez siłę wyższą, nie może powodować niepoczytalności przestępcy lub jego poczytalności zmniejszonej (art. 88). Gdyby przestępca okazał się pijakiem nałogowym, kara winna zostać podwyższona (art. 89). Tylko stan chronicznego zatrucia alkoholem może upoważnić sąd do zastosowania wobec oskarżonego przepisów o niepoczytalności lub poczytalności zmniejszonej (art. 91), ale interes społeczeństwa nie zostanie w ten sposób narażony na szwank wobec zastosowania w tych wypadkach środków leczniczych i zabezpieczających.

Projekt niemiecki z roku 1925 również wyłączał możność traktowania przestępców, popełniających czyn występny pod wpływem alkoholu, jako osobników niepoczytalnych lub o poczytalności zmniejszonej (art. 17). Późniejsze poprawki, jakie wprowadzono do tej redakcji, które niewątpliwie stanowią zmianę na gorsze w porównaniu z kategorycznem brzmieniem dawnego art. 17 projektu — nie przekreśliły jednak samej zasady karalności oskarżonego, który popełnił przestępstwo w stanie upojenia alkoholowego. Art. 367 proj. niem. z 1927 roku karze przestępcę, u którego stan upojenia wyskokiem spowodował zupełną niepoczytalność, więzieniem do lat dwóch lub grzywną. Jednocześnie sąd nakazuje umieszczenie go w specjalnym zakładzie dla alkoholików na dwuletni okres czasu (po roku pobytu w zakładzie musi nastąpić ponowne orzeczenie sądu po zapoznaniu się z wynikami leczenia, które dalszą kurację mogą uczynić już zbędną).

W *projekcie polskim* niema, niestety, wyraźnego przepisu, normującego sprawę przestępstw, popełnianych pod wpływem alkoholu. Sekcja prawa karnego Komisji Kodyfikacyjnej powinna poddać swoje dotychczasowe stanowisko rewizji i ze względu na wielką wagę tego zagadnienia zamieścić w ostatecznym projekcie przepis wyraźnie i niedwuznacznie regulujący tę kwestję.

W art. 14 § 2 projektu polskiego znalazł się wprawdzie ustęp. który brzmi: „Jeżeli w chwili popełnienia przestępstwa zdolność rozpoznania znaczenia czy-

nu lub kierowania postępowaniem była w znacznym stopniu ograniczona, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary; *chyba, że stan sprawcy wynika z jego winy"*.

Ten ostatni ustęp może znaleźć niewątpliwie zastosowanie w tych wszystkich wypadkach, kiedy chodzi o przestępców, działających w stanie upojenia wyskokiem i nie stoi na przeszkodzie temu, aby sąd w tych razach stale się nim posiłkował. Dla uniknięcia jednak błędnych interpretacyj i podkreślenia intencji ustawodawcy, przepis powyższy powinien zostać zupełnie wyraźnie zredagowany na wzór proj. włoskiego i niemieckiego z roku 1925.

* * *

W przyszłym roku obradować będzie w Warszawie międzynarodowy zjazd antialkoholowy, na którym poruszoną zostanie m. inn. również kwestja wpływu alkoholizmu na przestępczość.

Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby do tego czasu udało się nam zebrać trochę danych, dotyczących stosunków polskich pod tym względem i aby na zjeździe międzynarodowym również delegacja polska rozporządzała oryginalnemi materjałami. Gdyby pp. sędziowie i prokuratorzy zechcieli prowadzić specjalne wykazy statystyczne spraw, w których przestępstwo dokonane zostało pod wpływem wyskoku, to w ciągu kilku miesięcy można byłoby zgromadzić pokaźny, wielce pouczający materjał.

Do sprawy tej powrócimy jeszcze w najbliższym numerze „Głosu Sądownictwa".

DZIAŁ SĄDÓW PRACY.

J. SZYLKRET.

Przedawnienie roszczeń o wynagradzanie za pracę.

W praktyce sądów pracy niektóre kwestje prawne bywają niekiedy różnie rozstrzygane; przypadek — kompetencja terytorjalna w granicach jednego miasta — decyduje niejednokrotnie o wyniku sprawy. Jedną z kwestyj rozbieżnie rozstrzyganych dotychczas przez sądy pracy jest kwestja przedawnienia, jakiemu podlegają pretensje pracowników z tytułu zaległych płac. Z takiego sformułowania zagadnienia wynika:

I. że chodzi nam o pracowników wogóle, a więc o tych wszystkich, którzy są w stosunku zależności służbowej do pracodawcy, (bez względu na charakter pracy);

II. że przedmiotem naszych zainteresowań jest kwestja przedawnienia pretensji za pracę (wyłączamy przeto roszczenia pracowników z innych tytułów, a więc np. z powodu przedwczesnego wypowiedzenia umowy najmu pracy na czas ściśle oznaczony, z tytułu niewyzyskanych urlopów i t. d.).

Sześciomiesięczne, czy pięcioletnie przedawnienie? Art. 2271 K. C., czy art. 2277 K. C.? — oto pytanie, na które nie znajdziemy wyraźnej odpowiedzi w kodeksie.

Zanim przejdę do analizy prawniczej powyższych dwóch artykułów Kodeksu Napoleona, wydaje mi się rzeczą wskazaną ustalić uprzednio wzajemny stosunek tych dwóch norm, co pozwoli na wyciągnięcie pewnych wniosków, dla praktyki sądowej pożytecznych, i zarazem pomocne będzie w dalszym toku naszych rozważań.

Wprawdzie art. 2271 i 2277 K. C. zamieszczone są w jednym oddziale IV (dział V tytuł XX), to jednak, wobec kategorycznego brzmienia przedostatniego ustępu art. 2277 („géneralement tout ce qui est payable par année, ou à des termes periodiques plus courtes“...) oraz wobec szczególnego rodzaju przedawnienia z artykułu 2271 K. C. nie ulega wątpliwości, iż art. 2277 K. C. głosi zasadę, od której art. 2271 jest wyjątkiem, innemi słowy, „to wszystko, co jest płatne rocznie lub w terminach perjodycznych krótszych“... przedawnia się upływem lat pięciu, jedynie tylko pewne pretensje, ściśle objęte dyspozycjami art. 2271 i następnych, przedawniają się w ciągu krótszych czasokresów. Stąd płyną następujące wnioski: a) Art. 2271 jest strictissime interpretationis i wszelkie posiłkowanie się analogją jest zabronione (Z. O. S. N. 137/28) b) pracodawca, który zasłania się art. 2271 K. C. winien udowodnić, iż treść tego przepisu została wypełniona stanem faktycznym sprawy.*) Ta ostatnia teza, zresztą zgodna z zasadą procesualną „reus in exceptione fit actor“, zasługuje na podkreślenie, gdyż w praktyce

---

[1]) S. 87. 1. 268 Cass, 7 juin 1887, Cąss 4 juin 1889.

sądy przerzucają często ciężar dowodu na pracownika — powoda. Zdaniem sądu, powód winien dowieść, iż nie podpada pod przepis art. 2271.

Otóż przystępujemy właśnie do omówienia kwestji, czego musi dowieść pracodawca, który dla całkowitego, lub częściowego udaremnienia skutków powództwa powołuje się na przedawnienie umarzające z art. 2271 K. C. W tej kwestji sądy wypowiadają najrozmaitsze opinje, przyczem czynią to w sposób apodyktyczny, ograniczając się do formułowania takich czy innych tez.

Według jednej opinji, którą podzielił Sąd Apelacyjny w Warszawie (w sprawie Marjana Palenkiera p-ko Warszawskiemu Bankowi Dyskontowemu) art. 2271 K. C. dotyczy skarg robotników i wyrobników z płacą dzienną. Zdaniem więc zwolenników tego poglądu, zarzut z art. 2271 K. C. dopiero wtedy odniesie skutek, gdy pracodawca nietylko udowodni, iż powód jest robotnikiem stricto sensu, ale gdy nadto ustali, że otrzymywał płacę, obliczaną za każdy dzień pracy. Przypuszczalnie ta opinja, mająca za sobą powagę Sądu Apelacyjnego, wobec braku autorytatywnego w tym względzie wyjaśnienia Sądu Najwyższego, zwycięży w praktyce sądów pracy.

Według innej opinji, przyjętej przez jurysprudencję francuską[2]), art. 2271 K. C. ma zastosowanie do wszystkich pracowników dniówkowych; decyduje zatem jeno ta okoliczność, iż pracownik pobiera płacę dzienną, rodzaj zaś pracy nie odgrywa najmniejszej roli.

Najdobitniej myśl tę wyrazili Aubry et Rau[3]) w słowach: „on doit comprendre sous les termes ouvriers et gens de travail tous ceux qui sont payés a la journée ou a la piece, quelque soit d'ailleurs la nature de leurs services et de leur travaux".[4]) Stąd wniosek, który Baudry Lacantinerie i Tissier wyprowadzają z tezy Aubry et Rau, iż skargi pracowników z płacą miesięczną przedawniają się po pieciu latach (art. 2277).[5])

Według innej opinji, z wielką mocą przekonania bronionej przez Marcadé ust.[6]) 3 art. 2271 K. C. ma na względzie tylko pracowników fizycznych, bez różnicy, czy płaca na miesiące, czy też na dnie umówiona była.

Zdaniem więc Marcadé, płaca na dnie nie stanowi koniecznego warunku: żąda się od pracodawcy jedynie udowodnienia, iż praca powoda była materjalna (fizyczna), „travail purement materiel", jak się wyraża Marcadé.

Do podanych powyżej opinij doktryny i judykatury dodać należy pogląd, w myśl którego orzekają nasze sądy, t. j. że art. 2271 jest ogólny, w tym sensie, że obejmuje wszystkich pracowników, bez względu na rodzaj pracy i płacy.

---

2) Civ. Cass. 7 janvier 1824, Sir. 24. 1. 90; Bourges, 8 aout 1865 Sir. 66. 2. 349; Paris 6 juil. 1887, D. P. 88. 2. 124; 22 fevr. 1911, S. 1911. 1. 399.

3) Droit civil, cinquieme edition. tome douzieme 774. 6. c., Paris 1922.

4) Pod pojęciem robotników i wyrobników rozumieć należy tych wszystkich, którzy są wynagradzani dziennie lub od sztuki, jakikolwiek będzie charakter ich usług i prac.

5) Traité théorique et pratique de droit civil. De la presrciption, quatrième edition, 1924, 716.

6) Tytuł XX Kod. Nap., przykład Wrotnowskiego, str. 312—13.

Która z tych opinij jest de lege lata słuszną, która z nich da się prawnie uzasadnić?

Naszem zdaniem, teza Marcadé ma za sobą najpoważniejsze argumenty prawne:

1) Gramatyczna wykładnia ust. 3 art. 2271 K. C. wskazuje przedewszystkiem na to, iż przypisywanie znaczenia rodzajowi płacy pozbawione jest wszelkich podstaw w literalnem brzmieniu tej normy, prawodawca bowiem w jednem zdaniu („pour le payement de leurs journées, fournitures et salaires") użył obok wyrazu „journées" — „płaca dzienna", ogólniejszego wyrażenia — „salaires", które oznacza płacę pracownika w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa. Źródła zaś odmiennego poglądu, którego wyznawcy kładą nacisk na rodzaj płacy, szukać winniśmy w niefortunnym układzie cytowanego zdania, w którem wyraz journées wysunięty jest na pierwsze miejsce.

2) W myśl ogólnych zasad interpretacji prawa, normy prawne jednej ustawy (kodeksu), winne być interpretowane w ten sposób, iżby treść nadana jednej normie dała się pogodzić z pojmowaniem drugiej normy; otóż pogląd, w myśl którego takie albo inne przedawnienie zawisłe jest od rodzaju wynagrodzenia pracowników, podważa logiczną przesłankę interpretacyjną. Z zestawienia bowiem ustępu 5 art. 2272 K. C. z ust. 3 art. 2271 K. C. płynąłby, — jeśli przyjąć stanowisko Aubry et Rau oraz Baudry et Tissier, — ten wniosek, że skarga służących, umawiających się rocznie, przedawnia się po roku, skargi zaś sług, umawiających się miesięcznie, ulegałyby preskrypcji dopiero po pięciu latach.

Baudry et Tissier spostrzegli ten oczywisty nonsens, do którego prowadzi uzależnienie czasookresu przedawnienia od okoliczności, czy płaca pracownika jest obliczana dziennie, czy też miesięcznie, i dlatego wbrew wyraźnemu i niedwuznacznemu tekstowi art. 2272 (ust. 5) celle (l'action) des domestiques qui se louent a l'année, pour le payement de leur salaire"), wbrew motywom ustawodawczym, zmuszeni są przyjąć roczne przedawnienie dla pretensyj służących z płacą miesięczną. Tę, bijącą w oczy sprzeczność, usuniemy, skoro odrzucimy pogląd Aubry et Rau i uznamy, iż tak zwana dzienna płaca nie ma wcale znaczenia dla zastosowania art. 2271.

Warto również wskazać na brak logicznej podstawy, którаby uzasadniała dystynkcję pomiędzy płacą dzienną a miesięczną: dlaczego pracownik, który pobiera n. p. 10 złotych dziennie ma być gorzej traktowany, niż takiż pracownik, którego płaca miesięczna wynosi 300 złotych; dlaczego w pierwszym przypadku przedawnienie skargi ma być półroczne, w drugim zaś — pięcioletnie; czyż dlatego tylko, że kontrahenci obliczają raz wysokość płacy za krótszy, innym razem za dłuższy okres czasu? Ten probierz stanie się mniej jeszcze zrozumiałym, gdy zwrócimy uwagę na to, iż dla obrońców zwalczanego przez nas poglądu miarodajny jest jedynie rodzaj płacy, natomiast nie przywiązują wcale wagi do sposobu uiszczania tej płacy, czyli że n. p. pracownik z płacą dzienną 10 zł. otrzymujący stale w okresach półmiesięcznych pobory w sumie 150 zł., byłby w gorszej sytuacji od pracownika z płacą miesięczną 300 zł., któremu przedsiębiorca wypłaca tę pensję w dwóch ratash półmiesięcznych.

Wydaje mi się, iż w dostatecznym stopniu udowodniłem niesłuszność twierdzenia o znaczeniu rodzaju płacy dla takiego, czy innego przedawnienia, przystąpię więc obecnie do obrony drugiej części tezy Marcadé, w myśl której jedynie pracownicy fizyczni podlegają skutkom art. 2271 K. C.

Ta część tezy Marcadé znajduje uzasadnienie w:

1) językowej wykładni ustępu 3 art. 2271 K. C., która poucza, iż wyrazy „ouvriers" i „gens de travail" miały w dacie ogłoszenia kodeksu i mają obecnie treść ściśle określoną, „gens de travail" jest synonimem wyrazu „hommes de peine" — „manouvriers"; „gens de travail" zatem — to robotnicy, używani do najcięższych robót, — jak wynika zaś z doskonałych słowników encyklopedycznych Larouss'a (Grand) i Hassfeld-Damstetera, „ouvriers" — jest pojęciem wprawdzie szerszem od pojęcia „hommes de travail" — obejmuje jednak również tylko pracowników fizycznych;

II. W analizie historycznej ust. 3 art. K. C., który, jak widać z prac przygotowawczych do kodeksu, uświęca tylko zasadę, znaną dawnym prawom zwyczajowym; te zaś prawa — co jest poza sporem — dotyczyły pracowników fizycznych. Na tę łączność między prawem zwyczajowem a projektem art. 2271 K. C., który w niezmienionej postaci przeszedł do kodeksu, wskazywano w Corps Legislatif w czasie obrad nad interesującą nas normą.[7])

Czem wytłumaczyć tę dystynkcję, jaką kodeks w przedmiocie przedawnienia przeprowadza pomiędzy pracownikami fizycznymi i umysłowymi?

Dystynkcja ta wydaje się dziwną i niesłuszną, szczególnie gdy się zważy, że wobec jednych pracowników kodeks stosuje sześciomiesięczne, wobec innych zaś aż pięcioletnie przedawnienie (kwestję tę, ważną de lege ferenda, omawiamy obszerniej na innym miejscu).

Kwestja, kto jest pracownikiem fizycznym w myśl art. 2271 K. C. nie jest łatwa do rozstrzygnięcia, nastręcza szczególne trudności w okresie spółczesnych stosunków gospodarczych, w dobie olbrzymiego zróżniczkowania rodzajów pracy. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 marca 1928 r. (Dz. U. poz. 323 i 324) ułatwiają nieco zadanie sądom, jednakże powoływanie się na te rozporządzenia dla ustalenia, czy w danej konkretnej sprawie powód jest pracownikiem fizycznym, czy umysłowym bywa często nader zawodne. Art. 2 Rozp. o umowie o pracę robotników jest przestrogą dla sędziego: stwierdza bowiem, iż osoby, w sposób wyczerpujący wymienione w art. 2, są pracownikami fizycznymi w *rozumieniu niniejszego rozporządzenia*, a więc wtedy tylko, gdy pracownik dochodzi pewnych pretensyj, *ściśle unormowanych przez to prawo* (tę samą zasadę powtarza art. 2 Rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych). Skoro zatem przepisy z 16 marca 1928 roku zajmującej nas kwestji nie regulują, gdyż art. 41 Rozp. pr. um. dotyczy tylko kwestji przedawnienia skargi z tytułu odszkodowania za przedwczesne i zawinione rozwiązanie umowy najmu pracy (podobnież art. 20 Rozp. o rob.) to w sprawach, w których w grę wchodzi art. 2271 K. C., postanowienia cytowanych rozporządzeń w kwestji, kogo można zaliczyć do tej, czy innej kategorji pracowników, nie

---

7) Fenet, tom 15, p. 608.

stanowią kategorycznych norm, lecz zawierają jedynie pewne wskazówki, z których sędzia winien korzystać z wielką oględnością. Dość jest wzkazać na to, że ekspedjent sklepowy (księgarski), który nie ukończył sześciu klas szkoły średniej, będzie pracownikiem fizycznym w pojęciu prawa z 16 marca 1928 r., nie będzie zaś — co jest bezsporne w nauce i judykaturze — podlegał art. 2271 K. C., wszyscy bowiem pomocnicy handlowi (z wyjątkiem najniższych: gońcy, woźni i t. d.) jako t. zw. commis de marchands, są chronieni przez art. 2271 K. C.[8])

W związku z omawianą kwestją zakresu działania art. 2271 K. C. pozostają inne jeszcze kwestje, dla praktyki sądów pracy nader doniosłe, których trafna ocenia wymaga poznania konstrukcji i ratio legis krótkich przedawnień (de courtes prescriptions) art. 2271 — 2275 K. C. Założeniem art. 2271 —2275 K. C. są poniższe dwie przesłanki:

a. Osoby, o jakich jest mowa w art. 2271 — 2275 K. C. (nauczyciele, lekarze, właściciele hoteli i restauracyj, najemnicy i t. d.) nie sporządzają prawie nigdy umów na piśmie ze swoimi kontrahentami (opiekunami uczniów, pacjentami, gośćmi hotelowymi, pracodawcami i t. d.) i dlatego zazwyczaj nie wystawiają pokwitowań na dowód zapłaty przypadających im pretensyj; byłoby tedy, zdaniem prawodawcy, rzeczą niebezpieczną zezwalać na możność poszukiwania takich pretensyj za dłuższy okres czasu.

b. Osoby wskazane w art. 2271 — 2275 K. C. czyto wskutek stanu materjalnego, czyto wskutek wytworzonych w tym względzie zwyczajów, domagają się zwykle natychmiastowej zapłaty, w każdym razie nie czekają zbyt długo na dobrowolne uiszczenie; dlatego też prawodawca przypuszcza, iż skoro taka osoba wystąpiła na drogę sądową po upływie dłuższego czasu (sześciomiesięcznego, rocznego, dwuletniego), to wszelkie przesłanki natury życiowej przemawiają za tem, że nic jej się już nie należy, że w swoich roszczeniach została we właściwym czasie zaspokojona.

Z tych oto dwóch przesłanek, które dowodzą istnienia kardynalnej różnicy pomiędzy krótkiemi przedawnieniami, opartemi, jak widzieliśmy, na domniemaniu uiszczenia, a długiemi, mającemi swe źródło w ważkich względach porządku publicznego (dążność do konsolidacji stosunków, do zapobieżenia ciągnieniu się sporów w nieskończoność itd.) dają się wyprowadzić ważne dla praktyki sądowej wnioski.

Z pierwszej przesłanki płynie oczywisty wniosek, iż nie wolno pracodawcy bronić się art. 2271 K. C., gdy między nim a pracownikiem (fizycznym) stanęła umowa na piśmie; z chwilą bowiem przyobleczenia umowy w formę pisemną znikają te specjalne względy, które skłoniły autorów kodeksu do przyjścia z pomocą (pod postacią krótkiego przedawnienia) tym, którym grozi ewentualność zapłaty pretensji, już wygasłej.

Nie zasługuje na wyjątkową ochronę niedbały pracodawca, który, pomimo istnienia umowy na piśmie, wypłacał robotnikowi pensję bez pokwitowania.

---

[8]) Grenoble, 29 nov. 1861, S. 62. 2. 111; Paris, 6 juil. 1887, S. 88. 2. 196.

Tezę tę, wysnutą z ratio legis art. 2271 — 2275 K. C., przyjęła nauka bez najmniejszych zastrzeżeń, a judykatura podniosła ją do niewzruszonego prejudykatu.[9])

Z drugiej natomiast przesłanki wypływa wniosek o niedopuszczalności obrony z art. 2271 K. C. ze strony pracodawcy, który swojem przyznaniem (wyraźnem czy milczącem) wyłączył domniemanie uiszczenia.

Gdy zachodzi bowiem konflikt między dwiema presumpcjami domniemania prawa: przyznaniem, będącem w procesie cywilnym najsilniejszym i najwiarygodniejszym środkiem dowodowym, będącem dowodem zupełnym, jak głosi art. 1356 K. C., a domniemaniem z art. 2271 K. C., podyktowanem tylko szczególnemi względami i niekiedy nieodpowiadającem rzeczywistości, to wtedy obrona z art. 2271 K. C. winna być odrzucona i zwyciężyć powinien dowód z przyznania.

Przesłankę tę, natury logicznej, wzmacnia tekst art. 1352 K. C., w myśl którego presumptio juris (na takiej zaś presumpcji opiera się art. 2271 K. C.) może być obalona przez przysięgę i przyznanie sądowe: skoro zaś po reformie sądowej z roku 1876 przysięga została zniesiona (art. 1524 U. P. C.), to obecnie jedynym środkiem, zapomocą którego skutecznie można zwalczać obronę z art. 2271 jest przyznanie.

Gdy zatem pracodawca przyznaje, iż istotnie sumy powodowej nie uiścił, gdy oświadcza, że powoda nie zatrudniał, gdy powołuje się na umorzenie zobowiązania z powodu potrącenia, rzekomego zaofiarowania i zaznaczenia i t. d., to we wszystkich tych wypadkach przepis z art. 2271 K. C.[10]) niema zastosowania. Sędzia jednak z wielką ostrożnością winien oceniać zachowanie się pracodawcy i wtedy tylko pozostawić zarzut z art. 2271 K. C. bez uwzględnienia, gdy deklaracje pracodawcy będą tego rodzaju, iż wprost wykluczają presumpcję uiszczenia.

Z tych właśnie względów nie można *pochwalić* opinji Senatu Petersburskiego (nr. 84/31); według niej bezpodstawną jest obrona z art. 2271 K. C., której nie towarzyszy twierdzenie pracodawcy, iż uiścił należność. Taka opinja, jak to słusznie uznał Sąd Najwyższy w połączonym komplecie Izb Cywilnej i Karnej (orzeczenie z dn. 1 lutego 1919 r. Nr. 1 Zbioru Orzeczeń Zgromadzenia Ogólnego Sądu Najwyższego za lata 1918 — 1921) jest błędna, sama bowiem obrona z art. 2271 K. C. mieści w sobie implicite deklarację o nastąpionej zapłacie roszczeń powoda.

Z tych właśnie względów bezprawne są pytania sędziów, zmierzające do wymuszenia przyznania, do ustalenia — pomimo zgłoszonego zarzutu z art. 2271 K. C. — czy istotnie uiszczenie miało miejsce. Dlatego również nie widać przeszkód, dla których niewolno byłoby po merytorycznej obronie, po zbadaniu świadków, biegłych i t. d., meldować zarzutu z art. 2271, o ile tylko podjęta przez pracodawcę obrona merytoryczna nie posiada bezwzględnych znamion przyznania.

Interesującą nas kwestję przedawnienia wyczerpiemy, gdy ustalimy, od jakiej daty rozpoczyna się bieg przedawnienia.

---

[9]) Senat Rosyjski w orzeczeniu, zam. pod nr. 35 w Zbiorze z r. 1890, 4 nov. 1871 d'Alger, D. P. 71. 2. 7; Cass. 19 juin 1872, S. 72. 1. 159.

[10]) Cass. 20 nov. 1889. D. 1890. 1. 60; Cass. 4 mai 1898. D. 98. 1. 454; Req 31 juill. 1899, D. 99. 1. 536; Orzecz. S. N. z dn. 27 lipca 1926 (Z. O. S. N. 103/26).

Otóż z zestawienia art. 2274 K. C., w myśl którego przedawnienie ma miejsce, chociażby usługi i roboty trwały w dalszym ciągu, z art. 2257 K. C., który każe liczyć przedawnienie od daty wymagalności pretensji, — wynika, iż każdorazowa pensja pracownika z chwilą nadejścia umownego, lub ustawowego terminu jej płatności stanowi samodzielne roszczenie, ulegające sześciomiesięcznemu (art. 2271 K. C.), lub pięcioletniemu (2277 K. C.), przedawnieniu.

Tak wygląda de lege lata kwestja przedawnienia płac pracowników

ORZECZNICTWO

1.

Art. 16 Ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. U. Nr. 65 poz. 394).

Kaucja kasacyjna nie jest niczem innem, jak jedną z postaci opłat sądowych (orz. S. N. 184/1928 r.) nie ulega więc pobraniu w postępowaniu przed sądem, wszczętem w trybie art. 21 pomienionej ustawy, narówni z innemi opłatami.

N. I. C. 1265/29 r. z dn. 22. XI. 1929 r.

2.

Art. 21 ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r. (Dz Pr. N. 65 poz. 394) o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi.

Sądy władne są poddawać orzeczenia Komisyj Rozjemczych sprawdzeniu jedynie w zakresie: 1) należytego zastosowania i właściwej wykładni prawa, 2) zachowania istotnych formalności postępowania i 3) przestrzegania nadanej Komisjom Rozjemczym kompetencji; nie należy przeto do Sądów kontrola trafności rozstrzygnięć Komisyj Rozjemczych co do istoty sporu.

N. I. C. 1414/29 r. z dn. 4. XII. 1929 r.

3.

Art. 32 lit. d. Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych. (Dz. Ust. z 1928 r. № 35 poz. 323).

Przepis powyższy, uprawniający pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania umowy pracy w razie niezachowania przez pracownika istotnych jej warunków, nie wymaga, by odnośne uchybienia były rozmyślne; nadto przyczyny, uprawniające do niezwłocznego rozwiązania umowy, są wymienione w art. 32 jedynie przykładowo, a przeto od słusznego uznania sądu po rozważeniu okoliczności danego przypadku zależy roztrzygnięcie, czy zachodzi ważna przyczyna, usprawiedliwiająca zwolnienie bez zachowania terminu wymówienia.

N. I. C. 1762/29 r. z dn. 4. XII. 1929 r.

TADEUSZ PETRYKOWSKI.

Ze starych akt sądowych.

Niewątpliwie każdy z praktykujących prawników zadawał sobie pytanie, jak też nasi praojcowie zapatrywali się na sprawy sądowe, jak urzędowali sędziowie, podsędkowie i rejenci za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Kogo z nas nie interesowały stare protokóły sądowe, kontrakty notarjalne, testamenty, wpisy gruntowe? Jesteśmy przecież spadkobiercami tych, którzy w dalekiej przeszłości pracą swą w sądach przyczyniali się do utrzymania porządku prawnego w dawnej Rzeczypospolitej.

To też pozwalam sobie poniżej zamieścić odpis starego dokumentu, który jako dawniejszy sędzia Sądu Grodzkiego w Pucku znalazłem w starych aktach gruntowych. Skrypt ten, wystawiony w r. 1618 przez Ksienię Klasztoru Żarnowieckiego (Bałtyk — Pomorze), jest cieka-

wym dokumentem stosunków prawnych, narodowościowych, językowych i społecznych.

Na końcu dokumentu znajduje się dopisek niemiecki z r. 1773, z którego wynika, że akt ten pochodzi z protokułów sądowych miasta Pucka.

Oto tekst dokumentu (bez zmian i poprawek):

W IMIĘ PAŃSKIE AMEN.

Roku Pańskiego 1618 dnia Augusta 24 Ja Barbara Kuntowna Xieni na ten czas Klasztoru Żarnowieckiego y z Konwentem tegosz Klasztoru wiadomo czynie komu tego wiedzec należy isz my po Śmierci Jana Sapaly młynarza naszego Swieczyńskiego który Roku 1617 dnia 28 Septembra y drobnych dziatek dziesięcioro odomarł, y do tego długow po Części zostawił, My iednak rozmaitym sposobem o Sieroctwie tych Dziatek obmyślali, y aczkolwiek radzibyśmy to byli widzieli aby ten to Młyn Potomkom nieboszczika Jana Sapaly był do rozumu ich dochowany y w ręce ich oddany, (W czym ani na nas ani na konwent nasz niechay nie narzekaią) ale że Dziatek iako się wiżej namieniło dziesięcioro było drobnych, które sobie rady dać niemogli z których niektóre ieszcze y karmić było potrzeba. Do tego y Sam Starek tychże Dzieci Michał Sapala nie tylko iuż Staruszek maiąc lat około 90 ale tesz do tego y nie wydomy iako pień w tymże młynie ieszcze został, których to wszystkich tak tych Dziatek iako y tego niewidomego my upatruiąc czeszkie ich pożywienie na co się tesz y Uboga Wdowa Matka tychże Dziatek uskarżała, bacząc tesz ze się nicht na Lata tego młyna podiąć niechcał do trzymania tym Potomkom, cotesz upatrując tych to Dzieci to iest Paweł Starosta Wlinski Jan Szołtys Smoliński, Thomas, Valentin y Gerzy Smokowie Przyiaciele tychże Dziatek zezwolily nato aby ten młyn był komu obcemu przedany, ktoryby według Szacunku młyn tym potomkom odpłacił y ich Sieroctwo do Lat rozumnych ogarnął a iż w Przywileju starym Suma nie była opisana że iako ten grunt młyński był kupiony przeto na szacunek zgodliwy wszyści przystali iaki między sobą byli niekiedy uczyniły Michał Sapala starek tych Dzieci z Janem Sapalą Oycem tychże Dzieci przy bytności Gerzego Kolkowskiego, na ten czas Urzędnika klasztornego gdzie na ten czas ten to młyn y z budowaniem, na dwiesce grzywien Pruskich międzi sobą oszacowali, każdą grzywne rachuiąć po 20-ną takim iednak sposobem ze sto mp. Prusk.: Starek tych dzieci na wychowanie w swey Starości sobie otrzymał, a drugą sto mp.: Jan Sapalla Oyciec tych to Dzieci z tego młyna odłożył Woyciechowi Bratu swemu y dwiema Siostrom Zophiey y Barbarze, przeto według tego szacunku, iako ten młyn Jan Sapalla Oyciec tych to Dzieci za sto mp. odpłacił za takąsz Sumę to jest sto mp. pozwolily wizey mianowani Przyiaciele, aby Młyn był zaprzedany. Wiadomo tedy czyniemy iz za wiadomością naszą stało się to, iz Utcywy Jan Czinhaga Szołtys z Lebcza z pozwoleniem naszym okupił sobie y Potomkom swoim ten to Młyn Sweczynski Potomków Jana Sapaly za sto grzywien Pruskich rachuiąc każdą po 20 yp na wieczne Czasy które Pieniądze do Ręku Opiekunów oddać będzie powinien, do którego Młyna Pole, Łąki mieć będzie według starego przywileiu wioski dwie Swieczyno y Kazlikowo

młóc u niego będą powinni Szarwark Ręczny z Toporem będzie powinien odprawować kiedy rozkazą. Dan siedm Grzywien na S. Marcin dać będzie powinien rachuiąc każde po 20 yp y to wszystko iako ma według starego Przywileiu oddawać. Przytym podiął się ze Stark tych dzieci do Śmierci dochować ma y słuszne wiziwienie iemusz dać będzie powinien także Dziatkom wszystkim nieboszczyka Jana Sapaly przyodzienie wyżywienie iemusz dać będzie powinien do Lat rozumnych Obiecuie dotrzymać które to kupienie y zapłacenie tego Młyna naszego Swieczińskiego my potwierdzamy y dla lepszey Wiary Pieczęć Klasztoru naszego przykładamy y Ręką się własną podpisuiemy.

(L. S.) Barbara Kuntowna Xieni na ten czas Klasztoru Zarnowietzkiego ze wszystkim conventem. Judico profato talia attestante.

* * *

Bevorstehendes ist auss denen Gerichts Protocollen der Stadt Putzig in so weit solches wegen der Schlechten Schrift Lessbar gewesen Extraduirt(?) und zur grösseren Beglaubigung mit dem Stadt Siegel bedrücket worden.

Putzig d. 21 August 1773

(—) Magrunan(?)

Notarius Civitatis Pucensis mpr.

KAZ. ANG.

Prawnicy polscy na kongresie międzynarodowym prawa karnego w Rumunji.

(Notatki z podróży).

Wieczorem 3 października r. z. wyjechała z Warszawy ustalona przez Komisję Współpracy Prawniczej Międzynarodowej Delegacja Polska na II Międzynarodowy Kongres prawa karnego złożona z ośmiu członków pod przewodnictwem p. S. S. N. D-ra St. Em. Rappaporta. W skład tejże weszli Sędziowie S. N. Kaz. Angerman, Janusz Jamontt i Dr. Włodz. Sokalski, Prof. Uniw. Wileńskiego Dr. Stefan Glazer, Doc. Uniw. Lwowskiego Sędzia Dr. Ludwik Dworzak, adwokat Mieczysław Ettinger i Radca Min. Edward Neymark.

Po południu dnia 4 października r. z. znaleźli się członkowie delegacji w granicznej stacji Śniatynie, a po krótkim postoju, na stacji Ghica Voda (dawniej Niepołokowcach) położonej już na terytorjum rumuńskiem, gdzie powitał nas delegat Rumunji p. Dr. Alfons Fortuna, Referendarz Rady Prawodawczej w Bukareszcie. Wyjechała też na nasze powitanie reprezentacja Sędziów Czerniowieckich w osobach pp. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Czerniowcach D-ra Dymitra Nałęcz-Tuszyńskiego, Konsyljarza Sądu Kasacyjnego D-ra Eutymiego Jelita-Czerkawskiego i Prokuratora Gen. Alexandru w których miłem towarzystwie przybyła nasza delegacja wkrótce do Czerniowiec. W pięknej okolicy Bukowiny na dworcu kolejowym oczekiwała nas Reprezentacja Prefektury i Rady miejskiej z bardzo uprzejmym Prefektem p. Neamtu

na czele. Ze względu na to, że pociąg pośpieszny do Bukaresztu odchodzi dopiero o północy, użyto kilka wolnych godzin na zwiedzenie godnych widzenia gmachów, ulic i placów w Czerniowcach m. in. prześlicznej Rezydencji Patryarchy gr. orjentalnego wraz z parkiem, ogrodu publicznego i t. d. Korowód dostarczonych nam samochodów udekorowanych barwami polskiemi i rumuńskiemi czynił miłe wrażenie na uczestnikach kongresu, ludność miejscowa odnosiła się do nas nader przyjaźnie i gościnnie. Pozostałą do odjazdu godzinę spędzili uczestnicy na stacji kolejowej, gdzie dla nich w sali restauracyjnej urządzono przyjęcie, w którem uczestniczyło kilkanaście osób jako reprezentantów Prefektury i Rady Miejskiej.

Po tem gościnnem przyjęciu na ziemi rumuńskiej odprowadziła nas Reprezentacja Czerniowiecka do pociągu Bukareszteńskiego, a po całonocnej podróży znaleźliśmy się w Bukareszcie dnia 5 października r. z., gdzie oczekiwali nas na dworcu głównym delegaci Kongresu z Prezesem D-rem Juljanem Teodoresco na czele, Członkowie Poselstwa Polskiego w Bukareszcie, oraz P. Dr. Zalpłachta, znany działacz polski w Rumunji, autor cennych sprawozdań z Rumunji do „Kurjera Warszawskiego". Powitani serdecznie udaliśmy się do wskazanych nam hoteli t. j. Athenae Palace Hotelu i Hotelu Splendid przy Calea Victoriei, gdzie znaleźliśmy dobre umieszczenie po cenach umiarkowanych.

Przebieg narad Kongresu w dniach od 6 do 9 włącznie nad czterema kwestjami prawnemi, stanowiącemi tematy debat Kongresu opisał już w „Głosie Sądownictwa" p. S. S. N. Dr. Rappaport, jak i Dr. Zalplachta w „Kurjerze Warszawskim" w drugiej połowie października r. z. Nie chcąc sprawozdań tych ani powtarzać, ani uzupełniać, ograniczę się tylko do opisania wrażeń z przeżyć naszych tak w czasie trwania narad Kongresu jak i z wycieczek urządzonych staraniem i kosztem Komitetu Rumuńskiego Kongresu w dniach 10, 11 i 12 października r. z. dla wszystkich Członków Międzynarodowego Kongresu.

Dnia 7 października r. z. zmarł b. Prezydent Sądu Kasacyjnego regent Rządu rumuńskiego Georgie Buzdugan, a fakt ten okrywający żałobą Rumunję, jakkolwiek nie wpłynął na tok narad II Kongresu, to jednak miał doniosły wpływ na zmianę programu oficjalnych przyjęć członków Kongresu. Odpadły bankiety zapowiedziane u Min. Sprawiedliwości p. Gregoir Juniana, u Księżnej Aleksandriny Cantacuzene, w Municypjum Bukareszteńskiem i u Min. Spraw Zagranicznych w pałacu Sturdza. Natomiast śmierć Regenta, który przedtem był prezydentem Sądu Kasacyjnego, jego wspaniały pogrzeb, jak i wybór nowego regenta Seretianu z pośród Konsyliarzy Sądu Kasacyjnego w Bukareszcie, dały Członkom Kongresu sposobność przekonania się o tem jakim to nimbem otacza i jaką czcią darzy społeczeństwo rumuńskie swych najwyższych sędziów. Świadczy już o tem wymownie fakt wyboru drugiego już z rzędu Regenta z pośród członków najwyższej Magistratury sądowej, fakt, iż uroczystość pogrzebowa odbyła się z honorami stosowanemi zazwyczaj dla zmarłych osób rządzących, wreszcie fakt, że najbliżej trumny postępował w orszaku pogrzebowym z jednej strony teraźniejszy Prezydent Sądu Kasacyjnego z drugiej zaś strony Prezydent Ministrów Maniu, podczas gdy bezpośrednio za trumną w kilku szeregach kroczyli wszyscy sędziowie Sądu Kasacyj-

nego w uroczystych swych szkarłatnych togach z biretami na głowach, co wywoływało niezwykle podniosłe wrażenie.

Powracając do wątku mojego sprawozdania z towarzyskiej części pobytu naszego w Rumunji, stwierdzić muszę, że komitet miejscowy Kongresu nader uprzejmie i gościnnie zajął się wszystkimi przybyszami międzynarodowego Kongresu, urządzając w miejsce bankietów oficjalnie zapowiedzianych przyjęcia stałe w restauracji Kapsa w Athenee Palace Hotelu a nadto i prywatne w willi Profesorstwa V. Pella na Boulevard Larcar Catargiu. Uwagi godnym był fakt zaproszenia wszystkich członków polskiej delegacji przez Polskiego Posła Pełnomocnego hr. Szembeka na herbatkę, który w gmachu Poselstwa przyjął ich ze znaną gościnnością i uprzejmością, przyczem obecni byli także pp. członkowie Poselstwa Polskiego z paniami oraz p. Dr. Zatplachta.

Zaraz po ukończeniu narad Kongresu zaproszono uczestników na zwiedzenie Zakładu więzień śledczych w Vacaresti (Parc Caroli), godnych widzenia ze względu na wzorowe tegoż urządzenia a zwłaszcza na warsztaty tekstylne i tokarnie, których to wyrobów próbki znaleźli następnie uczestnicy Kongresu przysłane im do mieszkań hotelowych z dopiskiem: Souvenir de l'Exposition des produits des Prisons „Vacaresti".

Dnia 10 października rano oczekiwał członków Kongresu na kolejowym dworcu północnym pociąg wyłącznie dla członków Kongresu przeznaczony, który powiózł ich na wycieczkę do pięknych okolic okr. sąd. Prahowej dla zwiedzenia ogromnej fabryki destylacji ropy naftowej w Campinie podobnej do naszego „Polminu" w Drohobyczu.

Oprowadzani grupami po różnych oddziałach tego zakładu przez bardzo uprzejmych inżynierów udali się uczestnicy Kongresu po zwiedzeniu fabryki do samochodów, których 30 dostarczył komitet Kongresu, celem przedsięwzięcia wycieczki do ślicznego górskiego letniska światowego Sinaia. Wśród pięknej pogody, niestety, także i kurzu zawiozły auta uczestników na miejsce, uroczo wśród gór i lasów przeważnie liściastych położone, które w kolorycie swym jesiennym przedstawiały obraz przepiękny, wprost trudny do opisania, a nadający się raczej dla malarza. Tam w hotelu - pensjonacie Kapsa przyjęto nas sutym bankietem dla kilkudziesięciu osób urządzonym, podczas którego wypowiedział porywającą i piękną mowę Prezes Kongresu hr. Carton de Wiart (z Brukselli) a po nim Prezes rum. komitetu Prof. Julian Teodoresco. Nastrój uczestników, wśród których znajdowały się liczne panie był wesoły, a bankiet przeciągnął się do dwóch godzin. Następnie zawiozły nas te same samochody do cudownie położonego królewskiego zamku Pelesz, którego osobliwości szczegółowo i dokładnie nam okazano. Zamek ten zarówno jak i park pięknie utrzymany, a wreszcie las zamek okalający, podobał się bardzo uczestnikom wycieczki.

Po zwiedzeniu Peleszu powrócili uczestnicy autami do Campiny, gdzie kosztem zakładu destylarni ropy przyjęto ich z wielką uprzejmością wieczerzą, a po niej dano im sposobność obejrzenia i nabycia pięknych wyrobów kobiecego przemysłu domowego tekstylnego tamtejszej szkoły, jak i szkoły w Brassow (dawny Kronstadt). Tegoż wieczora dano uczestnikom Kongresu sposobność zwiedzenia płonących od kilku miesięcy szybów naftowych w Morei, który to pożar uczynił

istotnie silne wrażenie, pożar bowiem buchający żarem na przestrzeń wielką wokoło, jak i oświetlający okolicę pagórkowatą w dal przedstawiał niezwykły widok grozą przejmujący — niestety, widowisko to połączone jest z niezmiernemi stratami materjalnemi całego tego zagłębia naftowego, gdyż zamknięto wszystkie szyby ropne w Moreni dla zapobieżenia rozszerzenia się pożaru. Niezapomniany też widok przedstawiały klucze ciągnących właśnie nocą na południe żórawi, które śnieżną białością, w liczbie tysięcy tych wielkich ptaków, odbijały się wyraźnie na tle ciemnoszafirowego nieba, oświetlonego łuną żywiołowego pożaru.

Około północy powrócili uczestnicy wycieczki do pociągu oczekującego ich w Campinie, którym w podróży trwającej przez noc na 11 października, mijając okręgi sadowe Brassow, Fagaras i Sibiu, zdążyli rano do pięknie położonego okręgu Alba Julja, a stąd do Siedmiogrodzkiej miejscowości Aiud, pięknie położonego miasta o 10 tysiącach mieszkańców. Budynki stacji kolejowej i droga dojazdowa do miasta były przystrojone chorągiewkami o barwach wszystkich narodów europejskich, co ucieszyło wszystkich uczestników Kongresu. Powitani przez delegatów miasta na stacji kolejowej jechaliśmy do miasta ulicami udekorowanemi wśród szpaleru witającej nas ustawionej po obydwu stronach drogi młodzieży szkolnej i jej nauczycieli. Była to zaiste grzeczność daleko posunięta a uczestników kongresu frapująca, gdyż żal nam było, że młodzież dla okazania nam uprzejmości miasta w chłodzie jesiennym nas oczekiwała. Udaliśmy się wprost do zakładu karnego dla mężczyzn w Aiud dla zwiedzenia tegoż. Jestto zakład więzienny systemu celkowego, urządzony jeszcze przez rząd austro - węgierski dla sześciuset osób odbywających najcięższe długoletnie kary więzienia, który odznacza się wzorowem urządzeniem w szczególności licznemi warsztatami dla wszystkich rzemiosł, jak i tem, że więźniowie sami pracować muszą na swoje wyżywienie, uprawiając rolę obok zakładu położoną, sami przygotować sobie muszą jadło w kuchniach zakładu, sami też upiec chleb w piekarni zakładowej. Cele są bardzo schludne, powietrze w nich dobre, stoją one przez cały dzień otworem, gdyż wszyscy więźniowie pracować muszą w warsztatach, a tylko na noc powraurządzenie cel, w których każda mieści stolik a na nim książki i przycają do celi aby przespać się na czystych łóżkach. Uwagi godne jest też urządzenie cel, w których każda mieści stolik a na nim książki i przybory do pisania przeznaczone dla ich mieszkańców. Widzieliśmy tam więźniów na kary długoletniego więzienia skazanych, którzy z otuchą i gorliwością pracują w obranem rzemiośle, podziwialiśmy też ich wyroby, które produkują oni pod zawodowem kierownictwem dozorców pracy kontraktowo zobowiązanych. I tak zwiedziliśmy warsztaty kowalskie, obsługiwane prawie wyłącznie przez więźniów cyganów, ślusarskie, tkackie, szewckie, krawieckie, graficzne, wreszcie fabrykę kartonaży pod kierunkiem zawodowca, który jeszcze za czasów austrj. dział ten prowadził. Dział ten, zwłaszcza dla aptek i drogeryj, ma znaczenie, gdyż wyroby te odznaczają się precyzyjną dokładnością ich wykonania a cena ich znacznie niższa jest od zwykłych fabrycznych w kraju i zagranicą.

Zakład cały pozostaje pod zarządem inspektora A. Fedorcanu, który

wraz z członkami tamtejszego Sądu w szczególności Naczelnika tegoż D-ra Aurelego Maldovana oprowadzał uczestników Kongresu uprzejmie po całym zakładzie, zwracając ich uwagę na szczegóły godne uwagi.

Po zwiedzeniu zakładu otrzymali uczestnicy Kongresu na pamiątkę albumy z widokami miasta i zakładu p. t. Maison Centrala d'Aiud — Inchisoarea Centrala Aiud — Romania.

Stamtąd zaprosiła nas Reprezentacja miasta na bankiet urządzony w restauracji hotelu Scheidla, właściciela własnych winnic, o którym opowiadano, iż posiada najlepsze wina siedmiogrodzkie, także do Polski wysyłane. Bankiet miał już charakter mniej oficjalny, przy końcu którego danem było piszącemu to sprawozdanie uczestnikowi Kongresu, który pierwszych dziewięć lat bieżącego stulecia, pełniąc obowiązki radcy sądowego w Czerniowcach miał sposobność poznać język rumuński, przemówić w tym języku do gospodarzy Kongresu i podziękować im za ich gościnność i uprzejmość. Mowę tę przyjęli Rumuni entuzjastycznie, gromadnie też za jej wypowiedzenie dziękowali. Po tym bankiecie obdarowała Reprezentacja Aiud każdego z uczestników Kongresu miłym podarkiem w postaci udekorowanego barwami rumuńskiemi koszyczka doborowych gustownie ułożonych owoców mieszczącego też flaszkę wina siedmiogrodzkiego najlepszej marki, z napisem „Les bonnes choses d'Aiud".

Stamtąd udała się wycieczka uczestników Kongresu przez okręg sadowy Turda do okręgu Cluj (Klausenburg), gdzie również oczekiwała nas Reprezentacja miejska, tam zwiedziliśmy bogatą bibljotekę zawierającą zabytki zwłaszcza dla Węgrów drogie, poczem przyjęci gościnnie w resturacji hotelowej, gdzie także wygłoszono szereg przemówień, rozjechali się członkowie Kongresu w różne świata strony, wywożąc z pobytu w Rumunji najprzyjemniejsze wrażenia.

WOLNA TRYBUNA.

Artykuł p. Adama Wozdeckiego p. t. „Opłaty hipoteczne" wywołał replikę ze strony p. W. D. Passkowskiego, którą w imię bezstronności poniżej zamieszczamy, zastrzegając sobie ze swej strony udzielenie na nią odpowiedzi w numerze następnym.

Redakcja.

Odpowiedź na artykuł „O opłatach hipotecznych".

Sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, p. Adam Wozdecki zamieścił w № 12 29 r. „Głosu Sądownictwa" artykuł „Opłaty hipoteczne".

Artykuł ten treścią wybiega daleko poza granice tytułu, porusza bowiem, coprawda pobieżnie i przesłankowo, zasadnicze pytania ustroju i założeń naszej hipoteki.

Zwracają uwagę następujące przez szanownego autora wypowiedziane poglądy.

Obowiązująca u nas ustawa hipoteczna ma głównie na widoku umożliwienie taniego kredytu hipotecznego szerokim warstwom średniej i drobnej własności.

Pisarzom hipotecznym, zrównanym co do pensji i hierarchji urzędniczej z sekretarzami sądu, przyznane zostało pierwotnie, prócz stałej pensji sekretarskiej, prawo pobierania pewnych nieznacznych opłat.

Taksa hipoteczna 1924 roku jest dla społeczeństwa tak krzywdząca, że uniemożliwia prawie czynności hipoteczne, gdyż każdy unika, jak ognia, tych czynności.

Wydziały hipoteczne winny być zrównane z innemi wydziałami sądów okręgowych, opłaty za czynności hipoteczne winny być przelewane do Skarbu, co zwiększyłoby wpływy Ministra Sprawiedliwości. Prowadzenie hipotek powiatowych należy powierzyć sędziom grodzkim.

Poglądy powyższe z punktu widzenia prawnego i życiowego budzą bardzo poważne wątpliwości, tem większe, że wypowiedziane są w formie apodyktycznej i jaskrawej.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że ustawa hipoteczna 1818 roku nie miała tych popularno-demokratycznych założeń, które przypisuje jej autor. Ustawa dotyczyła pierwotnie tylko wielkich i większych dóbr ziemskich oraz nieruchomości w miastach wojewódzkich (art. 162). Drobna własność ziemska podówczas prawie nie istniała, w życiu prawnem i gospodarczem kraju małą odgrywała rolę, do uwłaszczenia włościan było daleko, poza nielicznemi osadami drobna własność istniała przeważnie w postaci dzierżaw wieczystych, a jeżeli była ujawniona hipotecznie to w formie wpisów w dziale III wykazów dóbr.

Ustawa 1825 roku uwzględniła coprawda mniejszą własność, pragnąc stworzeniem tańszej procedury hipotecznej i kancelaryj powiatowych, udostępnić drobnej własności dobrodziejstwa hipoteki, a zarazem ostatecznie uchylić tytuł XVIII K. C., miała jednak na widoku przedewszystkiem mniejsze miasta.

Proces regulacji hipotecznej drobnej własności ziemskiej, a nawet miejskiej, postępował bardzo powoli. Regulacja hipoteczna drobnej własności ziemskiej zaczęła postępować szybciej dopiero po uwłaszczeniu włościan, rozpoczęciu parcelacji dóbr ziemskich i po rozciągnięciu na Królestwo działalności rosyjskiego banku włościańskiego; lecz i dziś jeszcze proces ten daleki jest od zakończenia.

Głównym powodem i celem, do którego dążył nasz prawodawca hipoteczny, było skasowanie hipoteki francuskiej, pojęciom i zwyczajom społeczeństwa nie odpowiadającej, powszechnie za gorszą nietylko od hipoteki pruskiej lecz i od tabeli austrjackiej uznanej. Pośpiech nakazywało przypadające na 1818 r. 10-letnie przedawnienie kodeksowych wpisów hipotecznych i konieczność ich odnowienia.

Szło tedy o stworzenie systemu całokształt praw rzeczowych obejmującego, a dopiero jednym z rezultatów hipoteki i niewątpliwie jednym z jej celów było ułatwienie kredytu hipotecznego. Tylko dzięki naszej hipotece mogło powstać, rozwinąć się i zbawienne skutki osiągnąć Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Wzorując się na starej hipotece pruskiej, nasz prawodawca stworzył dzieło istotnie doskonałe, chlubę myśli polskiej i pomnik twórców stanowiące.

Jednak nasza hipoteka, ujmująca całokształt praw rzeczowych, z daleko posuniętą jawnością i urzędowością, z nieograniczoną możnością zlewków i subintabulatów, rozczłonkowaniem wykazu na liczne działy, kolumny i rubryki, wyznajmy to szczerze, jest systemem dość skomplikowanym, wymagającym od wykonawców wielkiej znajomości rzeczy, doświadczenia, pracowitości, sumienności i dokładności.

Prowadzenie hipoteki ustawa powierzyła wydziałom sądów ziemskich, później Trybunałów, w składzie 2-ch sędziów i pisarza, głos stanowczy mającego 1).

Jednak do wydziałów hipotecznych należy tylko decydowanie spraw, ale cała praca konserwatorska i wykonawcza spoczywa na barkach pisarzów. Pisarz jest zachowawcą archiwum hipotecznego, z którem później złączono archiwum notarjalne, on jeden ma bezpośredni nadzór nad księgami, prowadzi wykazy, wydaje wypisy i zaświadczenia, on jeden ponosi odpowiedzialność za zachowanie i utrzymanie w porządku niezastąpionych oryginałów, gdyż cała kancelarja składa się z pracowników przez niego, pod jego odpowiedzialnością dobieranych i przez niego opłacanych. Nawet jako członek Kolegjum, którego jest z natury rzeczy referentem, pisarz za prawidłowość decyzji wydziału największą ponosi odpowiedzialność.

Zupełnie nie można zgodzić się ze zdaniem Szanownego autora, iż pisarze hipoteczni byli hierarchicznie z sekretarzami sądu zrównani.

Przeciwnie, ustawa hipoteczna uczyniła pisarza poważnym urzędnikiem, dożywotnio przez rady wojewódzkie wybieranym zpośród kandydatów przez Komisję Rządową Sprawiedliwości zakwalifikowanych. Wzorowano się tutaj nie na sekreta-

---

1) Analogicznie lecz nieco inaczej zorganizowana jest hipoteka powiatowa na zasadzie ust. 1825 r.

rzach sądu, lecz na dawnych polskich pisarzach ziemskich, których urząd był również dożywotni, przez ziemiaństwo obieralny, w hierarchji społecznej wysoko postawiony, wielką otoczony powagą, a nadto bardzo lukratywny.

Po rewolucji 1830 r. nominacja pisarzów przeszła do rządu, gdyż rady wojewódzkie i wybory skasowano, jednak urząd pisarza pozostał zawsze dożywotni i zawsze za stanowisko bardzo poważne był poczytany. Dopiero ustawodawca rosyjski, naszych praw nieznający, dążący do prawodawczej asymilacji Królestwa z cesarstwem, zrównał urząd pisarzów hipotecznych z sekretarzami sądu.

Trzeba jednak oddać sprawiedliwość rosjanom, że gnębiąc Polskę politycznie, popierali materjalny dobrobyt kraju, o ile interesy gospodarcze prowincji polskich nie były sprzeczne z interesami cesarstwa.

W pierwszym rzędzie rosjanie szanowali nasze ustawodawstwo hipoteczne, wiedząc jak ważną rolę odgrywa ono w prawnem i gospodarczem życiu kraju. W szczególności, chociaż pisarze hipoteczni byli ustawowo niższymi, usuwalnymi urzędnikami sądowymi, urzędy te były bardzo poważnie traktowane, nominacje otrzymywali wyłącznie polacy, uznani za ludzi pracowitych, sumiennych, zdolnych prawników i hipotekarjuszów. Nieznane też były wypadki usunięcia pisarza hipotecznego w drodze dyscyplinarnej. Podczas mego długoletniego urzędowania, osobiście i z tradycji starych prawników dawne czasy pamiętających, znany mi był jedyny wypadek dopuszczenia się nadużyć przez pisarza hipotecznego. Stało się to na zapadłej prowincji, a winowajca przed rozpoczęciem dochodzenia sądowego ukarał się samobójstwem.

Co się tyczy uposażenia pisarzów hipotecznych to i pod tym względem nie można zgodzić się z opinją p. sędziego Wozdeckiego.

Taksa 1820 r. na owe czasy nie była wcale niska. Szanowny autor i tutaj pomieszał reformę rosyjską z pierwotną organizacją hipoteki. Taksa była ustanowiona nie w rosyjskich kopiejkach, lecz w złotych i groszach polskich, nigdy nawet urzędowo na język i monetę rosyjską przełożona nie została. Złoty za Królestwa Kongresowego był poważną jednostką monetarną. Za złoty spożywało się obfity i smaczny obiad, urzędnicy średnich stopni, pobierający po sto kilkadziesiąt lub paręset złotych, nie cierpieli nędzy, a kilkusetzłotowa pensja stanowiła bardzo dostatnie uposażenie. Pisarze hipoteczni dużo złotówek zarabiali. Zresztą trzeba przedewszystkiem znać ówczesne zwyczaje i pojęcia prawne. Taksa hipoteczna zawiera przepis (art. 3), że pisarze oprócz wynagrodzenia taksowego nie mogą żadnego innego wynagrodzenia wymagać, lecz i tutaj rozumiano, jak to w art. 6 taksy notarjalnej 1809 r. wyraźnie powiedziano, że „dobra wola w wyższem wynagrodzeniu... nie tamuje", za czynności skomplikowane, jak regulacje, segregacje, wywody spadkowe, porządkowanie hipotek płacono pisarzom znacznie wyższe wynagrodzenie umowne, a władze sądowe i opinja publiczna taki stosunek za zupełnie normalny i sprawiedliwy uznawała. To też stanowisko pisarza hipotecznego nie tylko za poważne lecz i za bardzo korzystne było poczytane i nie było przykładu, ażeby pisarz hipoteczny zgodził się przejść na rejenturę.

Dla ilustracji sięgnę do anegdoty obyczajowej. Ludwik Dmuszewski, redaktor Kurjera Warszawskiego, w jednym ze swych feljetonów noworocznych wkrótce po zaprowadzeniu hipotek opowiadał, iż śniło mu się, że został pisarzem hipotecznym w Warszawie. Pisał to jednak, widocznie, bez zazdrości i gniewu, że są ludzie znacznie lepiej zarobkujący.

Tem się zapewne tłumaczy, że taksa hipoteczna przez lat 56, aż do zaprowadzenia rosyjskiej reformy sądowej nie była podwyższana. Nie pomyślał o tem i prawodawca rosyjski, chociaż rosyjskie Ministerjum Sprawiedliwości wiedziało doskonale., iż taksa hipoteczna jest oddawna przestarzała i nie jest przestrzegana (oprócz nielicznych i prostych czynności prokuratorji i komisji włościańskich), gdyż pisarze nigdy z wpływów taksowych nie byliby w stanie utrzymać kosztownych kancelaryj, a nawet nie znaleźliby się kandydaci za pensje sekretarskie na posady tak trudne, pracowite i odpowiedzialne.

Prawodawca polski nie mógł tego stanu ex lex tolerować, wydano tedy od roku 1919 szereg taks hipotecznych, z których ostatnia z roku 1924, obecnie obowiązująca, jest dziewiątą. Taksa ta posiada usterki, jak zresztą każdy akt prawodawczy, za niskie są opłaty stałe za treści i wypisy,(za to niewątpliwie zbyt są wysokie niektóre opłaty proporcjonalne od wpisów wartość pieniężną reprezentujących, a czasem przekraczają koszta spisania samych aktów notarjalnych.

Niewątpliwie koniecznem jest przejrzenie taksy pisarskiej, co uznaje Ministerstwo Sprawiedliwości i sprawa ta jest na porządku prac Ministerstwa. W każdym razie liczyć się należy z faktem, że póki taksa pisarska jest nietylko jedynym źródłem wynagrodzenia pisarzów lecz również utrzymania kosztownych kancelaryj hipotecznych, a w większych kancelarjach pracuje po kilkudziesięciu ludzi, na prowincji zaś pisarze opłacają koszta lokalu kancelarji, taksa nie może być zbyt niska.

W żadnym razie nie można i dzisiejszej, częściowo wygórowanej taksy pisarskiej za tak „anormalną i krzywdzącą" uważać, iż „uniemożliwia ona prawie dokonywanie czynności hipotecznych", sprawia, że każdy „unika jak ognia" tych czynności. Wszakże taksę opracowało Ministerstwo Sprawiedliwości, uchwaliła Rada Ministrów, a więc władze naczelne, których o lekkomyślność i nakładanie na interesantów zbędnych a niepomiernych ciężarów posądzać niepodobna.

Jeżeli obecnie mały jest ruch hipoteczny, nie jest to skutkiem wygórowanej taksy pisarskiej, lecz zubożenia kraju i braku kredytu, smutnych zjawisk, wywołanych całym szeregiem przyczyn mniej lub więcej społeczeństwu znanych, o których nie jest tu miejsce mówić.

Jednak praktycy blisko tych spraw stojący wiedzą doskonale, że koszta hipoteczne żadnego wpływu na czynności hipoteczne, a w szczególności na kredyt hipoteczny nie mają, bo koszta 1% lub tylko ułamek procentu stanowiące, nie mogą zaważyć tam, gdzie ludzie zmuszeni są za kredyt płacić po 2, 3 i więcej procent miesięcznie. Mówimy dla wyjaśnienia sprawy i sprowadzenia dyskusji do granic właściwych, co wcale nie osłabia konieczności zmodyfikowania zbyt wygórowanych stawek taksy.

Szanowny autor artykułu idzie dalej, proponując zrównanie wydziałów hipotecznych z innemi wydziałami sądowemi, a więc zrównanie stanowiska pisarzów hipotecznych z sekretarzami sądu, a w hipotekach powiatowych przekazanie obowiązków pisarza sędziom grodzkim.

Z tego wszystkiego, cośmy o organizacji naszej hipoteki, o stanowisku i zadaniach pisarzów hipotecznych powiedzieli, wypływa, że taka zmiana z naszym systemem hipotecznym i z naszą organizacją hipoteczną pogodzić się nie da. Dążąc do obniżenia kosztów, doszlibyśmy do obalenia i rozstroju hipoteki, co byłoby klęską społeczną.

Być może nasza hipoteka jest częściowo przestarzała, być może jest dla dzisiejszych stosunków zbyt skomplikowana, a dla drobnej własności jest ona niewątpliwie i zbyt skomplikowana i zbyt kosztowna.

Reforma jest pożądana. Zbliżenie się nawet do wzorów hipoteki pruskiej lub austrjackiej być może wskazane. Ale reforma musi być bardzo poważnie i ostrożnie, z wielką znajomością rzeczy traktowana.

Nawet mniemanie, że przekazanie Skarbowi opłat hipotecznych będzie dla Skarbu korzystne, jest więcej niż problematyczne.

Skasowanie wynagrodzenia personelu kancelaryj hipotecznych, poczynając od pisarzów, zastąpienie takiego wynagrodzenia pensjami stałemi niewątpliwie zmniejszy szybkość i wydajność pracy, a wkrótce doświadczenie nauczyłoby, że nawet obecne wygórowane stawki hipoteczne nie pokrywają kosztów prowadzenia kancelarji.

Nie wszyscy też pisarze hipoteczni osiągają znaczniejsze zarobki. Ogromna masa powiatowych pisarzów cierpi niedostatek w nędzę przechodzący i musi na życie zarabiać dodatkową, postronną pracą.

Zrzeszenie notarjuszów i pisarzów hipotecznych przeprowadziło w roku 1927 w tej sprawie badania i zebrało materjały statystyczne, które dowiodły, że są pisarze hipoteczni, których *urzędowe zarobki* miesięczne nie dosięgają 200 zł., a są i tacy, których zarobki wynoszą po kilkadziesiąt złotych. Z tych wpływów pisarze muszą utrzymać siebie i opłacać lokale. W tej sprawie Zrzeszenie złożyło memorjał panu Ministrowi Sprawiedliwości, gdyż przyznanie pisarzom oprócz wynagrodzenia z taksy pensyj i emerytur jest również sprawą palącą, nie może być jednak obecnie z powodu braku środków przeprowadzona.

W. D. Paszkowski.

ADAM GRZYBOWSKI.

Na marginesie uchylonego Rozporządzenia o prawie prasowem.

W Nr. 13 Dz. Ustw. z dn. 28 lutego 1930 r. została opublikowana uchwała Sejmu z dn. 19 września 1927 r. o uchyleniu Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 maja 1927 r. o prawie prasowem oraz o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i zniewagach.

Jak wiadomo, uchwała ta jako w swoim czasie nieopublikowana w Dzienniku Ustąw nie mogła wejść w życie, jak to stwierdził Sąd Najwyższy (orzecz. z dn. 18 lutego 1928 r).

Już po zapadłej w dniu 19 września 1927 r., lecz pozbawionej mocy obowiązującej uchwale Sejmu opublikowano w dn. 20 marca 1928 r. wydne w drodze art. 44 ust. 6 Konstytucji i Ustawy z dnia 2.VIII.1926 r. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19.III 1928 r. z mocą ustawy „Kodeks postępowania karnego" i „Przepisy wprowadzające kodeks postęp. karn."

Przepisy wprowadzające K. P. K. wymieniają wszystkie ustawy i rozporządzenia z mocą ustawy, które z dniem wprowadzenia w życie Kod. Post. K. (1 lipca 1929 r.) tracą moc, zarówno jak i te, które pozostają w mocy.

Między innemi art. I § 2 p. 6 przepis. wprowadz. K. P. K., jako pozostające w mocy, wymienia „rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 10 maja 1927 r. o prawie prasowem i rozporządzenie z tejże daty, zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach".

Z chwilą wydania zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 lutego 1930 roku o opublikowaniu omawianej uchwały Sejmu, uchylającej znane Rozporządzenie o prawie prasowem, stojąc na stanowisku wyżej wymienionego O. S. N., należy dojść do wniosku, iż art. I § 2 p. b. Przepisów wprowadzających K. P. K., przestał obowiązywać.

Nie mniej jednak powstaje kwestja następująca: uchwała Sejmu, uchylająca prawo prasowe, była powzięta w dniu 10 września 1927 roku, Przepisy wprowadzające K. P. K. wydane zostały w trybie art. 44 Konstytucji i Ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 roku o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania zarządzeń z mocą ustawy w dniu 19 marca 1928 roku, dotychczas jednak uchwały sejmowej, uchylającej art. I § 2 p. b., nie było, pozornie więc Rozporządzenie o prawie prasowem obowiązuje.

Nie przypuszczamy by jakikolwiek sąd mógłby stosować prawo prasowe i o zniewagach, jednak wyżej wyłuszczona chropowatość w ustawodawstwie wymaga, by owo przeoczenie było naprawione i by p. 6 § 2 art. I prz. wprow. K. P. K. również został wyraźnie uchylony, co wynika jako logiczna i nieunikniona konsekwencja uchwały z dn. 19 września 1927 r.

KRONIKA.

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

(za m. luty).

PROPAGANDA.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu w d. 1. II. po wysłuchaniu sprawozdania Komisji propagandowej, wyłonionej w celu obmyślenia środków, mających na celu zgrupowania w Zrzeszeniu wszystkich sędziów i prokuratorów polskich, uchwalono rozesłać do zarządów Kół specjalną ankietę w tym przedmiocie a jednocześnie za ich pośrednictwem doręczyć wszystkim nienależącym dotąd do naszej organizacji sądownikom odbitkę artykułu p. Kazimierza Fleszyńskiego, Wiceprezesa Zarządu Głównego Zrzeszania, pod tytułem: „Nieobecni", drukowanego w Nr. 2 1930 r. „Głosu Sądownictwa".

PROJEKT NOWELI UPOSAŻENIOWEJ.

Na temże posiedzeniu wybrana została Komisja dla opracowania Noweli do ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów z d. 5 grudnia 1923 r.

W dniu 15 lutego Prezydjum Zarządu Głównego wysłuchało sprawozdania z prac tej Komisji, złożonego przez referenta uposażeniowego Sędziego Sądu Najwyższego p. Bronisława Krzyżanowskiego, przyczem po dłuższej dyskusji przyjęto projekt ten bez zmian i uchwaliło wręczyć go w jaknajszybszym czasie p. Ministrowi Sprawiedliwości.

Projekt noweli tej wyszedł z następujących założeń: 1) wobec wydania „Prawa o ustroju sądów powszechnych" i wprowadzenia nowego jednolitego ustroju sądowego dla całego państwa, koniecznem jest uzgodnienie postanowień ustrojowych z przepisami ustawy uposażeniowej; 2) w związku z tem należy uchylić niektóre postanowienia tejże ustawy, które okazały się w ciągu kilkuletniej praktyki szczególnie nieodpowiedniemi lub niesłusznemi; i 3) niezbędnem jest wprowadzenie zmian, któreby miały na celu chociaż częściowe zapobieżenie upośledzeniu materjalnemu sędziów i prokuratorów w porównaniu z płacami innych wyższych funkcjonarjuszy państwowych.

Poza zmianami drugorzędnemi Nowela projektuje: a) zrównanie sędziów i prokuratorów z urzędnikami państwowymi i wojskowymi pod względem poboru *dodatku za studja wyższe*, nieprzyznanie którego w Ustawie z d. 5. XII. 1923 r. nieda się niczem usprawiedliwić i przy dzisiejszych stosunkach uposażeniowych jest jawnie krzywdzące, dodatek ten otrzymują także profesorowie wyższych zakładów naukowych i lekarze w służbie zdrowia, aczkolwiek z natury rzeczy dla wykonywania swego zawodu wyższe studja posiadać muszą; b) wprowadzenie *dodatków sędziowskich lub prokuratorskich* dla wszystkich sądowników — wzorem dodatków funkcyjnych dla oficerów, budowlanych — dla urzędników w Ministerstwach. Komunikacji, Robót Publicznych, Poczt i Telegrafów, reprezentacyjnych — dla całego szeregu wyższych urzędników, wreszcie specjalnych dodatków za służbę prawniczą dla funkcjonarjuszy Prokuratorji Generalnej.

Licząc się z ciężką sytuacją finansową państwa oraz z możliwościami budżetowemi, zaprojektowano dodatki te w skromnych rozmiarach: 100 zł. miesięcznie dla grupy A, 150 zł. — dla grupy B, 200 zł. — dla grupy C. i 300 zł. dla grupy D.

AUDJENCJA U MINISTRA SPRAWIEDLIWOSCI.

W dniu 18 lutego delegacja Prezydjum Zrzeszenia w składzie: dr. I. Morawski, B. Krzyżanowski, K. Fleszyński i M. Lorentowicz, wręczyło p. Ministrowi Sprawiedliwości powyższy projekt Noweli uposażeniowej wraz z obszernem uzasadnieniem, prosząc o odpowiednie poparcie tego projektu.

P. Minister, wysłuchawszy referatu w tej kwestji, przyrzekł rozpatrzeć powyższy projekt Noweli w najkrótszym czasie w łonie Ministerstwa Sprawiedliwości, następnie przesłać go w celu uzgodnienia do Ministra Skarbu.

Jednocześnie delegacja w związku z wniesioną do Sejmu nowelą do ogłoszonej w d. 3. II. 1930 r. Ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia Prawa o ustroju

sądów powszechnych, zgłosiła na ręce p. Ministra cały szereg dezyderatów, podkreślając pomiędzy innemi konieczność utrzymania przepisu znowelizowanej ustawy co do mianowania sędziów grodzkich przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

SPRAWOZDANIE ROCZNE ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Prezydjum Zarządu Głównego ukończyło w drugiej połowie lutego prace nad przygotowaniem do druku Sprawozdania z działalności Zrzeszenia sędziów i prokuratorów za rok ubiegły. Sprawozdanie to w formie książki obejmie prócz działów, umieszczonych w sprawozdaniu zeszłorocznem, także opis działalności Kół i Oddziałów w ciągu 1929-ego roku. Sprawozdanie rozesłane będzie wszystkim członkom Zrzeszenia w pierwszej połowie marca, by dać możność zaznajomienia się z nim przed Walnem Zgromadzeniem Zrzeszenia, które odbędzie się w końcu tego miesiąca, prawdopodobnie w d. 29 — 30 marca.

Z działalności Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

W dniu 21 lutego r. b. o godz. 16 odbyło się ostatnie przed Walnem Zgromadzeniem Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zebranie Zarządu tegoż oddziału. Jest ono ostatniem i z tego jeszcze względu, że mandaty członków obecnego Zarządu wygasają i walne zgromadzenie staje wobec konieczności zupełnego odnowienia składu osobowego zarządu. Nic też dziwnego, że zebranie to było dość liczne i pod względem pracy stosunkowo wydajne. Zpośród członków z prowincji wzięli udział m. in. koledzy Jaxa-Tyr, Maciejewski, Sniechowski i Tur. Zebranie po załatwieniu kwestji formalnych, jak sprawozdania z działalności prezydjum oraz przyjęcia nowych członków, zajęło się sprawą organizacji spółdzielni wydawniczo-księgarskiej. Sprawa ta dość dawno poruszana w łonie Zrzeszenia, a nawet omawiana na ostatniem walnem posiedzeniu głównego zarządu we Lwowie, długo nie mogła znaleść realizacji. A tymczasem nagłość potrzeby takiej instytucji wprost bije w oczy, dowodem czego jest choćby powstanie drugiej księgarni prawniczej w Warszawie, jako przedsiębiorstwa prywatnego. Zebranie zgodnie przyszło do wniosku o konieczności powołania do życia spółdzielni i sprawę tę postanowiło wnieść na porządek dzienny walnego zgromadzenia oddziału dla spopularyzowania jej i uzyskania moralnego poparcia, a dla opracowania odpowiednich wniosków wybrano komisję w składzie następujących osób: pp. Wisznicki, Neuman, Komorowski i Maciejewski.

Pozatem Zarząd postanowił zwołać walne zgromadzenie oddziału Warszawskiego na dzień 16 marca r. b. o godzinie 10-ej w sali Sądu Apelacyjnego, oraz ustalono następujący porządek dzienny:

1) zagajenie zebrania;
2) wybór prezydjum;
3) sprawozdanie z działalności Zarządu za 1929 rok;
a) sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu Sądownictwa";
b) sprawa uposażenia;
c) sprawozdanie z działalności poszczególnych Kół;
4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
5) określenie składki rocznej na rok 1930;
6) preliminarz budżetowy na rok 1930;
7) wybór członków Zarządu i zastępców;
8) wybór członków Komisji Rewizyjnej oraz ich zastępców;
9) sprawa utworzenia spółdzielni wydawniczo-księgarskiej;
10) wolne wnioski.

Obfity porządek dzienny przyszłego Walnego Zgromadzenia Apelacji Warszawskiej świadczy o rozroście organizacji i zwiększeniu zasięgu jej prac, oraz niewątpliwie wzbudzi szersze zainteresowanie wśród ogółu kolegów, których jaknajliczniejsze przybycie jest bardzo pożądane.

Z Koła Warszawskiego.

Z BIBLJOTEKI KOŁA WARSZ. ZRZESZ. SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. Od dnia 15-ego lutego r. b. do użytku członków oddana została bibljoteka, która mieści się w biurze Zarządu (Sąd Okręgowy, pokój 187 od godz. 1 — 3). Zgodnie z regulaminem jedna osoba może wziąć jednorazowo nie więcej, niż 2 tomy

na czas do dwóch tygodni, za przetrzymanie książki po tym terminie liczona będzie kara w wysokości 5 groszy od książki dziennie.

Zarząd Koła dziękuje pp. Stanisławowi Boruciowi, sędziemu Sądu Apelacyjnego i Janowi Gumińskiemu wiceprokuratorowi Sądu Najwyższego, za łaskawe ofiarowanie książek do Bibljoteki.

POMOC LEKARSKA. Zarząd Koła uzupełnia niniejszem listę lekarzy, którzy zaofiarowali warunki ulgowe członkom Zrzeszenia: dr. med. Roch Brzosko, Szpital Ujazdowski (Górnośląska 45), budynek Nr. 32 m. 4, tel. 328-45, godziny przyjęć od 4 — 5 punktualnie, — choroby ucha, nosa i gardła.

WALNE ZGROMADZENIE KOŁA WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW

W dniu 8 marca o godzinie 6-ej (18) odbędzie się w Sali Sądu Apelacyjnego w Warszawie Walne Zgromadzenie członków Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie Zarządu Koła: a) ogólne, b) rachunkowe, c) Kasy Wzajemnej Pomocy, d) Komisji miejscowej Kasy Zapomogowej, 3) Wybory 3 członków Zarządu Koła i 1 zastępcy, 4) Wybory 3 członków i 2 zastępców Komisji Rewizyjnej, 5) Wybory 10 członków Sądu Honorowego, 6) Wybory delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, 7) Wolne wnioski. Ze względu na ważność przedmiotu obrad, Zarząd Koła wzywa kolegów do powszechnego wzięcia udziału w pomienionem zebraniu.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA USTAWODAWSTWA KRYMINALNEGO.

Grupy polskiej Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego. Prace Zarządu Głównego Association Internationale de Droit Pénal i jego Komisyj.

I.

Na porządku dziennym posiedzenia „Association Internationale de Droit Pénal“ w dniu 11 stycznia 1930 r. zamieszczono sprawę dużej wagi i szczególnie drażliwą ze względu na układ istniejących stosunków, a mianowicie sprawę przystąpienia do zespołu grup narodowych, obecnie w Międzynarodowem Zrzeszeniu Prawa Karnego reprezentowanych (romańskie, heleńskie, anglo - saskie i słowiańskie), grup niemieckiej i austrjackiej byłej Unji Międzynarodowej Prawa Karnego z przed wojny, a wraz z temi grupami i szereg innych grup germańskich i skandynawskich.

Na rzeczonem posiedzeniu, wobec niemożności przybycia Prezesa, b. premjera belgijskiego hr. Carton de Wiart, przypadło prof. E. Stan. Rappaportowi, jako wice - prezesowi, przewodnictwo szczególnie w danym wypadku trudne, gdyż należało, zarówno w obradach, jak i zwłaszcza w ich wyniku, wziąć pod uwagę możność pogodzenia dwóch poniekąd sprzecznych poglądów. Z jednej strony należało liczyć się z dążeniami, zmierzającemi do tego, żeby położyć kres powojennemu rozdwojeniu w pracy dwuch zespołów grup kryminologicznych, reprezentowanych w byłej „Unji“ i obecnem „Zrzeszeniu“,— z drugiej zaś strony nie można było dopuścić do zniekształcenia dzisiejszej harmonji i znaczenia grup romańsko-słowiańskich przy wprowadzaniu grup germańskich, dążących wyraźnie do przywrócenia sobie w nowem Zrzeszeniu wpływów, jakie posiadały w dawnej Unji przedwojennej. Po wyczerpującej dyskusji i rozważeniu treści odnośnego pisma prezydjum grupy niemieckiej b. Unji (uważającej się wciąż za istniejącą w zmniejszonym zespole międzynarodowym grup germańskich), wybrano Komisję z 4-ch osób (przedstawiciele Grecji, Francji, Rumunji i Szwajcarji)) w celu

spotkania się, zgodnie z treścią wyżej powołanego pisma, z przedstawicielami strony przeciwnej w Szwajcarji w początkach kwietnia r. b. Delegaci Zrzeszenia nie otrzymali żadnego mandatu ścisłego do rokowań, jedynie upoważnieni zostali do zażądania wyjaśnień szczegółowych, jak sobie grupy germańskie wyobrażają na przyszłość współpracownictwo w Zrzeszeniu na prawach istotnie równych z równymi. Jeden tylko warunek zalecono delegatom odrzucić a limine, a mianowicie projektowane w rzeczonem piśmie równouprawnienie urzędowe w Zrzeszeniu języków francuskiego i niemieckiego, z wyłączeniem wszystkich innych, nawet angielskiego, który mógłby mieć w tej koncepcji charakter języka pomocniczego. Propozycję powyższą uznano na posiedzeniu w dn. 11/I 1930 za wręcz sprzeczną ze stosunkami istniejącemi w najbardziej autorytatywnych zespołach międzynarodowych (Liga Narodów), w których Niemcy biorą udział (obecna współrzędność urzędowa języków *tylko* francuskiego i angielskiego).

II.

Drugi ważny przedmiot delegacji tegorocznej Prezesa grupy polskiej „Association“ stanowiła sprawa udziału w dwóch podkomisjach Komisji redakcyjnej dla ustalenia międzynarodowego prawa karnego, powołanej do życia przez „Association“ w styczniu r. 1929. Zgodnie z uprzednio uchwalonym planem prac, zadaniem Komisji było i jest nadal rozważenie zasad nowoczesnego prawa karnego międzynarodowego (sensu stricto), t. zn. prawa karnego międzynarodowego, które objąć ma przyszły kodeks karny międzynarodowy, jako prawo materjalne, mające ulegać właściwości przyszłego odrębnego sądu międzynarodowego sprawiedliwości karzącej (Liga Narodów); zadaniem zaś drugiej podkomisji B., w której prof. Rappaport, jako wnioskodawca, objął referat, było rozważenie podstaw teoretycznych i praktycznych wniosku co do karalności nawoływania do wojny zaczepnej jako *delictum juris gentium*, zgodnie z odnośną uchwałą Konferencji Warszawskiej Unifikacji Prawa Karnego z r. 1927.

Podkomisja A., po szczegółowej dyskusji, w której wzięli udział tacy wybitni specjaliści jak Caloyanni (Grecja), Donnedieu de Vabres (Francja), Mercier (Szwajcarja), Pella (Rumunja) i Roux (Francja), posunęła prace znacznie naprzód przez omówienie wszystkich zagadnień wstępnych i przystąpienie już do układania listy odnośnych zbrodni i występków międzynarodowych zarówno zbiorowości, jak i jednostek na podstawie prac dotychczasowych prof. prof. Levitt'a (U. S. A.), Pelli (Rumunja) i Saldana (Hiszpanja). Posiedzenia tej podkomisji kontynuowane będą w związku z przygotowywaną na wiosnę r. b. III Konferencją Unifikacji Prawa Karnego w Hiszpanji, względnie w Szwajcarji.

Natomiast prace podkomisji B. zostały już obecnie w zupełności zakończone stwierdzeniem wysoce znamiennem dla wniosku polskiego z r. 1927, iż praktyka kodyfikacyjna lat 1928 i 1929 w Brazylji, Polsce i Rumunji stwierdziła realność życiową rzeczonego wniosku, który tym sposobem ze sfery teoretycznych rozważań przechodzi do praktyki nowoczesnego życia międzynarodowego. Stwierdziwszy tedy najzupełniej teoretyczną zasadność rzeczonego nowego *delictum juris gentium*, zgo-

dnie z referatem niżej podpisanego wnioskodawcy, podkomisja B. Komisji redakcyjnej Międzynarodowego Prawa Karnego przekazała zredagowanie jednolitych przepisów w poszczególnych narodowych kodeksach karnych III-ej Konferencji Międzynarodowej Unifikacji Prawa Karnego.

Prof. E. Stan. Rappaport.

Z życia towarzyskiego sądowników.

BAL KOŁA WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA S. I PR. W dniu 22 lutego r. b. w gościnnie udzielonych przez P. Ministra salonach Ministerstwa Sprawiedliwości odbyło się zebranie towarzyskie, urządzone staraniem Warszawskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z Prezesem Sędzią Półkozic-Wolskim na czele. Na program zabawy złożył się koncert oraz tańce, które w doskonałym nastroju przeciągnęły się do rana. Wśród bardzo licznie zebranych gości zabawę uświetnili m. innymi swą obecnością P. Minister Dutkiewicz, P. Prezes S. N. L. Supiński, P. Wiceminister Sprawiedliwości Sieczkowski oraz liczni przedstawiciele Sądownictwa Wojskowego.

RAUT U P. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI. W dniu 1 marca 1930 roku P. Minister Sprawiedliwości zaprosił przedstawicieli Sądowników oraz Palestry na raut z którego sprawozdanie zamieścimy w numerze następnym.

Z życia prowincji.

Z KOŁA WILEŃSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. W dniu 9 lutego b. r. odbyło się IV zwyczajne Zgromadzenie Koła Wileńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów przy udziale 30 członków.

Po zagajeniu Zebrania przez Wice-Prezesa Janickiego na Przewodniczącego powołano Wice-Prezesa Maksymiljana Malińskiego i na sekretarza Sędziego Narębskiego.

Na wniosek Przewodniczącego Zebranie uczciło przez powstanie pamięć zmarłych członków Zrzeszenia ś. p. Prezesa Sumoroka i Wice-Prezesa Owsianki.

Następnie przyjęto i zatwierdzono protokuł III-go Zwyczajnego Zgromadzenia Koła z dnia 10 marca 1929 r., sprawozdanie ogólne z działalności Zarządu Koła, złożone przez Wice-Prezesa Janickiego oraz sprawozdanie kasowe, złożone p. Sędziego Urniaża. Uchwalono podnieść opłatę na rzecz Koła miesięcznie poczynając od 1 kwietnia 1930 r. o 50 groszy od każdego członka. P. Sędzia Urniaż zreferował budżet na rok 1930. Dochody zwyczajne przewidziano w kwocie 2160 zł. w tem 1980 zł. ze składek członkowskich i 180 zł. odsetki z kapitałów. W tejże wysokości przewidziano wydatki.

Na członków Zarządu wybrano p.p.: 1) Wice-Prezesa Janickiego, 2) Sędziego Bądzkiewicza, 3) Prokuratora Przyłuskiego, 4) Sędziego Rubla, 5) Sędziego Narębskiego, 6) Sędziego Płucińskiego, 7) Wice-Prokuratora Giedrojcia. Na zastępców wybrano p.p.: 1) Sędziego Stankiewicza, 2) Prokuratora Dębickiego, 3) Sędziego Selensa.

Na członków Sądu honorowego wybrano p.p.: Sędziów: 1) Jodziewicza, 2) Tarasiewicza, 3) Pietkiewicza, 4) Legiejko, 5) Urniaża, 6) Dębickiego.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano p.p. Sędziów: 1) Matusewicza, 2) Pietkiewicza, 3) Urniaża. Na zastępcę wybrano p. Wice-Prokuratora Parczewskiego.

Jako delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów do Warszawy wybrano p.p. Sędziów 1) Bądzkiewicza, 2) Selensa, 3) Płucińskiego i 4) Wice-Prokuratora Giedrojcia.

Zebranie jednogłośnie uchwaliło przymus prenumeraty przez członków Koła „Głosu Sądownictwa" i postanowiło pobierać od członków Koła po 1 zł. miesięcznie na ten cel.

Wice-Prezes Janicki zreferował sprawę projektu budowy uzdrowisk dla członków Zrzeszenia, poczem Zebranie uznało projekt ten za pożądany.

Na wniosek Przewodniczącego Zebranie jednogłośnie postanowiło złożyć podziękowanie Wice-Prezesowi Janickiemu i Sędziemu Urniażowi za dotychczasową ofiarną ich pracę dla Zrzeszenia.

KURS ENCYKLOPEDJI GÓRNICTWA, HUTNICTWA I T. P. DLA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW W KATOWICACH. Z inicjatywy Prezesa S. Ap. w Katowicach p. Frendla oraz Stow. Inż. i Techników odbył się w dniu 25 stycznia r. b. w Katowicach pierwszy wykład w zakresie encyklopedji górnictwa, hutnictwa, elektrotechniki i t. d. Na wykład przybyło około 120 osób z całego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Nie brakło sędziów z najbardziej odległych miejscowości Śląska, a miarą zainteresowania się wykładami jest m. in. fakt, iż na sali widać było b. wielu adwokatów, którzy widocznie również chcą się zapoznać bliżej z tak ważną dziedziną życia, jaką jest podstawowa wiedza z zakresu górnictwa, hutnictwa i t. d.

Zebranie zagaił p. prezes Sądu Apelacyjnego Frendl, który podkreślił doniosłość i olbrzymie znaczenie zbliżenia sądownictwa z wiedzą fachową. Pierwszy wykład z zakresu encyklopedji górniczej wygłosił prezes Stow. Inż. i Techników, inż. Wiszniewski.

Następny wykład odbędzie się dnia 6 lutego o godz. 6 wiecz. w sali konferencyjnej D. K. P. w Katowicach.

Po wykładach z zakresu wiedzy górniczej, które prowadzić będzie wspomniany powyżej prelegent, p .radca Wiszniewski, rozpocznie się cykl wykładów z dziedziny mechaniki i elektrotechniki.

Jak widzimy z zainteresowania wykładami, inowacja powyższa była nader potrzebna i w skutkach swych okaże się bardzo pożyteczna.

Inicjatywę kolegów śląskich witamy z wielkiem uznaniem. Uważamy za wielce pożyteczne zorganizowanie podobnych wykładów np. z dziedziny bankowości, księgowości, skarbowości, spółdzielczości i t. p. i wzywamy kolegów do zajęcia się tą sprawą również na naszym gruncie.

WALNE ZGROMADZENIE ŁOMŻYŃSKIEGO KOŁA ZRZESZENIA S. i Pr. Zarząd Koła Łomżyńskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej zwołuje *w dniu 16 marca 1930 roku* o godzinie 10 rano w gmachu Sądu Okręgowego w Łomży doroczne Walne Zgromadzenie Członków Koła z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie zgromadzenia; 2) wybór prezydjum; 3) Sprawozdanie z działalności Zarządu; 4) akcja, zmierzająca do korzystania z uzdrowisk i letnisk; 5) kwestja polityki uposażeniowej; 6) wybory nowego zarządu i komisji rewizyjnej; 7) referaty; 8) wolne wnioski. Po zgromadzeniu odbędzie się tradycyjny obiad koleżeński. Uprasza się o niezawodne i *punktualne* przybycie.

ODDZIAŁ LWOWSKI ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. zwołał w dniu 23 lutego 1930 roku Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia, na którym Zarząd Oddziału złoży sprawozdanie za rok 1929 oraz w szczególności — z akcji, mającej na celu budowę domów wypoczynkowych dla Zrzeszonych. Ponadto porządek dzienny m. in. objął wybory uzupełniające Zarządu Oddziału i komisji rewizyjnej.

Różne.

WOLNE MIEJSCA W STUDZIEŃCU. Od Zarządu Warszawskiego T-wa Patronatu nad nieletnimi otrzymujemy następujący komunikat:

„Zarząd Warszawskiego T-wa Patronatu nad nieletnimi podaje do wiadomości sądów i prokuratury apel. Warszawskiej i Lubelskiej, że w zakładzie wychowawczo-poprawczym w Studzieńcu jest obecnie wolnych około czterdziestu miejsc dla nowowstępujących wychowańców. Dzięki zarządzeniom b. Ministra Sprawiedliwości pana Stanisława Cara, Zarząd otrzymał od Ministerstwa w r. z. wydatną pomoc materjalną z odpowiedniego kredytu, co dało możność odnowić i uporządkować zakład pod względem gospodarczym i wychowawczym. Ponieważ nie posiadamy większej ilości zakładów tego typu, co umożliwiałoby selekcję wychowańców i przeznaczamy zakład przeważnie dla dzieci osieroconych i pochodzących z rodzin, w których warunki domowe i rodzinne ujemnie wpływają na młodociane umysły i popychają młodzież na drogę występku, zarząd prosi kierować do zakładu

przeważnie dzieci pozostające w takich właśnie warunkach, w wieku do lat 14 i sądzone po raz pierwszy i unikać umieszczenia w tem środowisku recedywistów i ostatecznie zdeprawowanych, na których nie podziałały ani odpowiedzialny nadzór rodziców, ani nadzór opiekunów sądowych. Taka selekcja przy samem zaludnieniu zakładu pozwoli stworzyć normalne warunki wychowania, w których wychowańcy, pozostając w zakładzie chętnie wdrażają się do życia zakładowego przez dłuższy czas (2 — 4 lat) aż do ukończenia kursu dokształcającej szkoły zawodowej, będą opuszczać zakład, przygotowani do samodzielnego życia i zaopatrzeni w kapitalik, nagromadzony własną pracą w zakładzie i ułatwiający im przystosowanie się do warunków w pierwszych chwilach odzyskanej wolności.

Prezes T-wa *Br. Wisznicki.*

ODWOŁANIA OD DECYZJI NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ. Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał w dniu 29 stycznia 1930 roku doniosłe orzeczenie w przedmiocie odwołań od decyzji Naczelnej Rady Adwokackiej. Petent, któremu Naczelna Rada Adwokacka odmówiła wpisania na listę adwokatów Izby Warszawskiej, od decyzji Rady wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który uznał się za niekompetentny do osądzenia sporu i skargę pozostawił bez rozpoznania. Temsamem Trybunał przesądził na korzyść władz korporacyjnych zagadnienie w tym duchu, że uznał, iż przyjmowanie do stanu obrończego należy według statutu tymczasowego palestry państwa polskiego wyłącznie do rad adwokackich: okręgowej w pierwszej instancji, oraz naczelnej Rady Adwokackiej w drugiej; od decyzji tej ostatniej skarga nie służy.

Przegląd czasopism prawniczych.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY — *Miesięcznik* — Rok I. № 1. — *Wilno*, 1. lutego 1930 r. Ukazało się nowe czasopismo prawnicze. Komitet Redakcyjny w osobach, *Dr. Franciszka Bossowskiego, prof. U. S. B., Leona Sumoroka, pisarza hipotecznego, Aleksandra Jodkiewicza, Sędziego sądu apel., oraz adwokatów Stanisława Bagińskiego i Bronisława Olechnowicza* — zaznacza w słowie wstępnem od Redakcji. iż „pismo ma na celu być łącznikiem między teorją a praktyką prawa"— zarazem będzie trzymać rękę na pulsie życia prawniczego, w szczególności orzecznictwa sądowego, by poddając krytyce pojawiające się nowe orzeczenia — pozwolić przez to światu prawniczemu *Ziem Wschodnich* na wypowiedzenie o nich swej opinji". W wykonaniu swego zadania Redakcja zamierza uwzględnić przedewszystkiem potrzeby *Ziem Wschodnich,* które z powodu swego odrębnego ustawodawstwa, odczuwały już oddawna potrzebę specjalnego organu prawniczego, *ich prawu* poświęconego..., istniejące bowiem zresztą niezmiernie poważnie postawione, czasopismo prawnicze, mianowicie „Rocznik prawniczy Wileński" z powodu swego zupełnie odmiennego charakteru, potrzebom tym uczynić zadość nie mogło. Dlatego postanowiono założyć odrębne czasopismo, nad którem protektorat objęli przedstawiciele wileńskiego świata prawniczego z pośród *profesury, sądownictwa, prokuratury, adwokatury, Prokuratorji Generalnej R. P. i administracji* — i co też znalazło swój wyraz w składzie podanego wyżej Komitetu Redakcyjnego. — *„Wileńskiemu Przeglądowi Prawniczemu"* — *„Głos Sądownictwa"* życzy pomyślnego rozwoju na drodze realizowania wytyczonych przezeń zamierzeń, a to wychodząc z tego założenia, iż każdy objaw pogłębienia wiedzy prawniczej czy to w zakresie teoretycznym, czy też w dziedzinie praktyki — jest w państwie naszem, zwłaszcza w czasach przekształceń społecznych i państwowych, jakie obecnie przeżywamy — nader pożądanym.

Nie wątpimy, że i *„Wileński Przegląd Prawniczy"* swe zadanie spełniać będzie umiejętnie i celowo, — niechybnie *„ad multos annos!"*

Na treść Nr. 1. *Miesięcznika* składają się prace: *J. I. Parczewskiego, wice-prokuratora sądu apel. w Wilnie,* n. t. *„Dziesięciolecie Pracy Sądu Apelacyjnego w Wilnie", prof. Dr. E. Waśkowskiego,* n. t. *„Źródła prawa rosyjskiego, obowiązującego na Ziemiach Wschodnich", prof. U. S. B. Bronisława Wróblewskiego* n. t. *„Sto-*

sunek społeczeństwa do przestępców", *W. D.*, *„Z zagadnień K. P. K."*, (art. 478 i 476), orzecznictwo, kronika, bibljografja oraz pożyteczny *dział odpowiedni na pytania* stawiane przez czytelników w kwestjach prawnych.

.Z. Z.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — Rok LVIII — w № 4 ex 1930 zamieszcza *Stanisława Czerwińskiego* przyczynek n. t. *„Wpływ alkoholizmu na przestępczość"*, w którym autor stawia wyraźną tezę, iż „sparaliżowanei i zatrzymanie wzrostu i rozwoju alkoholizmu jest równoznaczne ze zmniejszeniem rozwoju i wzrostu przestępczości". Żywotne zagadnienie *„Sprzedaży na raty wobec prawa"* porusza w dłuższym artykule *Józef Kaczkowski*. Na obszarze R. P. w sprawie sprzedaży na raty obowiązują trzy różnorodne ustawy: niemiecka z dnia 16 maja 1894 r. (Gesetz betr. die Abzahlungs geschafte RGBl. S. 450) obowiązująca w województwach zachodnich, austrjacka z dnia 27 kwietnia 1894 r., obowiązująca w wojew. południowych i rosyjska z dn. 9 lutego 1904 r., która weszła, jako art. 1509[1] do 1509[6] do cz I t. X Sw. Zak. — wyd. z 1913, obow. w wojew. wschodnich. W województwach zaś centralnych, pozostających pod rządem K. C. N., specjalnej ustawy w tej materji niema, ostatnio dopiero w pewnym względzie orzecznictwo Sądu Najwyższego w powództwie fabryki maszyn do szycia Singer'a (O. C. 1657/28) sprawę rozstrzygnęło w kierunku przychylnym dla sprzedawcy na raty; orzeczenie to jednak nie wypełnia luki, która może być usunięta dopiero przez akt prawodawczy. Powyższe ustawy, z wyjątkiem niemieckiej, stosowanej w związku z odpowiedniemi paragrafami kodeksu cywilnego (BGB), — nie znają warunku zastrzeżenia prawa własności odnośnie sprzedawanego przedmiotu na raty na rzecz sprzedawcy do czasu uiszczenia wszystkich rat ,co jest w sprzedaży tej najważniejszem. — Przechodząc następnie do analizy s. na raty, jako instytucji prawnej — autor wywodzi, iż s. na raty opiera się przedewszystkiem na umowie. *Podmiotem* jest w tym przypadku *sprzedający i kupujący*. Sprzedawcą na raty może być każda osoba, bez względu, czy należy, czy też nie należy do osób handlujących. O ile więc trudni się ona handlem, dla niej będzie to tranzakcją handlową. Odmiennie ma się sprawa w stosunku do kupującego. Ustawy powyższe nie zezwalają na stosowanie przepisów o sprzedaży na raty, jeżeli interes jest po stronie kupującego — handlowym. Inaczej mówiąc, osoba trudniąca się handlem, może zawrzeć umowę kupna rzeczy na raty wówczas, jeżeli rzecz ta przeznaczona jest do użytku osobistego, nie zaś, o ile ma być przedmiotem dalszej odprzedaży. Prawo szwajcarskie, które z pośród ustaw kontynentalnych najlepiej sprawę sprzedaży na raty uregulowało — ograniczeń podobnych nie stawia. Ustawy austr. i niemiecka co do *przedmiotu sprzedaży* żadnych zastrzeżeń nie czynią. Czyni to natomiast prawo rosyjskie, które za przedmiot s. na raty uważa: maszyny, narzędzia i przedmioty urządzenia domowego, gospodarstwa wiejskiego (z wyjątkiem inwentarza żywego), rzemieślniczego i przemysłowego, służące do użytku, a nie do zużycia (art. 1509[1] leg. cit.). Przepis ten, zgodnie z orzeczeniem b. senatu ros. (wyrok w spr. Towarzystwa „Kultura" № 82 z 1911 r.) komentowano w znaczeniu rozszerzającem, uznając za przedmiot domowego użytku nawet książki. Szwajcarskie prawo znów czyni tylko ograniczenie względem bydła rogatego, a to z tego powodu, że odnośnie jego dozwolony jest zastaw rejestrowy (art. 835). Również brak w tym względzie wszelkich ograniczeń w ustawach St. Zjedn. Am. Półn., gdzie wszelkie przedmioty, znajdujące się w obiegu, mogą być objęte umową sprzedaży na raty. Zresztą — za autorem artykułu — w tym miejscu przytoczymy, iż w St. Zjedn. Am. Półn. sprzedaż na raty stała się jedną z główniejszych dróg do zaprowadzenia wzmożonej produkcji przez powiększenie spożycia, a entuzjastyczny jej zwolennik, prof. Seligman, w pracy swej p. t. „The Economic of Instalment Selling" nazywa sprzedaż na raty *duszą interesu* („the life of business"). *De lege ferenda* — autor opowiada się za unikaniem wszelkich ograniczeń, zmierzających do powstrzymania rozwoju sprzedaży na raty, czy to co do osób, czy też co do rzeczy. — W tym samym № Gazety znajdujemy dokończenie artykułu *Józefa Zysmana* n. t. *„Skład Sądu Okręgowego w sprawach cywilnych"*. Autor, zastanawiając się sumarycznie nad tem, jakie zmiany w dziedzinie quaestionis zaszły z chwilą wejścia w życie nowego prawa ustrojowego — twierdzi, iż zakres spraw, podlegających jurysdykcji jednego sędziego w porównaniu z dawnym stanem rzeczy, znacznie się rozszerzył. Gdy bowiem dawniej w sprawach spornych rozpoznawał on tylko poszczególne kwestje incydentalne, obecnie — nie przestając być właściwym i w tych wszystkich przypadkach — poza tem rozpoznaje merytoryczne spory o roszczenia majątkowe, których przedmiot nie przekracza sumy 10.000 zł. Gdy dawniej w postępowaniu niespornem orzekał w sprawach taksatywnie wymienionych, dziś — *z wyjątkiem ubezwłasnowolnienia* — rozpoznaje on *wszystkie niesporne*. Natomiast nie jest on właściwym do

rozpoznawania spraw, nawet niespornych, w których stroną jest Skarb Państwa, gdy ustawa z dnia 16 lipca 1925 r. o zmianach w urządzeniu sądownictwa (Dz. Ust. R. P. № 91, poz. 637) zastrzeżenia takiego nie zawierała: będzie to tedy jedyna istotna zmiana na rzecz kolegjalności w porównaniu z dawnym stanem rzeczy.

W № 5 ex 1930 zamieszcza *„Gazeta S. W.": A. Mogilnickiego „Przygotowanie i rozpoczęcie rozprawy głównej według K. P. K. i projektu"*, zaś *J. Broniatowski* omawia kwestję: *„Powiększenie kapitału akcyjnego, a ulgowe opłaty stemplowe"*, wynikającą na tle stosowania przepisu art. 169 ustawy o opłatach stemplowych — Dz. Ust. № 98/1926 poz. 570 — (w związku z art. 102, 103, 105 i 110 tejże ustawy), którym prawodawca — dla celów gospodarczych — zredukował 2%-owe opłaty stemplowe od pism, stwierdzających umowy o zawiązaniu spółek ,oraz od uchwał o powiększeniu kapitału zakładowego spółek — przejściowo, do końca 1929 roku, do 1%, „o ile staną się (opłaty stemplowe) wymagalne do końca 1929 r.". Otóż autor jest zdania, że „wymagalność opłat stemplowych powstaje jednocześnie z powzięciem uchwały o powiększeniu kapitału zakładowego. *Spółka ma prawo* uiścić, względnie żądać od Urzędu Skarbowego natychmiastowego wymiaru opłat stemplowych, *lecz nie ma* w żadnym razie *obowiązku* niezwłocznego uiszczenia opłat stemplowych. Uiszczenie tych opłat, zagrożone sankcją podwyżkową, winno być dopełnione w ciągu miesiąca od dnia, rozpoczynającego okres, wyznaczony do przyjmowania wpłat na akcje nowej emisji. Zaznaczyć należy, iż tezy autora są wynikiem zajętego przezeń stanowiska, iż „pisemne udokumentowanie aktu powiększenia kapitału zakładowego uskutecznione przed dniem 1 stycznia 1930 r., daje podstawę prawną spółce akcyjnej do uiszczenia opłaty stemplowej w wysokości 1% od emisji akcji, chociażby nawet subskrypcja na nowe akcje rozpoczęła się po dniu 1. stycznia 1930 r.".

GŁOS ADWOKATÓW — Miesięcznik poświęcony prawu i sprawom zawodowym adwokatury — Rok V. — Kraków. — Zeszyt IX — X zamieszcza: pierwszą część referatu prof. Dr. Tadeusza Hilarowicza n. t. „Luki w prawie administracyjnem" (streszczenie i tezy autora podamy po ukazaniu się całości), adw. Dr. Ignacego Lauera „Z postępowania ugodowego", wypowiadającego zdanie, iż „otwarcie postępowania ugodowego (wg. austr. ord. konk. i ord. układowej) do majątku nawet spółki handlowej nie wymaga równoczesnego otwarcia takiego postępowania do majątku jawnych spólników". Następnie adw. Dr. A. Gottdank (Przemyśl) rozważa: „Problem usiłowania wedle projektu wstępnego nowej Ustawy karnej", zaś Dr. Zbigniew Kulnicki podnosi „Plagę pokątnego piwarstwa w sprawach inwalidzkich"". Adw. Dr. Zygmunt Fenichel pisząc „O projekcie Ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością", jaki został opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną — i poddając krytycznemu rozbiorowi poszczególne postanowienia projektu, wypowiada zdanie, iż „jedyną, najważniejszą zaletą tegoż jest to, że wprowadza jednolitą formę spółki z ograniczoną odpowiedzialnością na całą Polskę, a od istniejących wzorów już wypróbowanych dużo nie odbiega. Z tego powodu życzyć by należało, aby projekt ten o ile możności najszybciej stał się ustawą". Adw. Dr. Emil Merz (Tarnów) omawia kwestję: „Współwiny z § 5 U. K. przy zbrodni zabójstwa. Dr. Stanisław Dobrowolski w artykule p. t. „Nasze bolączki"" podnosi, iż „w krakowskich sądach wytworzył się ostatnio dziwny zwyczaj obsadzania stanowisk sekretarzy sądowych ludźmi zupełnie młodymi ,nie posiadającemi żadnego fachowego przygotowania w tym kierunku... Powierza im się samodzielne prowadzenie sekretarjatów, mimo iż *olbrzymi wzrost agend sądowych w ostatnich czasach*, nowe rejestra Cw. w sądach grodzkich, a zupełnie nowe repertorja w oddziałach karnych, wymagają bardziej jeszcze niż dotychczas doborowego przydziału sił kancelaryjnych. Następstwem tego *są częste zaginięcia akt* tak, że niejednokrotnie trzeba całych tygodni czasu, by odnaleźć akta włożone przez roztargnienie do innych akt... Sekretarjaty wysyłają zawiadomienia dla stron tak późno, że otrzymują je one na dwa dni przed rozprawą. Tak samo spóźnione bywają wezwania dla świadków, którzy z tego powodu najczęściej na rozprawy nie przychodzą. Jeszcze gorsze stosunki panują w oddziałach egzekucyjnych... Podobne stosunki panują w dziale komorników sądowych..., i trzeba przyznać — pisze p. Dr. Dobrowolski — że system komorników z procedury rosyjskiej lub niemieckiej jest jeszcze ideałem w porównaniu z systemem panującym w sądach małopolskich". Dr. Eljasz Lehr notuje: „Uwagi do artykułu Dr. Jana Wierskiego o art. 59 K .P. K.", wypowiadając zdanie, iż przepis art. 59 K. P. K. nie koliduje z przepisem art. 2 § K. P. K. *i nie jest trafnem zapatrywanie,* jakoby „w wypadku, gdy oskarżyciel po wniesieniu aktu oskarżenia oświadczy na rozprawie, że oskarżenia nadal nie popiera — sąd nie mógł w dalszym ciągu prowadzić rozprawy i przystąpić do wydania wyroku, a to dla braku uprawnionego oskarżyciela".

Dr. I. L. w „Kwestji przedterminowego zwolnienia" cytuje wypadek odmowy przedterminowego zwolnienia udzielonej przez prokuratora skazanemu na grzywnę, a odbywającemu areszt zastępcy z powodu nieściągalności grzywny — z tego powodu, że — zdaniem prokuratora — do aresztu zastępczego przedterminowe zwolnienie się nie odnosi. Autor zauważa, że w cytowanym wypadku odmówienie dobrodziejstwa przedterminowego zwolnienia przedstawia się jako *kara za ubóstwo,* — zresztą okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 15 marca 1927 r. Dz. Urz. Nr. 6 w punkcie 5 powiada: „przedterminowe zwolnienie stosuje się do kar pozbawienia wolności *wszelkiego rodzaju*", zatem również i do zastępczej kary pozbawienia wolności." Następnie adw. Dr. J. Bross zamieszcza: „Uwagi interpretacyjne do art. 41 przepisów wprowadczych do K .P. K., adw. Dr. Leon Peiper (Przemyśl) pisze: o „Treści środków odwoławczych, adw. Dr. Goldblatt ogłasza „Prolegomena do ewolucji pojęć w judykaturze", wreszcie Dr. Jan Bader publikuje rozprawę n. t. „Kasacja wedle K. P. K.".

„BIULETYN URZĘDNICZY" — Warszawa, listopad — grudzień 1929 r. Nr. 11 — 12, czasopismo urzędnicze, zamieszcza kilka uwag „O Kongresie" pracowników państwowych, odbytym w dniu 8 grudnia 1929 r. w Warszawie, Dr. Kazimierz Windakiewicz pisze: „O urzędach honorowych i zawodowych", Dr. Stanisław Okęcki: „Jeszcze o roli prawników w administracji państwowej". Zagadnienie reformy podatkowej porusza S. W. w artykule p. t. „Non multa, sed multum". R. Hausner pisze „W sprawie „Zbioru Praw", opracowywanego przez Komisję dla Usprawnienia Administracji". Andrzej de Berier Longchamps porusza „Problem właściwego typu urzędnika państwowego", Esteka w dalszym ciągu przedstawia „Ustawy uposażeniowe" tym razem austrjacką. A. K. nawołuje by „Przejrzeć listy starszeństwa"" wobec orzeczenia N. T. A. z 13. XII. 1928. Jerzy Wengierow omawia: „Ustawodawstwo o ruchu zawodowym w świetle problemów konstytucyjnych", Delta dopomina się o ulgi dla urzędników w teatrach, gdyż „Bez podniety (intelektualnej) trudno pracować". E. Czajkowski „O współpracę bibljotek urzędów państwowych". Należy podnieść, że redakcja w tym zeszycie otworzyła nowy dział p. t. „Quaestiones", w którym poddawać będzie dyskusji problemy administracyjno-prawne; pierwszem zagadnieniem w dziale „Quaestiones"" jest sprawa odwołań w zestawieniu z akcją dekoncentracyjną. Wreszcie m. in. „Biuletyn"" podaje przedruk wzmianki zamieszczonej w Nr. 11/1929 „Głosu Sądownictwa" w sprawie „Dodatków funkcyjnych w sądownictwie." *Z. Z.*

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA — Kwartalnik — Rok IX (1929). — Zeszyt 4. — Wydawnictwo Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zamieszcza m. in. artykuł sędziego Zygmunta Zaleskiego, zast. przewodniczącego sądu pracy „Warszawa — Północ" n. t. „Istota i zadania sądownictwa pracy w Polsce". Autor podnosi specjalny charakter zatargów wynikających na tle stosunków pracy, co spowodowało, iż powołano do życia te instytucje sądowo-społeczne, będące sądami szczególnemi, — następnie omawia doniosłe znaczenie społeczno-państwowe sądownictwa pracy, przypisując sądom pracy, obok wymiaru sprawiedliwości, zarazem spełnianie roli społeczno-państwowego czynnika kontroli w zakresie przestrzegania norm ustwodawstwa społecznego o charakterze publiczno-prawnym. Autor jest zdania, iż na podłożu praktyki sądów pracy wytworzy się całkiem specjalna, odrębna gałęź prawoznawcza, co w konsekwencji pociągnie za sobą powstanie teorji i systematu polskiego prawa społecznego. W tym samym zeszycie kwartalnika opublikowano pierwszy cykl tez i komentarzy do Rozporządzeń Prez. Rzplitej o umowie o pracę robotników i pracowników umysłowych, które jako „Przegląd Orzecznictwa Sądów Pracy" zebrał i ułożył sędzia Z. Zaleski.

Zapiski bibljograficzne.

USTAWA O OPŁATACH STEMPLOWYCH wraz z nowelami i przepisami wykonawczemi. Wydali Achilles Rosenkranz, naczelnik wydziału w Ministerstwie Skarbu i Franciszek Kozioł ,radca ministerjalny. — Nakładem Wojewódzkiego Instytutu Wydawniczego 1930. Str. XIII — 436. (Cena 8 zł. 50 gr.). Ustawa powyższa ukazała się jako tom XV Zbioru Ustaw Polskich. Należy na wstępie zaznaczyć, że Instytut Wydawniczy w Poznaniu daje światu prawniczemu bardzo pożyteczne podręczniki, bardzo umiejętnie dobierając autorów. Opracowanie ustawy o opłatach

stemplowych nie mogło być powierzone bardziej kompetentnym jej znawcom, jak dr. Achillesowi Rosenkranzowi, twórcy tej ustawy, oraz Franciszkowi Koziełowi, jego najbliższemu współpracownikowi w tej materji w Ministerstwie. Jak zaznaczają we wstępie autorowie, ustawa o opłatach stemplowych od dn. 1 stycznia 1927 r., w którym weszła w życie, po dzień dzisiejszy uległa zmianom licznym. Dotyczy to też rozporządzeń wykonawczych, wydanych z nią w związku. Postanowienia nowelizacyjne, nie będąc wydanemi jednym aktem, rozproszone są w szeregu różnych rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej. Zmiany rozporządzenia znów zostały dokonane kilkunastu rozporządzeniami ministerjalnemi. Utrudnia to nawet fachowcowi orjentowanie się w obowiązujących przepisach o opłatach stemplowych. Materjał, zebrany w powyższym zbiorze, zestawiono po dzień 1 listopada 1929 r. i ujęto w trzy działy. Dział I obejmuje normy ustowodawcze i wykonawcze, zamieszczone w Dzienniku Ustaw, Dział II zawiera ogłoszoną w Monitorze Polskim Instrukcję w sprawie opłat stemplowych od pism, wiążących się z umowami, zawieranemi przez urzędy, zakłady i przedsiębiorstwa państwowe. Dział III, zawierający instrukcję w sprawie trybu przyznawania przedsiębiorstwom przemysłowym i komunikacyjnym ulg.

Dla łatwiejszej orjentacji postanowienia rozporządzenia wykonawczego i nowele zamieszczono przy poszczególnych przepisach ustawy. Na każdej stronicy podano u góry artykuły ustawy i §§ rozporządzenia wykonawczego (żywa pagina). W końcu zaś zbioru pomieszczono skorowidz §§ rozporządzenia wykonawczego, jak również skorowidz alfabetyczny.

ARTUR MILLER: *„Apelacja czy kasacja?"* Na tle art. 41 Przep. wprow. K. P. K. autor rozpatruje kilka kwestyj prawnych, w których dochodzi do wniosku, że: 1) wysokość kary zastępczej i rodzaj kary dodatkowej nie wpływa na tryb zaskarżenia wyroku; 2) w razie wydania wyroku uniewinniającego — służy apelacja; 3) w razie uniewinnienia jednego z oskarżonych, pozostałym współoskarżonym i oskarżycielowi służy apelacja; 4) w razie uniewinnienia oskarżonego z jednego zarzutu, a skazania z innych zarzutów, — wyrok ulega zaskarżeniu w trybie apelacyjnym; 5) kara łączna, wyrzeczona w wysokości, wykraczającej poza ramy art. 41, może być zaskarżona w drodze apelacji, choćby poszczególne złączone kary pozostawały w ramach art. 41; 6) o trybie zaskarżenia decyduje wymiar kary wyrzeczonej w związku z granicami przyjętej przez Sąd kwalifikacji, niezależnie od kwalifikacji przestępstwa, zarzuconego w akcie oskarżenia; 7) powództwo cywilne niema wpływu na tryb zaskarżenia wyroku. — Jak widać z powyższego, autor stanął na stanowisku, zajętem przez Sąd Najw. w uchwale z dn. 26 paźdz. r. ub., zwiększywszy jednak ilość zagadnień prawnych.

STANISŁAW TOMASZEWICZ: *„Zarys zasad naukowej organizacji oraz ich zastosowanie w biurowości"*. Ukazała się książka Stanisława Tomaszewicza ,Inspektora Starostw Województwa Warszawskiego, pod tytułem: „Zarys zasad naukowej organizacji oraz ich zastosowanie w biurowości", książka ta prócz streszczenia teorji zasad naukowej organizacji pracy, zawiera bardzo ciekawe wskazania, jak została zorganizowana biurowość bez dzienników podawczych w Starostwach Województwa Warszawskiego.

Niektóre wskazówki tej książki mogą być wykorzystane i w biurowości sądownictwa.

Adres wydawnictwa: Aleja Ujazdowska 5, tel. 243-35. Conto czekowe 45.581.

KODEKS KARNY, OBOWIĄZUJĄCY NA ZIEMIACH ZACHODNICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. Wydanie V. Opracował Dr. Ryszard Aureli Leżański, Sędzia Sądu Najwyższego. Nakładem Wojewódzkiego Instytutu Wydawniczego. Poznań 1930. Stron. XI — 339. Na ziemiach Zachodnich i w okręgu sądowym Katowickim obowiązuje kodeks niemiecki wydany w r. 1871. Przy organizacji na ziemiach tych sądownictwa polskiego powstała konieczność przełożenia tekstu niemieckiego na język polski. Inicjatywę w tym względzie podjąło b. ministerstwo dla tej dzielnicy a przekład uskutecznił ś. p. sędzia Kałużniacki, w r. 1921. W miarę wydawania nowych ustaw, obowiązujących w całym państwie, zachodziła konieczność uzupełnienia powyższego wydawnictwa, co też było czynione przez ś. p. Kałużniackiego przy współpracy dr. Leżańskiego, sędziego Sądu Najwyższego. Ostatnie czwarte wydanie ukazało się w r. 1925 z uwzględnieniem zmian ustawodawczych pod koniec r. 1924 i z zestawieniem przepisów związkowych, orzecznictwa i uwag. I to wydanie wyczerpało się prędko, wobec czego nowe piąte wydanie uskutecznił dr. Leżański osobiście ze względu na zgon sędziego Kałużniackiego. Ostatnie wydanie w porównaniu z czwartem wprowadza znaczne zmiany. Wiele przepisów niemieckiego kodeksu karnego zostało uchylone przez nowe ustawy, jak np. zamiast §§ 23 — 26 kk. o przed-

terminowem zwolnieniu, zyskała moc obowiązującą ustawa z r. 1927 (Dz. U. Nr. 5, poz. 5), zamiast §§ 140 — 143 odpowiednie karne art. „Ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym". (Dz. U. Nr. 46. r. 1928, poz. 458) i t. d. Autor komentarza nie zadawalnia się powołaniem się na te ustawy, ale daje, co jest niezmiernie ważne dla orjentacji, tekst odnośny art. nowej ustawy pod odpowiedniemi paragrafami. Nowością tego wydania jest uwzględnienie sposobem, praktykowanym zagranicą, ustaw związkowych, jak K. P. K. i U. S. P. pod odpowiedniemi paragrafami kodeksu. Te same zasady przyjęto dla orzecznictwa ,którego tezy mieszczą się pod właściwemi paragrafami. Praca w tym względzie nie była łatwa, gdyż należało przejrzeć zgórą 1000 orzeczeń Sądu Najwyższego i umieścić wyciągnięte z nich właściwe tezy. Sam tekst kodeksu został też poprawiony.

Dla ułatwienia orjentacji umieszczono na marginesach uwagi z wymienieniem materji oraz szczegółowy skorowidz alfabetyczny, uzupełniony przez definicję, przyjęte przez naukę, jak: actio libera in causa, apprehensio i t. p. Dla tem lepszej możności korzystania z orzecznictwa podany został skorowidz tez związkowych„ wskazujący, pod jakiemi paragrafami mieści się jedna i ta sama teza. Nie możemy też pominąć wykazu skrótów oraz szczególnych ustaw, rozporządzeń i przepisów (str. XI), uwzględnionych przez autora, potrzebnych dla posługiwania się komentarzem.

Okoliczności, usprawiedliwiające powyższe wydawnictwo poza zaszłemi zmianami ustawodawczemi z lat 1925 — 1929, polegają na tem, że prace nad jednolitym polskim kodeksem karnym nie są jeszcze ukończone i nie należy spodziewać się prędkiego jego wprowadzenia. Wymiar sprawiedliwości na tem cierpieć nie może. Pracą swoją dr. Leżański zasłużył się dobrze krajowi. Należy się też uznanie Wojewódzkiemu Instytutowi Wydawniczemu za podjęcie nakładu tego nad wyraz pożytecznego i potrzebnego podręcznika. *I. K.*

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego.

Udzielenie przez Magistrat zezwolenia na korzystanie za opłatą z części ulicy celem dobudowania do wzniesionego na przyległym do ulicy gruncie budynku przystawki lub witryny tworzy stosunek prywatno-prawny, zbliżony do umowy najmu rzeczy (art. 1789 K. C.), spory więc na tle tego stosunku wynikłe ulegają w myśl art. 1. U. P. C. rozpoznania sądu.

Sąd najwyższy na posiedzeniu sądowem Izby Pierwszej d. 12/21 grudnia 1928 r. w sprawie firmy „R. Lubicz"" i innych przeciwko Magistratowi m. st. Warszawy i Bankowi Zachodniemu o 932 zł. 10 gr., rozpoznawał skargę kasacyjną adwokata Seweryna Helda, pełnomocnika firmy „R. Lubicz"" i innych, na decyzję Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 29 lipca 1927 roku.

zważywszy:

ze skarżący, będący lokatorami pomieszczeń handlowych w domu Nr. 104 przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, wystąpili 19 kwietnia 1926 r. przeciwko Magistratowi m. st. Warszawy oraz przeciwko Bankowi Zachodniemu, jako właścicielowi pomienionego domu, o ustalenie, że powodowie nie są obowiązani do uiszczenia opłat na rzecz Magistratu za korzystanie z witryn, wystaw i przystawek, przybudowanych do rzeczonego domu na gruncie miejskim, stanowiącym ulicę, oraz, że wskutek tego doręczone powodom przez Magistrat nakazy płatnicze ulegają unieważnieniu;

Sąd Pokoju oddalił powództwo, a Sąd Okręgowy zaskarżoną decyzją umorzył całe postępowanie z założenia, że sprawa nie należy do kompetencji Sądu, gdyż pobieranie przez Magistrat spornych opłat oparte jest na stosunku publiczno-prawnym;

W skardze kasacyjnej powodowie zarzucają obrazę art. I, 129 i 142 U. P. C. oraz przepisów ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o uregulowaniu finansów komunalnych (D. U. 94 poz. 747);

Jak słusznie zarzucają skarżący, Sąd Okręgowy nie zwrócił należytej uwagi na okoliczność, iż roszczenie powodów skierowane było nietylko przeciwko Magistratowi, lecz także przeciwko właścicielowi domu, z którym powodów łączy stosunek najmu, czyli stosunek natury czysto cywilnej, powodowie bowiem utrzymywali, iż objęli w drodze najmu lokale sklepowe wraz z witrynami i przystawkami, wzniesionemi na gruncie miejskim i komorne uiszczali właścicielowi domu za całość przedmiotu najmu, wobec czego nie oni, lecz właściciel domu winien ponosić opłatę za zajęcie gruntu miejskiego; Sąd Okręgowy poprzestał na rozważeniu stosunków z Ma-

gistratem, pomijając Bank Zachodni i poczytując tenże Bank, wbrew wyraźnej treści skargi powodowej, za stronę przypozwaną, a nie zapozwaną; zachodzi więc brak uzasadnienia, usprawiedliwiającego umorzenie postępowania w stosunku do Banku Zachodniego, co stanowi obrazę art. 142 U. P. C.;

poza tem skarżący kwestjonuje pogląd Sądu Okręgowego, jakoby Magistrat, zezwalając na zajęcie części ulicy na witrynę lub przystawkę sklepową, wykonywał akt władzy, usuwającej się z pod kontroli Sądu, oraz jakoby opłata, pobierana za udzielenie zezwolenia, miała charakter podatku;

poczytywanie opłaty powyższej za podatek nie godzi się z treścią ustawy z 11 sierpnia 1923 r. o uregulowaniu finansów komunalnych, w której taki podatek nie jest przewidziany, analogja zaś, na którą powołał się Sąd Okręgowy, nie znajduje tutaj dostatecznego usprawiedliwienia, istota bowiem zachodzącego w tych przypadkach stosunku prawnego, nie upoważnia do wniosku, iż opłata ta ma charakter daniny publicznej;

że rzeczony stosunek w treści swojej, bez względu na formę, w jakiej się zawiązuje ,jest zawsze wynikiem wzajemnego porozumienia z jednej strony Magistratu, jako organu reprezentującego gminę, z drugiej zaś — osoby, chcącej korzystać z mienia gminy w sposób wyłączny; *opłata* więc, *chociażby nawet oparta na ustanowionej przez Radę Miejską taksie, jest ekwiwalentem za prawo wyłącznego używania w oznaczonym czasie placu miejskiego, którego normalnem przeznaczeniem jest użytek publiczny, lecz który wyjątkowo tego przeznaczenia na pewien czas zostaje pozbawiony i wskutek tego niejako przybiera charakter majątku prywatnego, dysponując zaś tego rodzaju majątkiem, Magistrat nie spełnia funkcji organu władzy, nakładającego lub ściągającego daninę publiczną, albo wydającego nakazy lub też regulującego stosunki społeczne, lecz zawiera umowę o charakterze prywatno-prawnym;*

że względy powyższe prowadzą do wniosku, iż

udzielenie przez Magistrat zezwolenia na korzystanie za opłatą z części ulicy celem dobudowania da wzniesionego na przyległym do ulicy gruncie budynku przystawki lub witryny, tworzy stosunek prywatna-prawny, zbliżony do umowy najmu rzeczy (art. 1709 K. C.), *spory więc na tle tego stosunku wynikłe ulegają w myśl art. 1 U. P. C. rozpaznaniu Sądu;*

wobec tego uchylenie się Sądu Okręgowego od rozpoznania, wszczętego przez powodów sporu z Magistratem nie jest zgodne z prawem;

z tych zasad Sąd Najwyższy decyzję Sądu Okręgowego w Warszawie z d. 29 lipca 1927 r. z powodu obrazy art. 1 i 142 U. P. C. uchyla i sprawę temu Sądowi do ponownego rozpoznania w innym składzie Sędziów przekazuje.

N. I. C. 896/28.

§ 5 Rozp. walor. z 14. V. 24 r. (Dz. U. N. 30 p. 213 z 1925 r.)

Przyjęcie przez nabywcę, jako części ceny kupna nieruchomości, długu z tytułu pożyczki, ciążącego na tejże nieruchomości, nie zmienia charakteru powyższego długu, który pozostaje dla wierzyciela należnością z pożyczki, podlegającą przerachowaniu według przepisów § 5 rozp. walor. (por. Orzecz. S. N. № 191/28).

N. I. C. 966/29 r. z dnia 15. XI. 1929 r.

Art. 2 ust. 2, art. 3 ust. 1 i 2, oraz art. 4 ust. 2 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 października 1926 r. o unieważnieniu tytułów na okaziciela, wywiezionych na terytorjum Związku Socjalistycznych Republik Rad (Dz. Ust. z 1926 r., Nr. 113, poz. 654).

Rozporządzenie z 27 października 1926 r. przekazało rozstrzyganie podań o unieważnienie tytułów na okaziciela Prezesowi Głównego Urzędu Likwidacyjnego (obecnie Ministrowi Skarbu); droga zaś sądowa została zachowana jedynie w przypadku, gdy posiadacz obecny w terminie w art. 1 zakreślonym założył sprzeciw.

N. I. C. 937/29 r. z dnia 4. XII. 1929 r.

Art. 4 i 1 Prawa czekowego z 14 listopada 1924 r. w związku z art. 128 i 129 Ustawy stemplowej z 1 lipca 1926 r. (Dz. Ust. N. 98, poz. 570).

Czek z datą wystawienia późniejszą od daty doręczenia go odbiorcy jest ważny.

N. I. C. 846/29 r. z dn. 7—27. XI. 1929 r.

Art. 574 t. X. cz. I Zw. Pr.

Art. 574 t. X. cz. I Zw. Pr., wzbraniający bez słusznej podstawy wzbogacenie się cudzym kosztem, uprawnia żonę do żądania od męża zwrotu jej posagu, wy-

danego przez tegoż na jego potrzeby, czy to bezpośrednio przez żonę, czy też przez męża, działającego w charakterze negotiorum gestora żony zupełnie niezależnie od tego, czy mąż wyraźnie zobowiązał się lub też nie zobowiązał się do zwrotu pieniędzy swej żonie.

N. I. C. 948/29 r. z dn. 19. XI. 1929 r.

Art. 1108 K. C.

Dla ważności zezwolenia imieniem osoby prawnej konieczny jest udział, jako jej przedstawicieli, tylu osób fizycznych, ilu wymaga akt, regulujący powstanie i działalność rzeczonej osoby prawnej (statut lub umowa).

N. I. C. 792/29 r. z dn. 20. XI. 29 r.

Art. 50 i 51 Dekretu o Samorządzie miejskim z d. 4. II. 1919 r. (D. P. N. 23 poz. 140).

Pisma i skargi procesowe magistratów miejskich, z wyjątkiem pism, stwierdzających przed Sądem zawarcie układów pojednawczych, a zatem i skargi apelacyjne od wyroków I-ej instancji, jako dokumenty, przez które nie zaciągają się zobowiązania, mogą być podpisywane przez samego burmistrza lub prezydenta miasta bez potrzeby podpisywania ich nadto przez ławnika.

N. I. C. 1157/29 r. z dn. 21. XI. 1929 r.

Art. 100 ustawy z dn. 19. V. 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. N. 44 poz. 272).

W przypadkach, gdy normalne władze Kasy Chorych są nieczynne, czy to z powodu, że nie zostały jeszcze należycie wybrane, czy też dlatego, że zostały przez władzę nadzorczą zawieszone w czynnościach (art. 100 ustawy), a nie zostały w drodze przewidzianej w art. 100 powołane władze tymczasowe, za właściwego reprezentanta Kasy Chorych winien być z mocy tegoż art. 100 poczytywany komisarz, mianowany przez władzę nadzorczą.

N. I. C. 1268/29 r. z dn. 29. XI. 1929 r.

§§ 17 ust. 5 i 41 ust. 1 lit. „b" Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (D. U. z 1925 r. poz. 213).

Przewidziana w ust. 5 § 17 rozp. walor. miara przerachowania wkładów bankowych nie może być przez Sąd podwyższona, gdyż tego rozporządzenie walor. nie przewiduje, o ile tylko nie zachodziła zwłoka ze strony dłużnika, która stanowi, jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy (orzeczenie z dn 11 stycznia 1929 r. N. I. C. 929/28 r.), odrębny dodatkowy tytuł do waloryzacji.

N. I. C. 1325/29 r. z dn. 27. XI. 1929 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochronie lokatorów i art. 1728 ust. 2 K. C.

Zapłata zaległości przed wytoczeniem powództwa sama przez się nie może być poczytywana za podstawę do oddalenia żądania rozwiązania najmu, albowiem z mocy art. 1728 ust. 2 biorący w najem obowiązany jest płacić cenę najmu w terminach umówionych, gdy zaś obowiązku tego nie dotrzymuje, a inne okoliczności, usprawiedliwiające zaleganie z opłatą, nie zachodzą, to wysłanie pieniędzy po terminie, choćby nawet przed wystąpieniem sądowem wypuszczającego w najem, nie pozbawia tego ostatniego prawa żądania eksmisji lokatora, gdy jednocześnie zachowane zostały warunki, przewidziane w art. 11 ust. 2 lit. „a" ustawy o ochronie lokatorów.

N. I. C. 294/ 29 r. z dn. 29. VIII. 29 r.

Art. 12 ust. I Ust. o ochr. lokat. z 11 kwietnia 1924 r.

Niema podstaw do pozbawiania dobrodziejstwa powyższego przepisu zamieszkałych razem z lokatorem osób, oznaczonych w tym przepisie, dlatego tylko, że przyczyniały się do płacenia komornego; lecz działanie przepisu nie może być rozciągnięte na pomienione osoby, jeżeli nie zamieszkiwały wspólnie z lokatorem, tworząc jedno ognisko domowe, a jedynie podnajmowały określoną część lokalu.

N. I. C. 161/1929 r. z dn. 28. VIII. 1929 r.

Art. 1 Ust. o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r.

Różnica pomiędzy umową najmu pomieszczeń, a umową ich dzierżawy polega na gospodarczem ich zużytkowaniu: do zaspokojenia własnych potrzeb przy najmie i do ciągnienia zysków — przy dzierżawie; objęcie zaś przez umowę nawet wszystkich pomieszczeń danego budynku nie wyłącza istnienia umowy najmu oraz stosowania w takim razie Ustawy o ochronie lokatorów, co wyraźnie wynika z art. 1 tej ustawy.

N. I. C. 1236/29 r. z dn. 2. XI. 1929 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lokat. z 11 kwietnia 1924 r.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lokatorów odnosi się nietylko do osób, utrzymujących się ze swej pracy najemnej, ale do wszystkich osób, czerpiących swoje środki utrzymania z własnej pracy.

N. I. C. 1236/29 r. z dn. 2. XI. 1929 r.

Art. 47 Ust. Hipot.

Jeżeli z zezwolenia właściciela nieruchomości została wciągnięta do wykazu hipotecznego kaucja na zabezpieczenie wierzytelności, przypadającej lub mogącej przypadać wierzycielowi od innej osoby, to przez to wytworzyła się odpowiedzialność rzeczowa właściciela nieruchomości za ową wierzytelność w zakresie wpisanej hipotecznej kaucji, istniejąca równolegle do osobistej odpowiedzialności tego, za czyj dług kaucja została udzielona.

N. I. C. 1189/ 29 r. z dn. 7. XI. 1929 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego.

B. ZABÓR ROSYJSKI.

11.

Pojęcie „podburzenia do popełnienia czynu buntowniczego, zdradzieckiego i t. p." (art. 129 K. K.).

Art. 129 K. K. ma na myśli nie nawoływanie do ściśle określonych czynów, czyli podżeganie, stanowiące jeden z rodzajów uczestnictwa w przestępstwie, wymienionych w art. 51 K. K., lecz p o d b u r z e n i e, które może być zawarte i w krytyce ustroju obecnego, w zachęcie wogóle do działań zdradzieckich i wywrotowych bez dokładnego określenia ich charakteru, lub w propagandzie, mającej wywołać podniecenie rewolucyjne, a więc skłonić masy do konkretnego czynu przewrotowego. Rdzeń przeto kwestji polega tu na wywołaniu nastawienia psychicznego, przychylnego dla dokonania przewrotu i stanowiącego podłoże do przestępnych czynów, t. j. na wywołanie nie czynu, lecz woli do czynu, jako jego koniecznego i pierwszego źródła.

W myśl powyższego ewentualny brak w przemówieniu oskarżonego cech wyraźnego nawoływania do przewrotu społecznego nie wyłącza jego odpowiedzialności z art. 129 K. K. (Orzecz. z 31. V. 29. Nr. 432/29).

12.

Umyślność działania i świadomość okoliczności faktycznych (cz. 1 i 2 art. 102 K. K.).

Zgodnie z ogólną zasadą winy subjektywnej obowiązujący Kod. Kar. 1903 r. kształtuje pojęcie umyślnego działania jako składające się z dwóch elementów: woli, skierowanej na osiągnięcie występnego rezultatu działania, i świadomości, obejmującej wszystkie istotne, faktyczne warunki i elementy, wchodzące w skład czynu występnego łącznie z jego prawną podstawą; takie ujecie umyślności odpowiada przyjętym ogólnie w nauce założeniom. Na linji tegoż teoretycznego ujęcia leży przepis art. 43 K. K., według którego nieświadomość okoliczności (faktycznej), warunkującej przestępność czynu lub potęgującej odpowiedzialność, wyłącza poczytanie za winę samego czynu lub okoliczności, potęgującej odpowiedzialność.

Wobec powyższego, samo należenie do partji, rozporządzającej składem broni, stwarza domniemanie, że należący do owej partji o rozporządzaniu przez nią składem broni wiedział, w wypadkach jednak, gdy sąd ustali, że oskarżony mógł o tem nie wiedzieć, nie może być mowy o zastosowaniu cz. 2 art. 102 K. K. (Orzecz. z 9. VII. 1929. № 823/29).

13.

O możności przeprowadzenia dowodu prawdy w wypadkach zniesławienia, przewidzianego w art. 154 K. K.

W myśl konstrukcji art. 154 K. K., który ma na celu ochronę powagi urzędu i władzy, a nie czci i honoru poszczególnych funkcjonarjuszów, przepisy art. 537 i 538 K. K. o możności przeprowadzenia dowodu prawdy w wypadkach zniesławienia do spraw z oskarżenia z art. 154 K. K. z natury rzeczy stosowane być nie mogą. (Orzecz. z 22. X. 1929. № 544/29).

Legalizacja mierniczych przyrządów ze skalą pływakową (art. 23 i 24 dekretu z 8. II. 1919. Dz. Ust. poz. 211).

Z treści przepisów, ogłoszonych przez Główny Urząd Miar dnia 4 grudnia 1923 wynika, że przyrządy ze skalą pływakową są niewątpliwie przyrządami mierniczemi, dopuszczonemi w obrocie publicznym do odmierzania mleka w gospodarstwach mleczynych i zakładach przerobu mleka, że wobec powyższego, w myśl art. 14 powołanego dekretu, niezmienionego w brzmieniu, ogłoszonem dnia 28 czerwca 1928 (Dz. U. poz. 661), przyrządy ze skalą pływakową mogą być stosowane wyłącznie legalizowane i rzetelne. (Orzecz. z 16. V. 29. № 348/29).

15.

Niezłożenie zeznań o obrocie w związku z ustawą amnestyjną (art. 103 Ustawy o państwowym podatku przemysł.).

Niezłożenie zeznania o obrocie do dnia 15 lutego roku następnego po roku podatkowym lub przedstawienie wbrew postanowieniom art. 53 niezupełnych danych, ulega karze pieniężnej od 50 do 500 zł., wymierzonej przez komisję szacunkową do spraw podatku przemysłowego. Składanie zeznań o obrocie nie stanowi powszechnego obowiązku wszystkich płatników (art. 52) i z natury swej jest tylko środkiem pomocniczym do ustalenia obrotu płatnika (art. 74). Wobec powyższego, wykroczenie z art. 103 ustawy o państw. pod. przemysł. jest przestępstwem porządkowem, utrudniającem działalność komisyj szacunkowych, lecz bynajmniej nie godzące w interes Skarbu, a przeto na mocy art. 7 ustawy amnestyjnej z 22. VI. 28. ulega umorzeniu. (Orzecz. z 20. VI. 29. Nr. 497/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

7.

Znamiona ustawowe zbrodni kradzieży, dokonanej wedle § 179 U. K. „ze szczególnym podstępem", a nie zbrodni oszustwa.

Sąd Najwyższy odrzucił zażalenie nieważności oskarżonego przeciw wyrokowi, skazującemu go za kradzież z określeniem karalności czynu także według § 179 U. K., gdyż zabór rzeczy, dokonany w ten sposób, że sprawca przez swoje oszukańcze działanie spowodował poszkodowanego do wręczenia sobie tej rzeczy, z którą następnie zbiegł — stanowi kradzież, a nie oszustwo. Oszukańcze działanie bowiem, po którem ani poszkodowany prawa posiadania rzeczy się nie pozbył, ani oskarżony faktycznej możności rozporządzenia rzeczą jeszcze nie uzyskał, jest czynnością przygotowawczą, która nie osiągnęłaby skutku przestępczego, jakim był następny zabór pieniędzy, gdyby oskarżony nie przedsięwziął dalszego samodzielnego czynu karygodnego, którego celem było osiągnięcie zupełnego władztwa nad rzeczą.

Ponieważ zamierzony przez oskarżonego skutek przestępczy, osiągnięty został przez ów drugi samodzielny czyn oskarżonego, t. j. jego ucieczkę z otrzymaną do rąk rzeczą, czyn ten, jako stanowiący główną istotę działania, przedsięwziętego przez oskarżonego, rozstrzyga o kwalifikacji przestępczej tego działania jako kradzieży. (Orzecz. z 11. IV. 1929. do L. K. 43/29).

8.

Zbrodnia oszustwa z §§ 97, 200, 201 K. K., popełniona przez sprzedaż nie będących własnością sprzedającego udziałów bruttowych na kopalniach nafty przy upozorowaniu sfałszowanych pełnomocnictw, rzekomo upoważniających oskarżonego do pośrednictwa w sprzedaży takich udziałów i pobraniu na nie zaliczki.

Zażalenie nieważności oskarżonego, skazanego za zbrodnię oszustwa, dokonaną w sposób powyższy, odrzucił Sąd Najwyższy na rozprawie kasacyjnej, nie uznając podniesionej przez oskarżonego przyczyny nieważności z L. 9a i 10 § 281 p. k., polegać mającej na rzekomo mylnem zastosowaniu ustawy do danego stanu faktycznego. Sposób bowiem dokonania oszustwa może być najróżnorodniejszy i rozstrzygającym jest zamiar oskarżonego wyrządzenia szkody, a zamiar taki ustalają powody zaskarżonego wyroku. Bezzasadne jest też powoływanie się oskarżonego na rzekomo istniejący w zagłębiu naftowem zwyczaj sprzedawania przez pośredników udziałów naftowych, których oni nie posiadają i które w przyszłości dopiero nabywają. Skoro bowiem pośrednik posługuje się fałszywemi dokumentami dla upozorowania uprawnień do podobnej sprzedaży i wprowadza kupującego w błąd co do swych uprawnień, a to wszystko w zamiarze wyrządzenia szkody poszkodowanemu, — niema mowy o błędnem zastosowaniu ustawy w danym wypadku. (Orzeczenie z 2. XII. 1929. do L. cz. K. 286/29. — Zob. analog. Orzecz. z 28. IX. 1928. do L. cz. K. 204/28).

12.

Jedność przestępstwa, nie zaś wieloczynowy zbieg przestępstw w razie naruszenia praw kilku osób jednym artykułem prasowym. (§ 74 K. K.).

Treść przestępstwa, ogłoszonego drukiem artykułu, stanowi jeden tylko czyn, chociażby odnosiła się do kilku osób, uznana przeto być musi za jedno przestępstwo, wykluczające zastosowanie § 74 K. K., jako odnoszącego się do wieloczynowego zbiegu przestępstw. (Orzecz. z 7. XI. 1929. II S. 4. K. 403/29).

13.

„Urzędnik" w rozumieniu § 359 K. K.

Okoliczność, że stanowisko ogrodnika jest przewidziane w statucie etatów stanowisk służbowych pracowników wydziału powiatowego, nie nadaje piastującemu to stanowisko, samo przez się, charakteru urzędnika w sensie § 359 K. K., skoro w rzeczonym statucie zamieszczone są również stanowiska, przewidziane w § 3 lit. d. rozp. Prez. Rzp. z 30. XII. 1924 o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników komunalnych do uposażenia funkcjon. państwowych (Dz. U. № 118, poz. 1073), a polegające na stosunku prywatno-prawnym.

Poza tem, etatowy, bądź nieetatowy charakter służbowy nie ma istotnego znaczenia. Ogrodnika wydziału powiatowego uznaćby należało za urzędnika w rozumieniu § 359 K. K. tylko w razie stwierdzenia, że bądźto wskutek mianowania przez właściwą władzę pozostawał do związku komunalnego w stosunku publiczno-prawnym, bądź też, gdyby nawet pozostawał w stosunku jedynie prywatno-prawnym, funkcje jego, jako organu władzy miały charakter publiczno-prawny. (Orzecz. z 14. XI. 1929. II S. 4 K. 435/29).

14.

Ogłaszanie wiadomości i t. d., dotyczących wojskowej obrony państwa art. 11 § 1 rozp. Prez. Rzp. Dz. U. № 18/82 poz. 160)

Czyn z art. 11 § 1 rozp. Prez. Rzp. z 16. II. 1828 o karach za szpiegostwo i niektóre inne przestępstwa przeciw państwu (Dz. U. № 18, poz. 160) ulega karze zarówno wówczas, gdy opiera się na winie umyślnej, jako też i nieumyślnej oraz bez względu na to, czy wiadomość jest prawdziwa, czy nieprawdziwa, tudzież czy sprawca był pierwszym, który ją ogłosił, czy też dalej ją rozpowszechniał bądź przedrukował, wystarcza, że interesy państwa mogłyby być przez ten czyn zagrożone. (Orzecz. z 14. XI. 1929. II. S. 4. K. 548/29).

15.

Środkiem odwoławczym od wyroków t. zw. wzmocnionych Izb Karnych, jak apelacja (art. 457 K. P. K.), nie zaś kasacja (art. 488 K. P. K.).

Od wyroków Izb Karnych w składzie przewidzianym w art. 274 U. S. P. i art. 5 rozp. min. sprawiedl. z 16. VI. 1922. Dz. U. № 46 poz. 390 w sprawach wymienionych w § 8 ust. o ustr. sąd. z 1877 r. w brzmieniu art. 2 tegoż rozp., względnie w art. 274 U. S. P. i art. 5 rozp. min. b. dz. pr. z 15. XII. 1919 (Tyg. Urzęd. № 70 poz. 185), t. j. w sprawach, należących dawniej do orzecznictwa sądów przysięgłych, służy apelacja (art. 457 K. P. K.), nie zaś kasacja (art. 488 K. P. K.). (Postanowienie z 3. X. 1929. w sprawie J. O.).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Zasada prawna № 58.

Okres dobrowolnej służby wojskowej, poprzedzający nominację na podoficera zawodowego, winien być traktowany jako służba w charakterze nadterminowego w myśl art. 100 Ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o podstawowych obowiązkach i prawach szeregowych Wojska Polskiego poz. 698 Dz. U.

Wyrok z dnia 30. XI. 1929 r. L. Rej. 4855/27.

(Ignacy Zychowicz przeciw orzeczeniu Ministerstwa Spraw Wojskowych).

Zasada prawna № 59.

Wszelkie stanowiska oraz tytuły, nadane przed wejściem w życie Ustawy z dn. 17. II. 1922, Dz. U. poz. 164, oraz odnośnych rozp. Rady Min. o ustanowieniu tabeli stanowisk we władzach i urzędach państwowych, mogły mieć tylko charakter prowizoryczny.

Przy ustalaniu urzędnika państwowego w związku z rozp. Rady Min. z dnia 26/1924, Dz. U. poz. 631, odnośna władza ma prawo przemianować urzędnika na stanowisko hierarchicznie niższe, byleby ono odpowiadało w zakresie przywiązanych do niego obowiązków poprzednio zajmowanemu stanowisku z tem jednak zastrzeżeniem, aby urzędnik zachował poprzednio posiadany stopień służbowy.

Wyrok z dnia 2. I. 1930 r. L. Rej. 273/28.

(Inż. Władysław Kęcki przeciw orzeczeniu Ministerstwa Robót Publicznych).

Zasada prawna № 60.

Domniemanie, oparte na fakcie prawomocnego wymiaru podatku przemysłowego, nie wyklucza w postępowaniu wymiarowem podatku majątkowego dowodu ze strony płatnika, iż przedsiębiorstwa obłożonego podatkiem przemysłowym nie prowadził.

Komplet wzmocniony w dniu 20. IX. 1929 r. L. Rej. 1086/27.

(Rachmiel Halpern przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. maj. przy Izbie Skarbowej we Lwowie).

Zasada prawna № 62.

„Odroczenie poboru części wymierzonego podatku majątkowego poza terminy, określone w art. 1. 149 Ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. poz. 746 Dz. Ust. — nie zwalnia płatnika od obowiązku zapłaty".

Uchwała Komitetu Wzmocnionego w dniu 12. XII. 1929 r. L. Rej. 4366/27.

(B. L. Joskowicz w Łodzi przeciw orzeczenia Izby Skarbowej w Łodzi).

Zasada prawna № 73.

Określenie nieżonaty lub niezamężna, użyte w art. 26 Ust. o podatku dochodowym (poz. 411/1925 Dz. Ust.) obejmuje również wdowców i wdowy.

Komplet Wzmocniony w dn. 19. X. 1929 r. L. Rej. 3004/27.

(Kazimierz Strumiłło w Warszawie przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. doch. przy Izbie Skarbowej Grodzkiej w Warszawie).

Zasada prawna № 74.

Niedołączenie przez płatnika, podlegającego opodatkowaniu wedle art. 21 Ustawy o podatku dochodowym (poz. 607 Dz. Ust. z r. 1923) do złożonego w terminie zeznania — dowodów, wymienionych w punkcie 2) części drugiej art. 53 ustawy, nie uzasadnia samo przez się wymiaru zaocznego.

Wyrok z dnia 27. XI. 1929 r. L. Rej. 3358/27.

(F-a „Pedete" przedsięb. dostaw technicznych sp. z ogr. odp. we Lwowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).

Zasada prawna № 124.

Ulga z art. 7 a) Ustawy z 15. VII. 1925 r. poz. 550 Dz. Ust., nie przysługuje dla części obrotu, osiągniętej ze sprzedaży surowca przedsiębiorstwu przemysłowemu, zwolnionemu od podatku w myśl art. 3 p. 1 Ustawy, które przerabia surowiec na wytwory dla własnej potrzeby, względnie oddaje go innym przedsiębiorstwom do przeróbki zarobkowej na tenże sam cel.

Wyrok z dnia 1. VI. 1929 r. L. Rej. 659/27.

(Mojżesz Silberstein w Lublinie przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. przem. przy Izbie Skarbowej w Lublinie).

Zasada prawna № 126.

Pozbywanie, przez nabywające skrzynie przedsiębiorstwo, swych produktów odbiorcom wraz ze skrzynią, jako opakowaniem, uzasadnia już dostatecznie zużycie w rozumieniu art. 7 a) Ust. o p. pod. przem. z dn. 15. 7. 1925 r. (Dz. Ust. poz. 550).

Wyrok z dnia 5. XI. 1929 r. L. Rej. 4571/27.

(F-a „Smrek" sp. dla przeróbek drzewnych z ogr. odp. w Bielsku przeciw orzeczeniu Wydziału Skarbowego przy śląskim Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach).

Zasada prawna № 127.

Przetwarzanie w miejskiej elektrowni prądu, dostarczanego przez elektrownię prywatną w stanie surowym, na prąd do konsumcji o mocy słabszej stanowi przerobienie wydobytego surowca lub wyprodukowanego towaru w zrozumieniu art. 7-a Ustawy o podatku przemysłowym z 15 lipca 1925 r. poz. 550 Dz. Ust.

Ulga z powyższego artykułu przysługuje również i dla części obrotu, osiągniętej ze sprzedaży prądu w stanie surowym, który po przetworzeniu nie jest dalej wyzbywany, lecz konsumowany przez samą elektrownię.

Uchwała Komitetu Wzmocnionego w dniu 1. VI. 1929 r. L. Rej. 863/27.

(Łazarz Szejniuk w Wilnie przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. przem. przy Izbie Skarbowej w Wilnie).